



BLAZOWA  
Nr 116

ISSN 1429-2300

# KURIER Białzowski

Cena 3,00 zł Czasopismo Samorządu Gminy Białzowa



Święto w białzowskiej OSP  
- Tekst s. 34



„Bóg błogosławił, ziemia  
plon wydała” - Tekst s. 38



Sukces wieńczy dzieło - hala  
sportowa otwarta - Tekst s. 42



Zdrowsza Białzowa - Tekst s. 45



1000000000



1000000000



# GMINNE WYDARZENIA

W obiektywnie



**Święto w blażowskiej OSP**  
- Tekst str. 34



**VIII Turniej Sołectw**  
- 18.07.2010 r.



Burmistrz Błażowej Stanisław Najda

## ODBIÓR TECHNICZNY HALI SPORTOWEJ



Hala sportowa.

### Dane techniczne:

Budynek hali sportowej ma wymiary: 39,88 m x 48,25 m

Powierzchnia użytkowa budynku 2741,20 m<sup>2</sup>

Kubatura budynku 22604,20 m<sup>3</sup>

Zagospodarowanie terenu obejmuje:

1. Parkingi i chodniki o łącznej powierzchni 1004 m<sup>2</sup>,
2. Drogi dojazdowe o łącznej powierzchni 2980 m<sup>2</sup>,
3. Boisko asfaltowe o wymiarach 19 x 32 m,

Infrastruktura techniczna hali obejmuje:

1. Podłączenie kanalizacji sanitarnej i wodociągowej do istniejącej kanalizacji oraz kanalizację deszczową, włączoną do istniejącej.

# WIEŚCI Z GMINY

2. Oświetlenie terenu parkingu i chodników od strony północnej i południowej budynku.

Sala sportowa o wymiarach: 24,35 m x 44,25 m, powierzchnia sali wynosi: 1077,5 m<sup>2</sup>.

Sala sportowa zawiera boiska do gry:

1. Siatkówka, boisko główne o wymiarach 9 x 18 m.
2. Koszykówka, boisko główne o wymiarach 15 x 28 m.
3. Piłka ręczna, boisko główne o wymiarach 20 x 40 m.
4. Tenis ziemny, boisko główne o wymiarach 11 x 24 m.
5. Badminton, boisko bez linii malowanych na parkiecie, z siatką na stojakach najezdnych.
6. Dwa boiska treningowe do gry w koszykówkę, o wym 9 x 18 m.
7. Trzy boiska treningowe do gry w siatkówkę, o wymiarach 9 x 18 m.

Sala wyposażona jest w profesjonalny sprzęt sportowy, zawierający m.in. kotary grodzące boiska treningowe z napędem elektrycznym, piłkochwyty na ściany szczytowe, tablicę wyników sportowych, drabinki gimnastyczne, drążek gimnastyczny, liny i drabinki gimnastyczne z szyną jezdną, itd.

Trybuna sali o pow. 158,90 m<sup>2</sup>, przeznaczona dla widowni z liczbą 350 miejsc siedzących.

Budynek hali sportowej zawiera pomieszczenia siłowni z pełnym wyposażeniem, pomieszczenie fitness, zawierające bieżnię, rower treningowy, obciążniki rehabilitacyjne oraz maty do ćwiczeń, a także salę gier stołowych, wyposażona w trzy stoły do tenisa oraz grę „piłkarzyki”.

Zaplecze budynku hali sportowej zawiera osobne pomieszczenia szatni, natrysków oraz wc przeznaczone dla chłopców, dziewcząt oraz ogólnodostępne, pokój sędziów, magazyn sprzętu sportowego i ogólny, pokój śniadań,

pokój nauczycieli wf, pokój administracji, a także korytarze i klatki schodowe łączące budynek z budynkami liceum i gimnazjum.

### Historia budowy hali sportowej

**26.06.2003 r.** Pierwsze pozwolenie na budowę hali w konstrukcji stalowej.

**20.06.2007 r.** Ogłoszenie przetargu na opracowanie projektu zamiennego budowlanego i wykonawczego wraz z przedmiarem robót na konstrukcję hali.

Zmiana projektu budowlanego dotyczącego zmiany konstrukcji hali ze stalowej na murowaną oraz zmian konstrukcji dachu hali ze stalowej na dźwigary z drewna klejonego, zmian stropodachu nad siłownią, wentylatorni mechanicznej hali z wykonaniem wentylacji nad siłownią, zastosowanie kolektorów słonecznych.

**26.07.2007 r.** Podpisanie umowy z wykonawcą wyłonionym w drodze przetargu nieograniczonego: Przedsiębiorstwem Remontowo-Budowlanym „Rembud” Sp. z o.o. z siedzibą: 38-100 Strzyżów, ul. Tunelowa 2.

**02.08.2007 r.** Rozpoczęcie budowy stanu surowego otwartego hali.

**11.08.2008 r.** Zakończenie i odbiór końcowy budowy I etapu hali sportowej.

**28.08.2009 r.** Ogłoszenie przetargu nieograniczonego na budowę II etapu hali sportowej, stan wykończeniowy,

**12.10.2009 r.** Podpisanie umowy z wykonawcą wyłonionym w drodze przetargu nieograniczonego: Przedsiębiorstwem Remontowo-Budowlanym „Rembud” Sp. z o.o. z siedzibą: 38-100 Strzyżów, ul. Tunelowa 2.

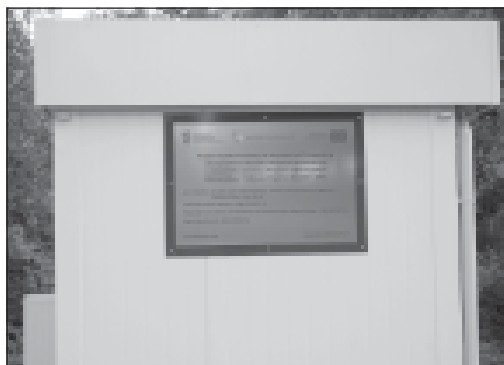
**30.07.2010 r.** Zakończenie i odbiór końcowy budowy II etapu hali sportowej.

Budowa stanu surowego otwartego wyniosła 2 881 014, 24 zł.

Budowa drugiego etapu stanu wykończeniowego wyniosła 4 885 109,02 zł.

Wkład własny samorządu wynosi 3 355 428,69 zł. Koszt ogólny inwestycji wynosi 7 766 123,26 zł.

## PRZEBUDOWA WODOCIĄGU BŁAŻOWA, PLAC RYNKOWY



Tablica pamiątkowa na pompowni wody w miejscowości Nowy Borek Czerwony.

W trybie przetargu nieograniczonego wybrano Przedsiębiorstwo Budowlane „AWERS” sp. z o.o. z siedzibą w Zgłobniu jako wykonawcę prac, której przedmiotem jest przebudowa wodociągu po istniejącej trasie na Placu Rynkowym w Błażowej. Zakres robót obejmuje przebudowę 106 m sieci wodociągowej i 74 m przyłączy. Całkowity koszt robót wynosi 101 526,08 zł, termin zakończenia prac – 15 listopada 2010 r.

## BOISKO W KĄKOLÓWCE GOTOWE DO GRY

Została zakończona budowa boiska sportowego z Kąkolówce. Zakres prac obejmował wykonanie niwelacji terenu, drenaż płyty boiska, budowę ogrodzenia i zatoki parkingowej. Zamontowano dwie bramki do piłki nożnej, ławki parkowe



Stadion w Kąkolówce.

i zasadzono krzewy. Płyta boiska ma nawierzchnię trawiastą, o wymiarach 90 x 45 m. Inwestycja była współfinansowa-

na z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007- 2013 w ramach Działania „Odnowa i rozwój wsi”. Koszt inwestycji to kwota 321 104,54 zł.

## PRZETARG NA REALIZACJĘ ZADANIA „REMONT BUDYNKU I SALI WIDOWISKOWEJ PRZY GOK ORAZ ZABYTKOWEGO DWORKU W BŁAŻOWEJ”



Remont budynku i sali widowiskowej GOK w Błażowej.

Rozstrzygnięto przetarg na realizację zadania „Partnerstwo na rzecz rozwoju turystyki i kultury elementem stymulowania rozwoju gospodarczego”. Najkorzystniejszą ofertę przedstawiło konsorcjum: Okręgowa Spółdzielnia Telefoniczna w Tyczynie, EFEKT s.c. Piątkowa 224, KLIMA Jan Kruczek, Tadeusz Woźniak s.j. Wartość zadania

i wschodniej.

2. Wymiana 4 okien.
3. Wymiana parapetów.

Szkoła Podstawowa w Lecce:

1. Docieplenie ściany północnej.
2. Wymiana 4 okien.
3. Wymiana parapetów i obróbek blacharskich.

Łączny koszt remontu wyniósł: 125 326,01 zł.

## PROMESA Z MSWiA

Z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji (MSWiA) otrzymaliśmy promesę na kwotę 400 000 zł na odnowę dróg zniszczonych w wyniku powodzi. Realizowana będzie odnowa nawierzchni na następujących drogach: Błażowa – ul. Spółdzielcza, Kąkolówka – Nowiny, Futoma – w kierunku Rząsy, Piątkowa – nad szkołą, Nowy Borek – Dział, Białka – Podlas.

Przetarg wygrała firma Rejon Budowy Dróg i Mostów w Krośnie za kwotę 582 208,40 zł. Termin zakończenia robót – do 15 października 2010 r.

to kwota 1 341 691,72 zł, w tym wartość zadania na GOK – 880 411, 13 zł, na dworku – 461 280,59 zł.

## REMONTY

Zakończono remonty szkół.

Szkoła Podstawowa w Błażowej:

1. Docieplenie dwóch ścian szczytowych i łącznika budynku.
2. Wymiana 10 okien.
3. Wymiana parapetów.
4. Cyklinowanie wraz z lakierowaniem posadzki w sali gimnastycznej, malowanie linii boiska, wymiana parkietu w sali lekcyjnej nr 2.

Szkoła Podstawowa w Białce:

1. Docieplenie ściany północnej



## INFRASTRUKTURA DROGOWA

### Odnowa nawierzchni dróg powiatowych współfinansowana przez gminę

Przetarg na odnowę dróg powiatowych wygrała firma SKANSKA za kwo-

Termin zakończenia robót – 10 września 2010 r.

#### Odbiór dróg poscaleniowych w Futomie i w Białce

Dokonano odbioru dróg nr 377, 2510, 2835, 3192, 2630 w **Futomie** o łącznej długości 742 m i średniej szerokości 5-6 m. Nawierzchnię dróg

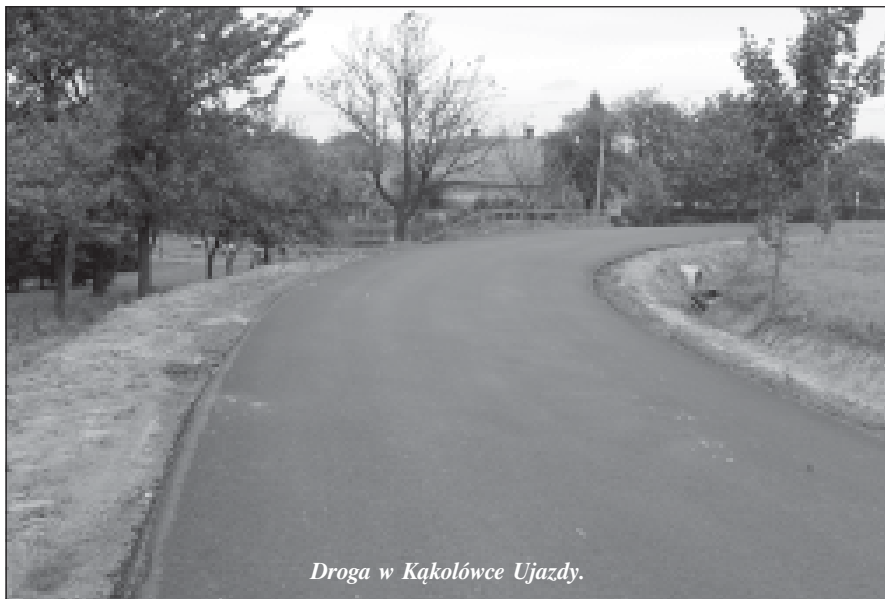
utwardzono warstwą łupka o grubości 25-30 cm, z zaklinowaniem mieszanką kamienną średniej grubości 4 cm. Wykonano też 733 m rowów, zamontowano 58 m przepustów o różnej średnicy, a także 9 betonowych ścianek czołowych, 13 zwrotów betonowych w nawierzchni o łącznej długości 65 m. Wykonano nasyp 260 m sześciennych ziemi. Wartość zadania 152 559,05 zł. Wykonawcą była firma p. Romana Mazura, a odbioru prac dokonano 3 sierpnia 2010 r.

\*\*\*

4 sierpnia 2010 r. dokonano odbioru dróg nr 980, 953/1 (rów) o łącznej długości 650m i średniej szerokości 6-7 m w Białce.

Zakres robót obejmował: podbudowę z łupka o grubości 25 cm z zaklinowaniem mieszanką kamienną o grubości 4 cm. Wykonano rów o długości 530 m, zamontowano 11 przepustów o długości 90 m. Zamontowano korytka betonowe w dnie rowu o długości 150 m, 3 zwroty betonowe o długości 20 m.

Wartość zadania to kwota 92 917,51 zł. Wykonawcą była firma p. Mieczysława Jamiola.



*Droga w Kąkolówce Ujazdy.*

tę 500 000 zł. Odnowione zostaną następujące drogi: Kąkolówka-Ujazdy, Błażowa Górna, Nowy Borek oraz Nowy Borek – Królka – Tyczyn, chodnik w Błażowej przy ul. Armii Krajowej wykonała firma p. Ozgi z Wielopola.

Do odnowy dróg powiatowych gmina dołoży 350 000 zł.

#### Przetarg na asfaltowanie dróg gminnych

Spśród trzech ofert firm najkorzystniejszą ofertę przedstawiło Miejskie Przedsiębiorstwo Dróg i Mostów Rzeszów za kwotę 527 026,32 zł. Odnowionych zostanie 17 odcinków dróg gminnych:

**Lecka** – Wenecja,  
**Kąkolówka** – Wola, za Domem Nauczyciela, Nowiny,  
**Piątkowa** – za plebanią, do Wilków,  
**Nowy Borek** – Czerwonki, Wola,  
**Błażowa Dolna** – Mokłuczka – do Tynka, Ćwierci, do kaplicy, do Gwazdacza,  
**Białka** – Podlas, Batorówka,  
**Błażowa** – boczna ul. Pułaskiego, ul. Parkowa, ul. Lutaka.

## Podziękowania

**Bardzo dziękuję sołtysowi miejscowości Błażowa Dolna Zbigniewowi Szali za zorganizowanie VIII Turnieju Sołectw. Dziękuję sponsorom za ufundowanie nagród i za sfinansowanie występu akrobatów.**

**Dziękuję Panom Jurkowi Farasiowi i Tomaszowi Drewniakowi oraz pozostałym członkom LKS „Błażowianka” za przeprowadzenie VIII edycji turnieju piłkarskiego „O Puchar Burmistrza Błażowej”.**

**Dziękuję Panom Jerzemu Kocjowi i Augustynowi Rybce za zorganizowanie IV Rodzinnego Rajdu Rowerowego.**

**Dziękuję starostom tegorocznych dożynek Państwu Teresie i Józefowi Sobczykom za godne pełnienie tej funkcji.**

**Dziękuję Paniom Wieńczarkom za przygotowanie pięknych wieńców.**

**Burmistrz Błażowej Stanisław Najda**

# INFORMACJA Z SESJI Rady Miejskiej w Błazowej

Na sesji sierpniowej Rada obradowała w składzie 13 radnych. W porządku obrad wysłuchano informacji kierownika Posterunku Policji w Błazowej Adama Dzwonka na temat stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego w mieście i gminie za rok 2009. Wysłuchano również informacji komendanta miejsko-gminnego OSP Macieja Pałaca, na temat działalności OSP na terenie gminy.

W dyskusji radni oraz uczestniczący w sesji goście kierowali słowa uznania i podziękowania pod adresem miejscowego Posterunku Policji jak również OSP za aktywny udział w zapewnianiu porządku i bezpieczeństwa publicznego podczas organizowanych na terenie gminy imprez masowych.

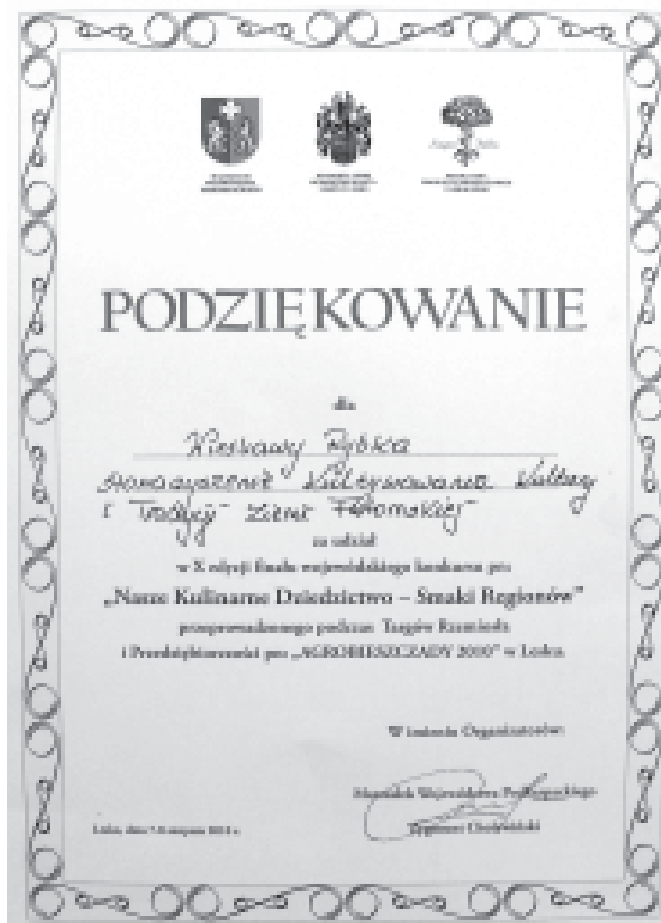
W porządku obrad sesji sierpniowej Rada podjęła wiele uchwał, które dotyczyły:

- ustalenia dziennych stawek opłaty targowej oraz sposobu jej poboru
- zmiany limitu wydatków na wieloletni program inwestycyjny gminy Błazowa na lata: 2010-2012. Poprawa warunków socjalno-bytowych mieszkańców,
- zmian w budżecie gminy,
- zaciągnięcia pożyczki z budżetu państwa na wyprzedzające finansowanie operacji „Partnerstwo na rzecz promocji turystyki i kultury elementem stymulowania rozwoju gospodarczego” – remont i wyposażenie sali widowiskowej GOK i budynku Dworku w Błazowej,
- upoważnienia burmistrza do zawarcia umowy z gminą Miasto Rzeszów w zakresie współdziałania w realizacji zadań z zakresu ochrony zdrowia – prowadzenie Izby Wyrzeźwień,
- aktualności studium i planów miej-

scowych w gminie Błazowa,

- uchylenia uchwały własnej Nr: XII/69/07 z dnia 20 listopada 2007 r. o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenów mieszkaniowych w Futomie,
- wyrażenia zgody na zawarcie porozumienia ze Stowarzyszeniem Samorządów Terytorialnych „Aglomeracja Rzeszowska” w sprawie realizacji zadania pn. „Budowa sieci teleinformatycznej dla Aglomeracji Rzeszowskiej z wykorzystaniem istniejącej infrastruktury internetowej, z możliwością rozbudowy na poziom regionalny i krajowy”,
- rozpatrzone również dwie skargi na działalność burmistrza, które uznano za bezzasadne.

Stanisława Solarz



Futomskie gospodynie uzyskały nagrodę specjalną za potrawę pod nazwą *sołdara*.

# Nie ciesz się za wcześnie...



Danuta Heller

Tak sobie pomyślałam **18 lipca 2010 r.**, gdy nad Błażową przeszła nawałnica. W artykule redakcyjnym w numerze 115. wyraziłam radość z faktu, że Błażowę ominęły kataklizmy. Nie ominęły. W parę chwil blok przy ul. Armii Krajowej 10 przypominał zamek na jeziorze. Nie było też prądu. Mieliliśmy zaledwie przedsmak nieszczęścia wielu rodzin, którym woda zabrała wszystko.

VI Turniej Sołectw za nami. Wśród 7. uczestniczących drużyn najlepsza okazała się ekipa z Błażowej Dolnej. Gratuluję. Sukces tym większy, że spiekota na przemian z ulewą nie są zachętą do stawiania w turniejowe szranki.

\* \* \*

Teraz poruszę problem, który jest utrapieniem nie tylko moim, bo dotyczy wszystkich użytkowników dróg. Wszyscy chyba zauważyli, że w ostatnich latach przybyło samochodów. Stały się bardziej dostępne. Niestety – nasze błażowskie ulice nie poszerzyły się. Nie da się ich rozciągnąć, bo nie są z gumy. Sznur samochodów w godzinach porannych i popołudniowych to wielkie utrapienie. Co mają zrobić piesi, którzy chcą przedostać się na drugą stronę ulicy, gdy kierowcy nie respektują przepisów prawa o ruchu drogowym, nie zwalniając nawet przed pasami czy szkołą? Przepraszam – zdarzyło mi się dwukrotnie, że kierowca przed zebrał zatrzymał się, ale to był mąż mojej przyjaciółki... Strach puścić dziecko do szkoły, bo królowie szos mogą nie zdążyć nacisnąć na hamulec. Wprawdzie policyjne statystyki odnotowały tylko jeden wypadek śmiertelny, ale to wcale nie oznacza, że błażowskie ulice są bezpieczne. Parkowanie w niedozwolonych miejscach, szalona jazda błażowskimi, ciasnymi uliczkami niektórych kierowców samochodów i motocykli, wielkie samochody dostawcze przed sklepami całkowicie zasłaniające widoczność, a przy tym ryk silników dniem i nocą to nasza chora rzeczywistość. W tej sytuacji pieszy nie jest na błażowskiej ulicy bezpieczny. A mieszkańcy zastanawiają się, co by było, gdyby panowie policjanci wlepili łamiącym przepisy drogowe solid-

ny mandat? Nie ma podobno równych i równiejszych wobec prawa... Aż ręka świerzbi, by niektórych młodych, brauwrowych kierowców wyciągnąć zza kierownicy i spuścić im solidne lanie. Bo chyba byli wychowywani bezstresowo, w duchu, że świat do nich należy.

Gdy rozwozimy z kolegą Edkiem „Kurier” po wsiach naszej gminy, to możemy odnieść wrażenie, że są one oazą ciszy i spokoju. Taka też była kiedyś Błażowa.

Wiem, że nie da się zatrzymać postępu i wcale tego nie chcę. Ale chyba za dużo nie wymagam, żądając poszanowania praw wszystkich użytkowników dróg? Przecież pieszy też człowiek.

Numer 116. otwierają informacje burmistrza Stanisława Najdy o gminnych inwestycjach.

W niniejszym numerze dr Małgorzata Kutrzeba dzieli się z Państwem wrażeniami z podróży na Białoruś. To doskonale okazja do skonfrontowania obiegowych opinii o tym pięknym kraju, z rzeczywistością. Znajdziemy też jej impresje z podróży na Ukrainę. Oprowadzi nas po historycznych miejscach znanych z „Trylogii” i historii. Czy Sienkiewiczowski Hajduczek był taką świetlaną postacią? Odpowie na to pytanie autorka relacji z podróży na Ukrainę.

Lek. med. Józef M. Franus przestrzeżga przed biernym paleniem tytoniu. Znajdziemy też jego artykuł pt. „Sztuczne zapłodnienie pozaustrojowe in vitro – biomedyczne dylematy medycyny reprodukcyjnej”. To temat, o którym się mówić, poruszamy go zatem i w naszym czasopiśmie.

Lek. wet. Jerzy Kocój nakreślił tematki hodowli gołębi.

„Żyje się tylko raz. A jeżeli żyje się dobrze, ten raz wystarczy”. Tak powiedział B. Franklin. Żeby żyć, trzeba jeść. A jeśli jeść, to smaczne potrawy, które gotujemy wspólnie tyle lat.

Drodzy Czytelnicy, myślę, że w numerze 116. naszego czasopisma znajdziecie wiele ciekawych i interesujących przepisów kulinarnych. Staramy się podać pomysł, który sami (głównie jednak redaktorki „KB”) prędzej czy póź-

niej też wypraktykujemy. Cieszę nas przepisy czytelników, którymi chcą się podzielić z innymi. Przyznam, że śmieszają mnie te kucharki, które niczym średniowieczny alchemik zazdrośnie strzegą swych tajemnic. Szkoda, bo razem z nimi ich sztuka kulinarna pójdzie w zapomnienie. Zachęcam zatem do nadsyłania na adres redakcji ciekawych przepisów.

Myślę, że interesujące będzie spotkanie ze starostami tegorocznych dożynek państwem Teresą i Józefem Sobczykami. Niezwykłe losy zdawałoby się zwykłych ludzi: dom, sześcioro dzieci, praca na roli. Zwyczajne, szczęśliwe życie, choć naznaczone ciężką pracą.

Poznamy również najstarszą absolwentkę szkoły podstawowej w Lecce – pani Salomea Gruba pomimo 94 lat jest sprawna umysłowo i fizycznie. Rozmawiał z nią Jan Graboś.

Zainteresowani znajdą relację z poświęcenia wozu bojowego błażowskiej OSP. To ważne dla środowiska wydarzenie miało miejsce 29 sierpnia, a pisze o tym dr Małgorzata Kutrzeba. Bardzo ważnym wydarzeniem dla gminy jest oddanie do użytku mieszkańców hali sportowej. Wszyscy się z tego ogromnie cieszymy. Bardzo droga inwestycja została pomyślnie zakończona.

Zapoznamy się z poezją i prozą naszych stałych współpracowników. Zdzisławy Górskiej, Mieczysława A. Łypa, Teresy Paryny.

Znajdziemy relację z Gminnego Święta Plonów. Mam nadzieję, że niniejszy numer zostanie przyjęty życzliwie.

**Danuta Heller**  
redaktor naczelna  
„Kuriera Błażowskiego”

# ZACZYNALIŚMY NA ROLI OD ZERA

Starostami tegorocznych dożynek byli państwo **Teresa i Józef Sobczykowie**, których z tej okazji gościmy na łamach naszego czasopisma. Nasi goście dochowali się sześciorga dzieci. Są to: Dariusz, Ewa, Andrzej, Jacek, Jadwiga i Piotr. Są dziadkami dla Oli i Izy. Mieszkają w Błażowej Dolnej (Mokłuczka), gospodarują na 10-hektarowym gospodarstwie. Pan Józef jest kierownicą w OSP Mokłuczka, pani Teresa była członkinią KGW, dopóki Koło istniało w tym przysiółku.



Józef Sobczyk



Teresa Sobczyk

**– Jak długo państwo wspólnie gospodarujecie?**

– Od 1974 roku. Zaczynaliśmy od zera. Z czasem nasze gospodarstwo powiększało się, by osiągnąć obecny areal 10 ha. Lubiliśmy pracę na roli, bo oboje pochodzimy z gospodarskich rodzin. Ponadto mąż pracował przez 30 lat w PKS jako kierowca – dodaje pani Teresa. – Ciężar prowadzenia gospodarstwa, wychowywania dzieci spoczywał głównie na moich barkach. Nie mieliśmy żadnych maszyn. Na początku mie-

– Ciężko. Gromadka małych dzieci, 2–3 krowy, mąż w pracy albo zajęty strażackimi sprawami, budowa domu od podstaw, brak pomocy ze strony dziadków – taka była moja codzienność – mówi pani Teresa.

Pan Józef potwierdza słowa żony. Dodaje, że plusem było to, iż dzieci były samodzielne. Dziecko bawiło dziecko – śmieje się. – Dzieci pomagały nam w gospodarstwie oraz sobie wzajemnie. Teraz każde z nich jest samodzielne, pozakładały własne rodziny. Mieszka z

jałówki. Mleko odstawiamy do spółdzielni w Trzebowniku. Ceny za 1 litr nie są zbyt satysfakcjonujące, ale jakie mamy wyjście?

Pole obsiewamy pszenicą i mieszanką zbóż. Sadzimy buraki pastewne. Uprawiamy trawy na siano i na zielonkę. Jak w każdym gospodarstwie, sadzimy trochę ziemniaków i warzyw. Współpracujemy z Podkarpackim Ośrodkiem Doradztwa Rolniczego w Boguchwale. Bierzymy udział w szkoleniach organizowanych przez doradców. Zawsze można dowiedzieć się czegoś interesującego.

**– Czy praca na roli jest opłacalna?**

– Opłaca się pracować na roli tylko dzięki dopłatom z Unii. Gdyby nie to, musielibyśmy nasze gospodarstwo zlikwidować.

**– Mają państwo następcę, który przejmie gospodarstwo?**

– Żadnego z dzieci nie chcemy zmuszać do pracy na roli. Mają pracę i lepsze życie od harówki na roli. Co będzie – pokaże czas.

**– Co panią cieszy, pani Tereso?**

– Cieszę mnie dzieci i sukcesy, jakie odnoszą. Pochwałę się zaszczycem, jaki nas spotkał w 2004 roku. Otrzymaliśmy wtedy medale „Za Zasługi dla Obronności Kraju”. To polskie odznaczenie wojskowe, przyznawane przez Ministra Obrony Narodowej osobom, które swoją pracą lub działalnością przyczyniły się do rozwoju i umocnienia obronności kraju, a także dla rodziców, których co najmniej trzech synów pełniło wzorową służbę wojskową. Z dumą informuję, że czterech naszych synów służyło w woj-



Wspólna praca, wspólne życie...

liśmy kosę i motykę. Pamiętam radość z kosiarki konnej. Dziś mamy wszelkie niezbędne maszyny, ale nie ma kto nimi pracować.

**– Ciężko było na początku?**

nami tylko Piotr, który jest zawodowym żołnierzem.

**– Proszę o kilka słów o gospodarstwie.**

– Mamy 10 ha, hodujemy 8 krów i 3





Pracowita pani Teresa ma zawsze pełne ręce roboty.

sku. Uroczystość miała miejsce w Urzędzie Wojewódzkim w Rzeszowie, uczestniczył w niej również burmistrz Błażowej Stanisław Najda.

- A pana co cieszy, panie Józefie?
- Emerytura, bo nareszcie mogę tro-

chę odpocząć od spraw zawodowych.

**Panią Teresę zapytałam o jej hobby.**

- Lubię szyć, ale ostatnio wzrok mi na to nie pozwala. Przy gromadce dzieci to była bardzo pożyteczna umiejętność. Stale trzeba było dokonywać różnych drobnych reperacji przy odzieży z wszywanie zamków do spodni włącznie.

**Pan Józef zapytany o hobby, odpowiedział:**

- Lubię wsiąść w auto czy na ciągnik i pojechać w pole. Praca na roli i kontakt z naturą bardzo mnie odpręża.

**- Pani Tereso, czy ma pani jakieś marzenia?**

- Chciałabym wyjechać na interesującą wycieczkę, niekoniecznie do egzotycznych krajów. Tak się składało, że niewiele miałam okazji, aby poznać Polskę. Jest wiele pięknych miejsc wartych odwiedzenia.

zji, aby poznać Polskę. Jest wiele pięknych miejsc wartych odwiedzenia.

- A marzenia pana Józefa?
- Spokojna starość, żeby zdrowie do-



pisywało. Marzy mi się normalna aura, bez burz i nawałnic, żeby nie przeszkadzała w pracy w polu.

- Dożynki to prastara tradycja kończąca żniwa. Wyraża radość i dziękczynienie za zebrane plony. Szczególną w nich rolę odgrywają starostowie dożynekowi, którzy są przedstawicielami wszystkich rolników i pełnią odpowiedzialną rolę gospodarzy. Gratuluję państwu tej zaszczytnej funkcji i życzę spełnienia najskrytszych marzeń.

Rozmawiała: Danuta Heller



## PODZIĘKOWANIE

Serdecznie dziękujemy  
Pani Wicedyrektor Szkoły Podstawowej  
im. Króla Władysława Jagiełły w Błażowej  
**DANUCIE BATOR**  
za umożliwienie nieodpłatnego korzystania  
z sali gimnastycznej.  
Uczestniczki zajęć sportowych.

## Ks. Dziekan Senior Michał Drabicki

Z okazji imienin życzymy Księdzu,  
by całe Jego życie było napelnione światłością, miłością,  
niech Boski Zbawiciel prowadzi po pięknej, lecz  
niełatwej drodze powołania dla ludu Pana.  
Niech zdrowie dopisuje, a dobry humor Księdza nie  
opuszcza.  
Pamiętając o Księdzu w modlitwie  
zespół redakcyjny „Kuriera Błażowskiego”.



## POCZTÓWKA Z WAKACJI

# BIAŁORUŚ – ŚLADAMI ADAMA MICKIEWICZA

Republika Białorusi, po prostu Białoruś, to średniej wielkości państwo (nie wiele ponad 200 tys. km<sup>2</sup>) leżące w Europie Wschodniej, o ustroju republiki prezydenckiej (ewaluującego nieprzerwanie w stronę autorytaryzmu), gdzie prezydentem od 1994 r. nieprzerwanie jest Alek-

Obojga Narodów, Rosji carskiej. Po I wojnie światowej ziemie Białorusi podzielone zostały pomiędzy ZSRR i II Rzeczpospolitą. Deklarację suwerenności uchwalono lipcu w 1990 r., oficjalnie ZSRR przestał istnieć 8 grudnia 1991 roku na mocy tzw. układu białoruskie-

zajmuje produkcja maszyn (samochody ciężarowe, ciągniki, obrabiarki, chłodziarki), a także wyrobów szklanych (znana w świecie huta szkła Niemen), porcelanowych, glinianych, wiklinowych, drzewnych. Naszą uwagę przyciągały też wielohektarowe pola starannie uprawionych pól, pełnych prawie już dojrzałego zboża, kukurydzy, pastwiska pełne bydła, koni, kóz. Białoruska wieś jest drewniana o ulicowej zabudowie. Jej przestrzeń zapewniają nieduże, szalowane, malowane kolorowo – urokliwe domki o rzeźbionych obramowaniach okien, a znaczna część tych domów jest obecnie opuszczona. Przed ich oknami pyszną się dorodne ziemniaki, buraki, marchew, dynie i ogórki, trochę kwiatów, stoją ule. Opuszczone domy świadczą o tym, że coraz więcej Białorusinów opuszcza wieś i przenosi się miast, gdzie życie łatwiejsze, wygodniejsze. Drewnianych domów nie brak także w miastach, szczególnie tych małych. Miasta zaskakują nas



*W muzeum Elizy Orzeszkowej, w tle jej biurko.*

sander Łukaszenko. Na tej powierzchni mieszka mniej niż 10 mln Białorusinów. Stolicą państwa jest Mińsk, a językami urzędowymi: białoruski i rosyjski. Ponad 80% Białorusinów zaznacza w ankietach, że ich ojczystym językiem jest białoruski, gdy jednocześnie ponad 60% deklaruje, że rozmawia głównie po rosyjsku. Sytuacja ta ulega stale poprawie na korzyść białoruskiego. Profesor Bohdan Cywiński wspominał, że kiedy na Uniwersytecie w Mińsku, gdzie był wykładowcą, odbywała się sesja naukowa z okazji 5. rocznicy powołania niepodległej Białorusi, był jedynym prelegentem (większość była Białorusinami), który wygłaszał swój referat w języku białoruskim, wszyscy pozostali mówili po rosyjsku.

Na usprawiedliwienie należy dodać, że jest to bardzo młode państwo powstałe z rozpadu ZSRR. Historia Białorusi to tak naprawdę historia księstw wschodniosłowiańskich, następnie Wielkiego Księstwa Litewskiego, Rzeczpospolitej

go, którego sygnatariuszami byli Borys Jelcyń, Stanisław Szuszkiewicz i Leonid Kuczma.

Nadal ponad 33% powierzchni kraju stanowią lasy, z których znaczna część zachowała charakter puszczy: Puszcza Białowieska, Grodzieńska, itp., sporo jest bagien, torfowisk, łąk i jezior, co stwarza świetne warunki do życia dużym przedstawicielom fauny jak: łosie, jelenie, dziki oraz jest siedliskiem wielu gatunków ptaków: bocianów (Białorusini uważają, że za symbol Białorusi), żurawi, czapli, itp.

Gospodarka białoruska pracuje w oparciu o paliwa importowane z Rosji (po preferencyjnych cenach), głównie gaz i ropę naftową. Rosyjska ropa naftowa jest przetwarzana w białoruskiej rafinerii. Podobnie produkcja energii elektrycznej opiera się na importowanych paliwach. To powoduje specyficzny rodzaj uzależnienia politycznego od wielkiego sąsiada. W tym ubogim w surowce mineralne kraju ważne miejsce w gospodarce



*Pomnik Mendoga w Nowogródku.*

nie tylko zdecydowanie mniejszym ruchem samochodowym (samochody, które tu spotykamy są głównie klasy luksusowej i jest ich niewiele), ale przede wszystkim bezludnymi ulicami. Więcej ludzi spotykamy tylko w sklepach spożywczych, które wbrew temu, co znaleźmy z relacji osób, które odwiedzały ten kraj kilka lat temu, są dobrze, a nawet bardzo dobrze zaopatrzone. Ceny w towarów są jednak wysokie, tzn. dla Białorusinów, którzy zarabiają średnio 3-4 razy mniej niż my, Polacy. Szczególnie drogie są towary importowane, np. kawa, rodzynki i te kształtują się na takim poziomie jak u nas. Więcej ludzi (głównie młodzieży) pojawia się na ulicach wieczorem. W Grodnie dopiero o zmierzchu (może z powodu upałów) młodzi wypełnili deptak nad Niemnem i ogródki przykawiarniane.

Ponad 80% mieszkańców stanowią Białorusini, nie do końca ustalona jest liczba mieszkających tu Polaków, a różne źródła podają różną liczbę wahającą się od 0, 5 do 1, 5 mln osób. Największym skupiskiem Polaków jest obwód grodzieński, gdzie ludność narodowości polskiej stanowi ok. 25%.

Dla nas, Polaków – Białoruś jest państwem mało znanym, mimo, że przez wieki ziemie te były częścią Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a po odzyskaniu niepodległości znaczna część Białorusi weszła do II Rzeczypospolitej (traktat ryski). Jeśli znamy ten kraj, to znamy go takim, jakim był przed wiekami i jakim utrwalił go nasi wielcy poeci, pisarze, że wymienię tylko kilku, tych najwybitniejszych jak: Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Eliza Orzeszkowa, Ignacy Kraszewski, Henryk Sienkiewicz i wielu innych.

Nic więc dziwnego, że kiedy w kwietniu otrzymałam maila z ofertą wyjazdu przygotowywanego dla członków Stowarzyszenia Nauczycieli Humanistów „Prowincja”, nie zastanawiałam się ani 15 minut, tylko od razu wysłałam zgłoszenie.

Wyprawa miała charakter studyjny. Jej głównym organizatorem i twórcą programu była profesor historii literatury polskiej Alina Kowalczyk, autorka licznych publikacji naukowych z dziedziny humanistyki, członkini Towarzystwa Popierania i Krzewienia Nauk, PEN Clubu, Komitetu Nauk o Literaturze PAN oraz Instytutu Badań Literackich PAN. Profesor Alina Kowalczyk w swoich pracach zajmuje się głównie zagadnieniami

romantyzmu.

Miejszem spotkania uczestników wyprawy był Białystok, skąd w upalne lipcowe popołudnie wyruszyliśmy pociągiem do Kuźnicy Białostockiej, a stamtąd do Grodna. Białoruś przemierzali-



śmy autokarem wynajętym w firmie turystycznej z Grodna. Białoruskie krajobrazy są urzekające przepychem wszystkich odcieni zieleni. Adam Mickiewicz, kiedy pisał słowa „Litwo, Ojczyzno moja” miał na myśli dzisiejszą Białoruś. I choć historycy literatury do dnia dzisiejszego wiodą spory o miejsce urodzenia poety (najczęściej wymieniane jest leżące



Przed muzeum A. Mickiewicza w Nowogródku.

w pobliżu Nowogródka Zaosie), to jedynym z prawdopodobnych miejsc jest Nowogródek – miasto w zachodniej części Białorusi w obwodzie grodzieńskim, liczące obecnie około 30 tys. mieszkańców. Tu z całą pewnością 12 lutego 1799 roku w kościele farnym syn Mickiewiczów Mikołaja i Barbary z Majewskich otrzymał na chrzcie św. imiona Adam

Bernard. W inwokacji w Panu Tadeuszu poeta uwiecznił obraz z prawej bocznej kaplicy tej świątyni, tzw. Matki Boskiej Nowogródzkiej. W Nowogródku znajduje się muzeum Adama Mickiewicza, otwarte w 1938 r. w dworku odbudowanym w połowie XIX w. na placu dawnym domu rodziny Mickiewiczów (własność Franciszka Mickiewicza – brata poety skonfiskowały władze carskie za udział w powstaniu listopadowym).

Założenie Nowogrodu w XII w. przypisuje się kniaziewi kijowskiemu Włodzimierzowi Wielkiemu. Wielkie dni przeżywał Nowogródek w XIII w., gdy był stolicą Litwy pod rządami Mendoga. Władca ten w Nowogródku przyjął chrzest w obrządku łacińskim, by po kilku latach powrócić do pogaństwa. Tu w 1422 r. król Jagiełło poślubił swoją czwartą żonę – Zofię Holszańską, matkę jego synów. W czasach Mickiewicza Nowogródek należał do Rosji (III rozbiór). W czasach II Rzeczypospolitej ponownie znalazł się w granicach Polski, a w 1939 r. włączony został do ZSRR.

Na południe od Nowogródka leżą Tuhanowicze, dziś niewielka wieś, kiedyś majątek Wereszczaków. Poeta przyjaźnił się z Michałem i Józefem Wereszczakami, braćmi Maryli. W Tuhanowicach bywał tu razem z Tomaszem Zanem,

a jego pierwszy pobyt opisany został w księdze *Gospodarstwo* – spotkanie Tadeusza z Zosią (pewne cechy Maryli miała Zosia). Ówczesny dwór Wereszczaków stał się pierwowzorem dworu w Soplicowie. Dwór ten został zniszczony w trakcie I wojny światowej, a sam majątek w 1931 r. został przekazany na skarb państwa polskiego. W poemacie jak też

w innych utworach odnaleźć można wiele innych miejsc i postaci z młodości poety. Ulubione miejsce spotkań Adama z Marylą – park tuhanowicki z tzw. altaną Maryli, którą stanowi zgrupowanie rozłożystych, wiekowych lip odnaleźć można w IV części *Dziadów*

„(...) patrz, tam przy altanie,  
Ujrzałem ją niespodzianie!

Suknią między ciemnymi bielejąca drzewy

Stała w miejscu, grobowej podobna kolumnie;

Potem biegła, jak lekkie zefiru powiewy,  
(...)

Najpiękniejsza, jak aniołek rajy,

Najpiękniejsza ze wszystkich dziewica,  
(...)

W tychże miejscach toż samo uczucie paliło.

Wszystko było jak dawniej – tylko jej nie było!

Podchodzę ku altance, jakiś szmer u wniescia, To ona?...

Nie! to wietrzyk żółtkle strząsał liścia.

Altano! mego szczęścia kolebko i grobie,

Tum poznał, tum pożegnał!... ach! com uczuł w tobie!

Ktokolwiek zawita już w te strony, nie może ominąć Świtezi. To opiewane w balladach przez Mickiewicza śródleśne jezioro ma w sobie niezwykły urok, chciałoby się powiedzieć – czar jakiś. Kiedy dotarliśmy na miejsce, ukazało się nam tajemnicze jezioro – okolone starodrzewem, spowite oparami półprzezroczystej mgły, – mimo, że była słoneczna i upalna pogoda. Największym zaskoczeniem była jednak sama woda: ciepła, nieco śliska – przypominająca deszczówkę i bardzo czysta. Przy głębokości 50-60 cm bez trudu można było fotografować piaszczyste dno (białawy mialki piasek) oraz ławice młodego narybku. Kąpiel w Świtezi to sama przyjemność. Nic więc dziwnego, że niektóre, co bardziej przezerne koleżanki (zabrały stroje kąpielowe) pluskały się w jego falach niczym Świtezianki. Każdy z nas przynajmniej zamoczył nogi.

Największym miastem, w zwiedzonym przez nas regionie, było samo Grodno. Miasto to ma specyficzny klimat starożytnego urokliwego miasta, gdzie w jego najstarszej części dominują dostojne XIX-wieczne kamienice. Gdzie na stromym brzegu Niemna wznoszą się stary i nowy zamek, z licznymi zabytkowymi kościołami, cerkwiami. Miasto to jest czyste i zadbane jak większość miast białoru-

skich, mimo pewnego przeludnienia. Problemem miast jest brak mieszkań. Do klasyki należy fakt, że w każdym mieszkaniu mieszkają, co najmniej 2 rodziny. Znajduje się tu muzeum Elizy Orzeszkowej, a w nim gabinet i burko, przy którym pracowała. Grodno ma też mniej szczęśliwe dla nas konotacje historyczne związane z królem Stanisławem Augustem Poniatowskim. Tych skojarzeń z królem i grodem jest kilka, ale najsmutniejsza to fakt, iż Grodno było po III rozbiórce Polski miejscem wymuszonej przez Rosję abdykacji króla w listopadzie 1795 r. w 31. rocznicę swej koronacji.

Właściwie każda większa miejscowość Zachodniej Białorusi została uwieczniona w polskiej literaturze, bo kraj ten ukochali nasi pisarze i poeci jak mało który. Niewielki **Snów** nad Olszą z budzącym jeszcze dziś podziw pałacem, **Stonim** – urokliwe miasteczko, które pod koniec XIII w. było stolicą Wielkiego Księstwa Litewskiego. Za Rzeczypospolitej Obojga Narodów odbywały się tu sejmiki szlacheckie, turnieje rycerskie. Michał Ogiński pod koniec XVIII w. wybudował tu swój pałac oraz założył liczne manufaktury, wybu-

rodem na dobre i na złe, a jego losy będą pełne wzlotów i upadków, podobnie jak losy samych Radziwiłłów, którzy wydali wielu znakomitych działaczy, reformatorów, ale też nie zabrakło wśród nich pospolitych awanturników, a nawet zdrajców sprawy narodowej – wystarczy przypomnieć choćby księcia Janusza Radziwiłła i rolę, jaką odegrał w potopie szwedzkim. Podziw wszystkich odwiedzających miasto budziła sama siedziba możnego rodu, wielokrotnie niszczone i odbudowywana. W tym zamku w 1926 r. w II Rzeczypospolitej właśnie w Nieświeżu spotkał się Józef Piłsudski z polską arystokracją kresową, aby uspokoić owych notabli co do kierunków polityki po zamachu stanu.

Białorusini to przede wszystkim prawosławni katolicy, stanowią mniej niż 15% obywateli, około 60% to prawosławni, kilkadziesiąt procent deklaruje ateizm. Najważniejszym sanktuarium prawosławnym są Żyrowicze ze słynnym obrazem Matki Bożej Żyrowickiej. Tutejsi mnisi sprawują opiekę nad zespołem trzech cerkwi i domem pielgrzymstwa. Właśnie tam spędziliśmy jeden z noclegów i zostaliśmy podjęci tradycyjną pątniczą kolacją, na którą składa-



W wodach Świtezi.

dował kanał wodny łączący Jasiołde i Szczary. Jedną z osobliwości Stonimia jest niezwykle piękna barokowa synagoga, obecnie popadająca w ruinę (przed II wojną Żydzi stanowili ponad 60% mieszkańców miasta). **Nieśwież** był przez XIII w. siedzibą kniaziów mińskich, później należał do Kiszaków. Na początku XVI w. Anna Kiszakówna wniosła Nieśwież w posagu Janowi Radziwiłłowi. Odtąd był on związany z tym

ły się owsianka na wodzie na gęsto, razowy chleb i surówka z kapusty oraz sezonowe owoce z ogrodu – nam podano czarne porzeczki.

Aby dopełnić obrazu Białorusi należy dodać, że nie ma tu miasta, gdzie nie byłoby posągu Włodzimierza Lenina. Wódz rewolucji stoi sobie zazwyczaj w rynku na cokole, a pod pomnikiem leżą świeże kwiaty. W Szczucinie pomnik ten znajduje się pomiędzy ka-





Urokliwe drewniane domki.



Na wsi białoruskiej dominuje drewniana zabudowa.

pliczką a cerkwią św. Mikołaja. Składanie kwiatów pod pomnikami jest zwyczajem weselnym rozpowszechnionym w byłych krajach ZSRR, np. na Ukrainie nowożeńcy idą złożyć kwiaty pod pomnik (znajdujący się w okolicy) wraz z orszakiem ślubnym. W miastach nie brak też hasel krzewiących patriotyzm, jak np. napis na bloku: „Kocham Ciebie, Białoruś”.

Granica z Białorusią nie jest łatwa do przekroczenia, bo potrzebne są wizy, a Białorusinom także zaproszenia od nas. Na granicy kwitnie przemyt, głównie papierosów (największa przebitka

cenowa), ale jest to raczej przemysł zorganizowany, a dogodnym miejscem do ukrycia kartonów papierosów są wagony kolejowe. Nie muszę dodawać, że cały ten proceder odbywał się na naszych oczach, czyli na oczach współpasażerów (zarówno ukrywanie papierosów, jaki szukanie przemytu przez służby celne – przy czym zdecydowanie lepsi okazali się przemytnicy).

Warto pokonać te trudności i wybrać się na Białoruś, chociażby po to, by skonfrontować swoje wyobrażenia o tych terenach ukształtowane przez literaturę i poezję z rzeczywistością i prze-

konać się, że wciąż niewiele się one różnią. Atutem Białorusi są wciąż niskie (dla nas) ceny, co zawdzięczamy przelicznikowi. Za 1 zł otrzymamy ok. 1000 ichnich rubli, ale wydamy je ze względu na inflację. Piękny kryształowy komplet lampek do wina z fabryki szkła Niemen (znana w Europie marka) kosztuje np. 40 000 rubli białoruskich. Ale największym walorem tego kraju są ludzie: mili i życzliwi, cierpliwie tłumaczący i wyjaśniający po raz któryś z rzędu dany problem i chętni do pomocy.

dr Małgorzata Kutrzeba

## WYSTAWA ANTONIEGO RZĄSY W TYNIECKIM KLASZTORZE

Wystawa Antoniego Rząsy w klasztorze tynieckim jest drugą organizowaną w ramach obchodów Roku Antoniego Rząsy. Te same rzeźby od 8 marca do 8 kwietnia 2010 wystawione były w murach jednej z najstarszych rzymskich bazylik – Santo Stefano Rotondo. Wystawa nosiła tytuł *Il ritorno* (Powrót). W 1962 roku Antoni Rząsa odbył jedyną w swoim życiu podróż artystyczną. Przemierzył ponad 4000 kilometrów, odwiedzając najważniejsze włoskie miasta. Po powrocie do Zakopanego, poruszony tym, co zobaczył, przez pół roku nie mógł rzeźbić.

Podróż do Włoch okazała się kluczowym doświadczeniem dla twórczości Antoniego Rząsy. Pozostając wiernym swojej wrażliwości ukształtowanej przez kulturę pogranicza, artysta połączył inspirację polską sztuką ludową i prawosławnymi ikonami ze sztuką będącą źródłem europejskiej kultury chrześcijańskiej. Czerpiąc z tradycji, stworzył dzieło na wskroś nowoczesne.

Rzeźby artysty idealnie wpisują się w charakter opactwa benedyktynów w Tyńcu – najstarszego klasztoru w Polsce, stanowiącego kolebkę tradycji chrze-



ścijańskiej na ziemiach polskich, będącego symbolem jedności Europy, w którym idea „ora et labora” (módl się i pracuj) pozostaje żywa od tysiąca lat.

(...) *Zarzucają mi że moja twórczość sięga wstecz 1000 lat godzę się z tem i nie godzę, są wieczne prawa, których ludzie zmuszeni się trzymać tak przed 4000 lat dziś i za kilka tysięcy lat, gdy będą istnieć*  
Ja w swych rzeźbach nawołuję do ser-

*ca do miłości – to was uratuje, czy chcesz czy nie chcesz od cierpienia się nie uchronisz, bo jeśli tak nie zaznasz radości, dlatego wielu ludzi lubi mą rzeźbę bo jest zgodna z ich filozofią dnia powszechnego.*

Organizatorzy: Benedyktynski Instytut Kultury, Fundacja im. Antoniego Rząsy.

Uroczyste otwarcie wystawy odbyło się w niedzielę, 8 sierpnia 2010 r. o godzinie 17.30 w Opactwie Benedyktynów w Tyńcu – ul. Benedyktynska 37, 30-398 Kraków.

Wystawa będzie czynna do **3 października**, codziennie w godzinach 10.00 – 18.00.

To informacja ważna dla nas, mieszkańców Białowszczyzny, bo wszyscy wiemy, że Antoni Rząsa był rodakiem Futomy, wielkim artystą, za życia niedocenianym. Jeśli ktoś odwiedzi Kraków, może obejrzeć również wystawę w Opactwie Benedyktynów.

Zachęcamy.

Redakcja

## „ZŁOTE PIÓRO” DLA M. ŁYPA

11 września 2010 r. odbyło się w Rzeszowie wręczenie „Złotych Piór” za 2009 r. „Złote Pióro” Oddziału Związku Literatów Polskich otrzymał m. in. Mieczysław A. Łyp za tomik „Genius loci” (Rzeszów 2009). Jest to już jego drugie „Złote Pióro”. Pierwsze przyznano mu w 1992 r. w kategorii krytyki literackiej za niezwykle cenne opracowanie pt. „Literacka młodość Rzeszowa 1945-1990”. Rzeszów 1990.

Warto też dodać, że autor „Impresji z Futomy” w bieżącym roku zdobył trzy wyróżnienia w ogólnopolskich konkur-

sach literackich. Wyróżnione wiersze poety ukazały się w okolicznościowych wydawnictwach Stowarzyszenia Ekologicznego w Barcinie koło Inowrocławia, Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Piwnicznej Zdroju i Sądeckiej Biblioteki Publicznej im. J. Szujskiego w Nowym Sączu.

W VII Ogólnopolskim Konkursie „Sen o Karpatach” w Piwnicznej wyróżniono też Janusza Koryła, Zdzisławę Górską i Reginę Nachacz.

Informuję o tym dlatego, że Mieczysław A. Łyp od kilku lat jest stałym współpracownikiem naszego czasopisma i na pewno ucieszą czytelników jego sukcesy.

W imieniu redakcji „Kuriera Błażowskiego” życzę dalszych nagród i wyróżnień.

Danuta Heller, redaktor naczelna

## GRZYBY Z WIELKIEJ GÓRY JÓZEFA W. CHMIELA, albo co poeta chciał powiedzieć

Obecnie już uczniowie starszych klas szkoły podstawowej wiedzą, że w wierszu nie wypowiada się autor-poeta; postacią, która się w wierszu wypowiada, jest podmiot liryczny. Jakoś jednak dziwnie by brzmiało sformułowanie, że podmiot liryczny dusił grzybki na maśle, do których dokroił cybuszków. O wiele naturalniej będzie wyglądał zapis, że to autor przygotowywał sobie te grzybkowe smakołyki. Żeby Czytelnicy wiedzieli, do czego zmierzam, przytoczę w całości wiersz Józefa Chmiela *Grzyby z Wielkiej Góry*:

*Wielka Góra to porośnięta lasem skała –  
Wczoraj dwa prawdziwki mi zafundowała.  
Ech – z pewnością było ich tam więcej,  
Lecz ja miałem tylko do tych szczęście.  
Młodzietki, przez robaka nietknięte,  
Trochę tylko były przez ślimaki pogryzione,  
Więc to, co z nich zostało, na maśle poddusiłem,  
Dokroiłem cybuszków i śmietanką podprawiłem  
No i śniadanko takie było, że mucha nie siada!  
Lubię takim sosikiem z prawdziwków się objadać,  
Więc dziś na Wielką idę, dalej nie będę zwlekał –  
Może znów miła niespodzianka mnie czeka?  
Bo kurki – owszem – też rozkosz sprawiają,  
Ale borowiki więcej wrażeń dają.*

J.W. Chmiel

Błażowa, 6 lipca 2010 r.

Niewielki ten wiersz niesie bogate treści. Oto autor-poeta wybrał się zapewne wczesnym rankiem, jeszcze przed śniadaniem, bo tak zwykle postępują doświadczeni grzybiarze, na Wielką Górę, skąd przyniósł dwa zdrowe, „przez robaka nietknięte” prawdziwki, z których postanowił przygotować sobie posiłek. Mieszka chyba sam, bo sam przyrządza te grzybki, sam też później ucztuje. Jest smakoszem: prawdziwki, masło, cybuszki, śmietanka, sosik to z czułością nazwane elementy, z których skomponowane zostało takie poetyckie śniadanko, „że mucha nie siada!” Tutaj akurat powołanie się na muchy jest trochę niejasne. Musimy przyjąć, że w kuchni poety po prostu nie było much, bo inaczej ani chybi chciałyby siadać. Upodobanie do kulinarnych drobiaźców (cybuszki, śmietanka, sosik) przypominają trochę natarczywą uprzejmość kelnera z pewnej krakowskiej restauracji („a może szanownej pani do kotlecika po wiedeńsku zaserwować pieczareczki na maselku?”).

Smakowite śniadanko jest dla poety-autora bodźcem do ponownej wyprawy na Wielką Górę, gdzie czekają dające rozkosz kurki (???), chociaż „borowiki więcej wrażeń dają”. Trudno pojąć porównanie sprawiających rozkosz kurek z wrazeniami, jakie dają borowiki. Ale nie zapominajmy – pozostajemy w kręgu poezji.

PS. Niedawno Ewa Kuryluk (historyk sztuki, malarka i pisarka) w rozmowie z Agnieszką Wolny-Hamkało powiedziała: „Nikifor jest lepszym malarzem niż Matejko” (w artykule *Zawsze piszemy o sobie*, „Tygodnik Powszechny”, dodatek „Conrad” 02/2010, s. 14). Sapienti sat.

PS. II. Przytoczony wiersz razem z kilkoma innymi otrzymałem od Autora podczas tegorocznych Dni Futomy. Oprócz *Grzybów z Wielkiej Góry* z tego komplecik do druku mam ochotę rekomendować jeszcze wiersz *Kupiłem sobie...* Ale to dopiero w następnym numerze „Kuriera”.

Stanisław Drewniak

## PODZIĘKOWANIE ZA OCENĘ LITERACKĄ MOICH WIERSZYKÓW

Panie Stanisławie!

Pana ocenę wiersza z pokorą przyjmuję, choć przyznam, że ja do miana poety nie pretenduję.

Posiadam wprawdzie rymotwórcze umiejętności i tym opisuje uroki życia i różne jego zawiłości.

Sam Pan potwierdza, że miał prawo tworzyć Nikifor i Matejko, to miłe jest czytać, że Nikifor był postacią wielką, choć tak naprawdę był osoba ułomną i niskiego wzrostu, ale jako twórca okazał się wielki po prostu.

Z szarego życia uciekał w swój baśniowy świat i jego pięterka i wieżyczki stały się cenne z upływem lat.

Ja też swoimi rymowanekami jakąś budowlę tworzę i choć to nie pretenduje do wielkiej poezji może,

to na ileś tam – powiedzmy – dziesiątków lat, jeśli się to przechowa, inaczej na to spojrz świat.

Można przeżyć życie i wrażeń nie notować...

Grzybki nieopisane z Wielkiej Góry i tak będą smakować.

Z poważaniem Józef W. Chmiel

Błażowa, 27 lipca 2010 r.

# TUBA CZY ZNAK CZASU?

Do sformułowania tego zapytania na wstępie mojej wypowiedzi skłoniło mnie kilka przesłanek natury ogólnej i osobistej. Są one skupione wokół dwóch znaczących jubileuszy w życiu przede wszystkim całego naszego narodu i każdego z Polaków z osobna. Tą przesłanką natury ogólnej jest dwudziestolecie odrodzenia się naszej polskiej samorządności po czterdziestopięcioletniej przerwie. Tę lukę w funkcjonowaniu samorządów w Polsce spowodowaną w pierwszej kolejności II wojną światową zamknęły przemiany ustrojowe po 1989 r.

Odrodzenie samorządów, szczególnie terytorialnych było przesłanką renesansu idei „małych ojczyzn” i działalności towarzystw społeczno-kulturalnych w różnych ośrodkach Polski. W przeważającym stopniu skupiały się one w pierwszej kolejności na popularyzacji przeszłości własnej małej ojczyzny i wypełniania „białych plam” w świadomości historycznej własnego środowiska obywatelskiego. Tym Towarzystwem w odniesieniu do Błażowej było Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Błażowskiej. Zaslugą jego działaczy było powołanie do życia w 1991 r. jednego z pierwszych w Polsce południowo-wschodniej czasopism o charakterze ogólnym z dwumiesięczną częstotliwością ukazywania się. Tym pismem był wówczas „Kurier Błażowski”, który do czasów nam współczesnych osiągnął już 115 numerów. W toku kształtowania przez samorządy, w tym błażowski, własnych rozwiązań systemowo-organizacyjnych rozszerzał się zakres finansowania, w tym również działalności prasy lokalnej, którym jest „Kurier Błażowski”. Towarzyszy on od samego początku samorządowi gminy Błażowa, którego organem przedstawicielskim jest Rada Miejska, a jej organami wykonawczymi są burmistrz i Urząd Gminy.

W początkowym okresie istnienia „Kuriera...” jego działalność wspierali liczni darczyńcy, którym w tym miejscu przekazuję wyrazy uznania za obywatelską postawę. Moje wyrazy uznania kieruję również na ręce Zespołu Redakcyjnego i jego wiernych i wytrwałych współpracowników. Powierzenie przez samorząd redakcji Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej było trafnym wyborem, ponieważ właśnie w tej placówce kultury ogniskuje się życie intelektualne i rozwijają zainteresowania poznawcze błażowian i mieszkańców gminy. Wzmocnieniem tej decyzji było powierzenie funkcji redaktora naczelnego Pani Danucie Heller- dyrektorowi MGBP, która od samego początku nieprzerwanie kieruje pracami zespołu redakcyjnego z pełnią rozważli, z zachowaniem zdrowego rozsądku, bez dopuszczania do niepotrzebnych nikomu kontrowersji, rodzących waśnie i zbędne kłótnie. Mały jest bowiem krąg małych ojczyzn i potrzebne jest zawsze poszukiwanie elementów łączących wszystkich w celu stałej poprawy naszego wspólnego stylu życia i działania.

„Kurier Błażowski” znam z lektury jego 115 numerów i w każdym z nich odkrywam nowe i pouczające mnie informacje. W miarę upływu czasu i z każdym numerem czasopismo poszerzało swą tematykę, poczynając od „korzeni”, czyli tego „skąd nasz ród”, a mówiąc wprost od historii Błażowej i jej okolic. Pierwszy numer -oprócz wartościowych informacji historycznych - zwrócił swe zainteresowania, a tym samym i czytelników na sprawy samorządu gminy i jego znaczenie dla praw lokalnej samorządności i działających w nim organizacji społecznych i stowarzyszeń.

Zespół redakcyjny od samego początku wsłuchiwał się uważnie w opinie czytelników, tj. właściwych twórców „Kuriera...” na przestrzeni bez mała dwudziestu lat. W ten sposób ukształtowały się stałe rubryki i działy tematyczne.

Każdy kolejny numer „Kuriera Błażowskiego”, poza pierwszym, otwierała bardzo precyzyjna i zwięzła informacja o pracach Rady Miejskiej i jej organów wykonawczych, o przedsięwzięciach inwestycyjnych samorządu i systematycznej realizacji kolejnych budżetów przez pięć kolejnych kadencji samorządu gminy Błażowa. Szeroka informacja o tym, co robią władze gminy przez niektórych złośliwców (a gdzie ich nie ma!) określana jest zupełnie niesłusznie mianem „tuby władzy”, a konkretna rzeczywistość opisywana na kartach dwumiesięcznika przeczy temu stwierdzeniu w sposób oczywisty. Na łamach „Kuriera...” wypowiadali się wszyscy członkowie społeczności gminnej, w tym także władze wyłaniane w kolejnych kadencjach.

Szeroka płaszczyzna popularyzacji historii tej najnowszej i tej z odległych stuleci i dziesięcioleci bliższych nam chronologicznie wypełniła niejedną białą plamę w świadomości historycznej społeczności gminnej. Służyła temu celowi również prezentacja jubilatów i jubileuszy znanych i szanowanych błażowian, ich dorobku życiowego, tak mocno wpleczonego we wspólną przeszłość Błażowej i jej najbliższych okolic. Każdy następny dzień ukazuje i odkrywa coraz nowe fakty godne popularyzacji i prezentacji. Nowe spojrzenie na przeszłość samorządu daje podsumowanie jego pięciu kolejnych kadencji zaprezentowane w 115 numerze „Kuriera Błażowskiego” i to dzięki kronikarskiemu podejściu do naszej wspólnej przeszłości ze strony zespołu redakcyjnego.

Utrwaleniu wspólnej przeszłości tej odległej i tej bliskiej służy blok tematyczny obrazujący działalność stowarzyszeń i instytucji parających się społecznie i profesjonalnie upowszechnianiem oświaty i kultury. Wylizanie konkretnych publikacji zajęłoby w tym miejscu dużo czasu. Dlatego też ograniczę się do stwierdzenia, że ta strona życia społeczności gminnej była i jest odnotowywana ze staranną pieczołowitością i rzetelnością.

„Kurier Błażowski” jako magazyn społeczno-kulturalny nie zapominał nigdy o propagowaniu twórców i ich twórczości, a szczególnie tych, których korzenie tkwią w Błażowej i jej okolicach.

Poza kącikiem literackim należy wspomnieć w tym miejscu o jakże cennych, również w naszej współczesności, cytatach myśli zaczerpniętych z dzieł twórców literatury i kultury polskiej i światowej.

Praktyczną stroną życia wspierały zawsze porady zdrowotne i kulinarne traktujące o zdrowiu człowieka i jego otoczenia. Rubryka „Lekarz radzi” jest przysłowiowym strzałem w dziesiątkę. Panowie J. Kocój i J.M. Franus mają w tym zakresie niekwestionowaną palmę pierwszeństwa.



dr Andrzej Jagusztyn



Helena Radlińska, znana działaczka oświatowa czasów niewoli narodowej i II Rzeczypospolitej, jedna z wybitnych przedstawicielek polskiego bibliotekarstwa powszechnego napisała w 1928 r. „Do pojęcia Ojczyzna należy książka”. Tę cenną myśl przez cały dwudziestoletni okres swej pracy na rzecz społeczeństwa realizuje nasz dwumiesięcznik. Czytelnicy dobrze wiedzą jak pomocną jest rzetelna rekomendacja nowości bibliotecznych, tych adresowanych do dzieci i czytelnika dorosłego. Na tym odcinku pracy działalność popularyzatorska jest wspomagana przez Panie z Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Błażowej.

Pobieżny przegląd problematyki „Kuriera Błażowskiego” z lat 1991 – 2010 pozwolę sobie zamknąć stwierdzeniem, że jego edycja zawsze budziła żywe zainteresowanie w najbliższej społeczności, Polsce i za oceanem.

W okresie dwudziestu lat pracy „Kuriera...” i z „Kurierem...” uważny czytelnik znajdował dla siebie zawsze wiele

interesujących informacji. Pismo wyrobiło sobie znaczącą pozycję wśród czasopism lokalnych w skali ogólnopolskiej. Jest zrzeszone w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej z siedzibą w Krakowie. Promocja nie tylko pisma, ale i naszej małej ojczyzny była uhonorowana licznymi nagrodami i dyplomami uznania ze strony tego Stowarzyszenia i władz samorządowych województwa i gminy. Ceniono „Kuriera...” przede wszystkim za trafny dobór tematyki publikacji, spokojne i sensowne stanowisko w różnych sprawach bieżących, a przede wszystkim za poszanowanie człowieka i jego pracy.

Na zakończenie mej z konieczności pobieżnej wypowiedzi pragnę złożyć Czytelnikom również tak samo ciekawego „Kuriera...” w przyszłości, a zespołowi redakcyjnemu samych ciekawych i interesujących tematów oraz dziennikarskiego lekkiego pióra. Do tego wszystkiego potrzebne jest zdrowie, którego wszystkim serdecznie życzę.

dr Andrzej Jagusztyń

## O TYM MIEJSCU TRZEBA PAMIĘTAĆ

Ludzie roztropni i wrażliwi uważali zawsze, że tam, gdzie spoczywają żołnierze polscy, polegli w walkach o wolność, jest Polska. Że krew rodaków, przelana na obcej ziemi, choć tej ziemi prawowitym posiadaczom bynajmniej nie odbiera, to jednak w jakiś sposób ją stygmatyzuje, moralnie inkorporując do odległej ojczyzny. Jeśli więc to słuszne – trzeba uznać, że w Bełżcu na Roztoczu też jest Błażowa. Część Błażowej. Błażowej swoista forpocхта.

W Bełżcu bowiem miejsce ostatniego spoczynku znaleźli nieznanymi nam z imion i nazwisk błażowianie – żydowscy mieszkańcy miasta, obecni w nim od wieków i od wieków współuczestniczący w jego rozwoju, w jego życiu. Dla nich Błażowa była całym światem; rodzili się tam, pracowali; śnili swoje sny, pielęgnowali marzenia. Wszystko to przestało mieć znaczenie w przeklętym 1942 roku, kiedy realizujący „Ostateczne rozwiązanie” hitlerowcy skazali ich na zagładę. Wypędzani z domów, gnani na stację kolejową do Rzeszowa tłoczyli się potem w wagonach towarowych – kierowanych do Bełżca. W tej nieznanym nikomu wsi na Roztoczu mieli znaleźć śmierć.

To była przerażająca machina zbrodni. Otępiałych podróżą w tragicznych warunkach, niespodziewających się niczego dobrego ustawiano w kolejkach. W jednym miejscu skła-

dali bagaże, w innym – ubrania. Nagich, a więc pozbawionych godności, poddawano zabiegom fryzjerskim; potem kierowano do łaźni, usytuowanych w podziemnym lochu. Czy wiedzieli, co ich czeka? Zapewne nie: niemiecka perfidia kazała umundurowanym nadzorcom wręczać każdemu, kto oddawał walizki i tobołki, ceramiczny żeton z numerem – jakby na potwierdzenie, że po ablucjach, skądinąd normalnych u przewrażliwionych na punkcie higieny okupantów,

będą kierowani do baraków obozu pracy. Mówiono im, że są w obozie tranzytowym...

Ale te nadzieje były złudne. Po zamknięciu metalowych wrót ze stropu nie tryskała woda – zaczynało brakować powietrza. Hitlerowcy byli oszczędni: nie używali środków chemicznych, choćby cyklonu B, wystarczyło im uruchomienie silnika zdobytego na Rosjanach czołgu. To jego spaliny wtłaczane były do komory, wypełnionej nieszczęśnikami. Niemiecka pomysłowość i tu zadziałała: kiedy załoga Sonderkommando Belzec der Waffen SS skarżyła się na bóle głowy, wywołane smrodem spalanego w dieslu paliwa, zastosowano filtry, pochłaniające duszną woń, zachowujące jednak trujące właściwości silnikowych gazów.

Po otwarciu wrót i wywietrzeniu komory brygady grabarzy przeszukiwały zwłoki zamęczonych. Odbierano przedmioty, ściskane do końca, wrywano złote zęby. No i zbierano owe żetony: miały przecież jeszcze służyć... Potem ładowano ciała na lory, poruszające się po wąskim torze, i zwalano je do wspólnych mogił. Po jakimś czasie los nieszczęśników podzielnali grabarze. Pomysłodawcy obozu zagłady nie przewidywali zachowania przy życiu świadków.

Ta fabryka śmierci działała od marca do grudnia 1942 r. Wymordowano w niej około

600 tysięcy istnień ludzkich. Około – bo wbrew niemieckiej pedanterii dokładne liczby nie są znane. W Bełżcu nie prowadzono bowiem rejestrów, nie odnotowywano imion i nazwisk ofiar, przywożonych nie tylko z całej Wschodniej Galicji i Lubelszczyzny, ale także z Austrii, Czech, Moraw, Słowacji i Niemiec. Po członkach narodu, skazanego na zagładę, nie miał pozostać najmniejszy ślad.

W czerwcu 1943 r. obóz zlikwidowano. Obawiający się



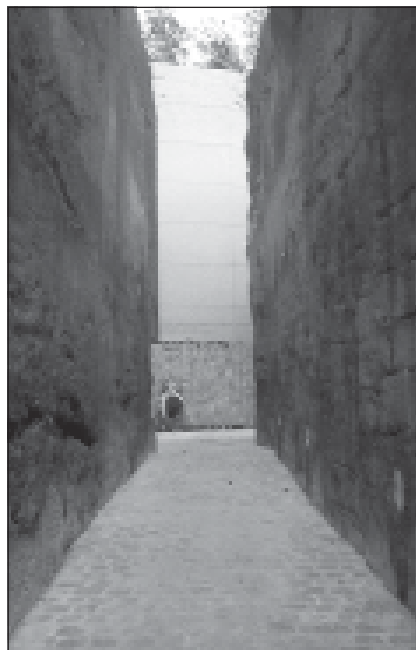
Ziemia przesiąknięta rozpaczą.



ujawnienia rozmiarów bestialstwa oprawy nakazali otwarcie zbiorowych grobów – ekshumowane z nich zwłoki palono na stosach i rusztach z szyn kolejowych. Prochy przesiewano przez specjalne sito: chodziło o to, aby nie uronić ani skrawka cennych metali, które mogli przeoczyć więźniowie, dokonujący oględzin zwłok, wyciąganych z komory gazowej... Obozowe zabudowania rozebrano, cały teren zniwelowano. Ziemię przesiąkniętą rozpaczą obsadzono drzewami.

Ale zbrodni nie udało się ukryć. Po wojnie miejsce kaźni oznaczono obeliskiem – aż po latach, w 2004 r., dzięki Radzie Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, United States Holocaust Memorial Council oraz American Jewish Committee stworzono tam wyjątkowo piękny i przejmujący cmentarz-pomnik-muzeum. Zaprojektowało go trio wybitnych artystów: Andrzej Sołyga, Zdzisław Pidek i Marcin Roszczyk.

Obszar dawnego obozu i mogił, pokryty szaro-czarnym rumowiskiem żużla, otoczono betonową opaską, inkrustowaną żelaznymi literami polskimi i hebrajskimi, układający-



1942 r.

To miejsce warto odwiedzić. I o tym miejscu trzeba koniecznie pamiętać.

**Tekst i fot. Waldemar Bałda, Kraków**

## POCZTÓWKA Z WAKACJI II

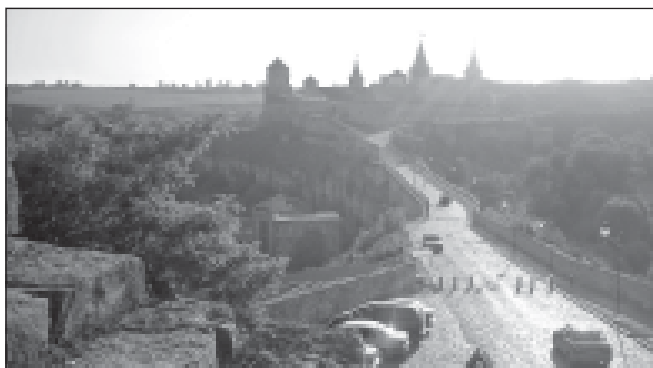
# UKRAINA

Ukrainę odwiedzałam wielokrotnie, jednak zawsze celem moich podróży był Lwów. Lwów to magiczne miejsce, gdzie na każdym kroku pełno jeszcze polskich śladów, jak choćby archiwum bernardyńskie, cmentarze: Obrońców Lwowa (Orląt Lwowskich) i Łyczakowski. Miasto to powinien odwiedzić każdy, kto tylko może. Zupełnie jednak nieznaną dla mnie (pomijając powieści H. Sienkiewicza) była dalsza część Ukrainy. W dziejach mojej rodziny, rodziny męża, ziemie Ukrainy Zachodniej przewijały się niejednokrotnie, jak zresztą w większość rodzin galicyjskich. W 1922 r. we Lwowie na Kleparowie urodziła się moja babcia Janina Wojciechowicz po mężu Chuchła. W Olszówce koło Rudek (nieдалеко Gródka Jagiellońskiego) gospodarstwo otrzymał za zasługi w wojnie z Ukraińcami Kazimierz Kruczek z Piątkowej (brat mojego dziadka). W Morszynie (powiat Dolina, woj. stanisławowskie) dom uzdrowiskowy posiadała Petronela Sikora (z domu Łuszczek ze Straszydła) rodzona siostra babci męża. Do Lwowa – często na piechotę udawano się za pracą i za sprawami urzędowymi. Nic w tym dziwnego, bo do czasów II wojny światowej Białowa leżała w powiecie rzeszowskim w woj. lwowskim

Aby skonfrontować z rzeczywistością swoje wyobrażenia powstałe pod wpływem literatury pięknej, jak i rodzinnych opowieści na przełomie lipca i sierpnia wraz z grupą przyjaciół wyruszyliśmy na Zachodnią Ukrainę. Z Rzeszowa

Pierwszym punktem na trasie wycieczki było **Olesko** – niezwykle malowniczo położony zamek, w którym na świat przyszedł Jan III Sobieski. Zamek ma nieregularny kształt

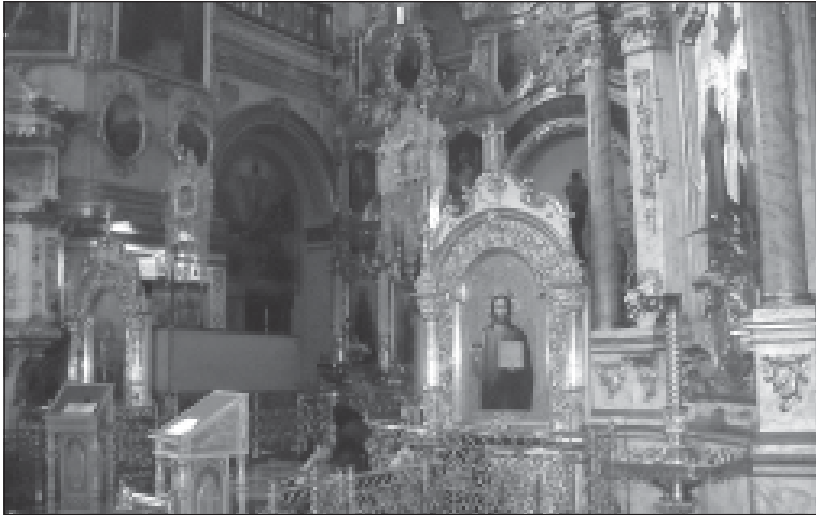
i wnosi się na wysokiej skale – wzgórzu wyrosłym pośrodku bezkresnej równiny południowo-zachodniego Wołynia. Historia twierdzy sięga czasów księstwa halicko-włodzimierskiego, a wśród panteonu znakomitych właścicieli znajdziemy: Herbutów, Daniłowiczów, Sobieskich, Rzewuskich. Pod



*Twierdza kamieniecka od strony miasta.*

koniec XIX w. popadający w ruinę zamek został wykupiony przez społeczny komitet i подарowany narodowi. Rozpoczęto też prace remontowe przerwane przez I wojnę światową, podczas której zamek został znów poważnie uszkodzony. W II Rzeczypospolitej w przeddzień 250. rocznicy wiktoria wiedeńskiej po raz kolejny rozpoczęto jego renowację. Prace te przewał wybuch II wojny światowej. Obecnie w zamku mieści się filia Lwowskiej Galerii Obrazów.

**Podhorce** to kolejny przystanek na naszej wycieczkowej trasie. Nazwa ta nieodparcie kojarzy mi się z księżną Podhorecką (*Trędowata*). Nazwa miejscowości pochodzi od Jana Podhoreckiego, któremu Władysław Jagiełło nadał te ziemie. W okresie późniejszym stanowiły własność Koniecpolskich, Sobieskich, Rzewuskich i Sanguszków. Zamek w Podhorcach rozmachem bryły architektonicznej i kunsz-



*Wnętrze jednej z cerkwi w lawrze poczajowskiej.*

tem nawet dziś budzi podziw. W obecnym kształcie został wzniesiony w XVII w. i posadowiony na skarpie stromo opadającej w stronę Wołynia i od tej właśnie strony widoczny jest z odległości wielu kilometrów. Zamek ten to jena z pierwszych na tych ziemiach rezydencji typu „villa castello”. Wybudowany na planie czworoboku, opartego na fortyfikacji bastionowej, wielokrotnie upiększany, przebudowywany. Dopełnieniem założenia architektonicznego jest ufundowany przez hetmana Waława Rzewuskiego kościół pod wezwaniem św. Józefa w stylu rokoka w kształcie rotundy. Hetman ten zgromadził w zamku wspaniałą kolekcję obrazów oraz bezcenną bibliotekę (ponad 6 tys. woluminów) z gotyckimi rękopisami na pergaminie, archiwum rodzinne, zbrojownię. Pałac, a szczególnie jego wyposażenie ucierpiało znacznie w czasach zsyłki hetmana do Kaługi i w toku późniejszych wojen. W XIX w. zamek został uporządkowany przez Sanguszków i pełnił rolę prywatnego muzeum. Na początku I wojny światowej najcenniejsze pamiątki dotyczące przede wszystkim rodu Sanguszków wywieziono stąd pod Tarnów. Zamek i reszta wyposażenia w większości ocalała. Niestety, nie na długo, bo uległo zniszczeniu w trakcie II wojny światowej. Tylko niewielka ocalałych zbiorów znalazła się w lwowskich muzeach. Resztę dopełnił czas, pożary (najgroźniejszy w 1956 r.), a przede wszystkim bezmyślna polityka radziecka, która nakazywała zatrzeć na tym terenie wszelkie ślady polskości czy magnackich fortun. To w myśl tej polityki urządzono w pałacu szpital gruźliczy. W 1997 r. to, co ocalało po tych pożogach dziejowych i losowych ze wspaniałej niegdyś magnackiej sie-

dziby, przekazano Lwowskiej Galerii Obrazów.

**Krzemieniec.** Któż z nas nie słyszał o słynnym Liceum Krzemienieckim nazywanym też Wołyńskimi Atenami. Założycielem tej szkoły powstałej na początku XIX w. był Adam Czacki. Tu urodził się i dorastał w domu rodzinnym nasz wieszcz Juliusz Słowacki. Tu znajduje się grób jego matki Salomei, działa muzeum Juliusza Słowackiego. Ale historia Krzemienica sięga czasów dużo wcześniejszych, bo wznosząca się nad miastem góra Zamkowa odgrywała ważną rolę obronną już w IX w. w czasach Rusi Kijowskiej. Przyłączony do korony w czasach Kazimierza Wielkiego, później we władaniu Węgrów, Litwinów, a w czasach Zygmunta Starego stał się własnością Bony, która nadała miastu liczne przywileje. Z królową Boną (inna nazwa Góry Zamkowej to Góra Bony) wiążą się liczne legendy, a sama władczyni ma ponoć ukazywać się tam raz w roku na Wielkanoc z kluczem do skarbcza znajdującego się pod górą. Jeśli znajdzie się śmiałek, który pocałunkiem odbierze jej klucz, może dostać się do ukrytych skarbów, o ile nie będzie zbyt chciwy i zdąży wyjść i wynieść bogactwa pomiędzy pierwszym a ostatnim uderzeniem dzwonu na rezurekcję.

**Wiśniowiec, Zółkiew, Zbaraż, Skala Podolska, Buczacz** i wiele innych miejscowości to nazwy znane nam wszystkim kart historii i z kart literatury pięknej. Ale największe wrażenie na wszystkich robiły i robią dawne polskie twierdze na południowych kresach dawnej Rzeczypospolitej: **Kamieniec Podolski** i **Chocim**. Pierwsze wzmianki o Kamieńcu pojawiają się w XII w., Należał wówczas do Rusi Kijowskiej, później do Księstwa Halicko-Wołyńskiego, w XIV wieku zdobył go Kazimierz Wielki i oddał w lenno kniaziom Koriatowiczom. Formalnie do Korony został wcielony w 1432 roku. Dzięki położeniu na ważnych szlakach handlowych



*Przystanek we Lwowie pod pomnikiem Neptuna.*

i styku kultur miasto to wspaniale się rozwijało, czerpiąc krociowe zyski z handlu. Funkcjonowały tu kościoły i cerkwie, a w okresie, gdy miasto należało do Turcji najstarszą gotycką katedrę zamieniono na meczet dobudowując minaret. Ciekawostką jest, że do 1790 r. istniały tu aż trzy magistraty: lacki

(polski), ruski i ormiański. Każda narodowość miała własnego wójta, własne sądy, pieczęcie miejskie.

Ze względu na swoje strategiczne położenie (przedmury chrześcijaństwa), o jego obronność troszczyli się nie tyl-



Lwów – przygotowania do EURO 2012.

ko królowie, ale i biskupi, a nawet sam papież. Twierdza wzniesiona na skale oblanej z trzech stron przez rzekę Smotrycz połączona jest ze starym miastem kamiennym mostem. System fortyfikacji składa się z tzw. Starego i Nowego Zamku. Stary Zamek tworzy obecnie 12 baszt połączonych murem, a wśród ich fundatorów znajdziemy: arcybiskupa gnieźnieńskiego Jana Łaskiego (baszta lacka), biskupa kamienieckiego Jakuba Buczacznego (baszta Tęczyńska) oraz samego papieża Juliusza II (baszta papieska).

Dla nas, Polaków, Kamieniec Podolski nierozzerwanie łączy się z bohaterem Trylogii H. Sienkiewicza pułkownikiem Jerzym Michałem Wołodyjowskim, który nie mogąc obronić Kamieńca wysadził się w twierdzy, aby nie oddać jej Turkom. Ku zaskoczeniu wielu Michał Wołodyjowski herbu Korczak to postać historyczna, podobnie jak Heikling (u Sienkiewicza Ketling). Z historii wiadomo, że twierdza ta padła pod naporem oblegającej ją przez 3 tygodnie 150-tysięcznej armii tureckiej (w sierpniu 1672 roku). Już po kapitulacji część zamku wysadzono, przy czym zginęło około 500 obrońców, w tym sam Michał Wołodyjowski. Do dziś nie wiadomo, czy był to desperacki czyn (jak chciałaby większość za H. Sienkiewiczem), czy nieszczęśliwy wypadek. Niestety, powieściowa Basieńka, „Kochany Hajduczek” niewiele miała wspólnego z rzeczywistą panią Wołodyjowską, dla której Michał Wołodyjowski był czwartym już mężem, po którego tragicznej śmierci szybko znalazła sobie pocieszenie w ramionach piątego męża. Polska odzyskała Kamieniec po 1699 r., ale nigdy nie powrócił on do dawnej świetności, a po II rozbiorze został włączony do Rosji.

I wreszcie **Chocim**, twierdza przylepiona do prawego brzegu Dniestru, właściwie schowana broniąca przez wieki miejsca przeprawy przez tą rzekę. Podobnie jak Kamieniec strze-

gła szlaków handlowych i granic, często przechodziła z rąk do rąk. Wystarczy wspomnieć XVII w., gdy w 1621 r. broniły jej wojska polskie pod dowództwem znakomitego hetmana Jana Karola Chodkiewicza, a w 1673 r. żołnierze polscy pod dowództwem hetmana Jana Sobieskiego ją zdobywały. W międzyczasie w 1750 i 1753 roku XVII wieku dwukrotnie zdobywali ją kozacy Chmielnickiego, ale pod koniec XVII wieku przeszła we władanie Turków. W latach późniejszych boje o nią toczyły już wojska tureckie i rosyjskie, aż do końca wojen z Turcją, kiedy to twierdza straciła swe strategiczne znaczenie.

Wśród wielu atrakcji tej wycieczki wymienić należy koniecznie rejs statkiem po Dniestrze. Warto o tym opowiedzieć ze względu na samą rzekę, której brzegi w wielu miejscach tworzą urwiste skały stromo opadające do wody i przy których spotkać można głębie do 50-60 metrów, ze względu na niezwykle sympatyczną załogę i smaczną świeżą rybę podawaną na pokładzie, a która jeszcze kilkadziesiąt minut wcześniej pluskała w nurtach rzecznych. Bardzo ciekawa jest historia samego statku i kapitana, który to całkiem niedawno (kilka lat temu) stał się wilkiem śródładowych wód. Wcześniej pracował w Niemczech, gdzie dorobił się sporych pieniędzy, na tyle dużych, że kupił statek wycieczkowy. Statkiem tym przypłynął z Morza Północnego opływając Europę, następnie



Dziedziniec twierdzy chocimskiej.

przez Morze Śródziemne, Morze Czarne do Dniestru, po którym obecnie odbywa regularne rejsy wycieczkowe 2- i 5-godzinne.

Myślę, że nawet tych kilka obrazów zachęci wielu czytelników do wyprawy na Ukrainę, tym bardziej, że podróż to niezbyt odległa, a koszt jej przystaje do zawartości polskiego portfela.

**dr Małgorzata Kutrzeba**





Salomea Gruba

Gościem „Kuriera Błażowskiego” jest Salomea Gruba, mieszkanka wsi Lecka, najstarsza absolwentka tutejszej szkoły podstawowej (obecnie Szkoła Podstawowa im. Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Lecce). Jest wdową, ma cztery córki (jedna z nich zmarła), syna, 19 wnucząt oraz 30 prawnuków.

**– Proszę przekazać naszym czytelnikom kilka informacji o sobie i rodzinie.**

– Urodziłam się 22 sierpnia 1917 roku w USA. W wieku 3 lat wraz siostrą i mamą w ciąży przybyłyśmy do stron rodzinnych w Lecce. Przywiezione w kuferku dolary zostały wykorzystane na budowę nowego domu oraz zakup ziemi. Dotychczasowy dom rodzinny był dymną chałupą, nie miał komina i groził zawaleniem. Na wsi była wielka bieda, brakowało żywności i odzieży. Moja mama część dolarów pożyczyła sąsiadom i rodzinie, niestety, dużo straciła przy wymianie pieniędzy.

**– Jak pani wspomina lata młodości w Lecce?**

– W wieku 8 lat podjęłam naukę w szkole podstawowej w Lecce, gdzie ukończyłam 6 klas. W pierwszej i drugiej klasie zamiast zeszytów korzystaliśmy z tabliczki i rysika. Zapis można było ścierać i pisać ponownie. Przez 6 lat lekcje prowadziła nauczycielka, która uczyła języka polskiego, rachunków, historii i geografii. Religii uczył nas ksiądz dojeżdżający Błażowej. W ciągu dnia mieliśmy od 3 do 4 lekcji. Dzieci

## NAJSTARSZA MIESZKANKA WSI LECKA

były bardzo często zwalniane z uczęszczania do szkoły, gdyż musiały pomagać w pracach rolnych. Pasienie krów należało do mniej uciążliwych zajęć. Krowy były pasione po kilka godzin dziennie na miedzach, drogach dojazdowych i w lesie. Każdy skrawek ziemi dostępny dla pługą był zaorany i obsiewany. W okresie zimowym ciężko było chodzić do szkoły z powodu braku butów, ciepłej odzieży oraz bardzo mroźnych i śnieżnych zim. Ze szkoły zostałam wypisana po sześciu latach nauki, ponieważ byłam najstarsza i musiałam wykonywać najwięcej różnych prac. W gospodarstwie większość prac wykonywaliśmy ręcznie: rżnięcie trawy i zboża sierpem, młócenie cepami, mielenie zboża w żarnach, pielęgnacja roślin okopowych i ręczne kopanie ziemniaków przy użyciu motyk. W okresie letnim trzeba było zbierać jagody i różne owoce, które były ważnym uzupełnieniem pożywienia, przeważnie w postaci gotowanej pamuły. W wieku siedemnastu lat wyszłam za mąż za Leona Grubę, dobrego gospodarza pochodzącego z Leczeki. Pierwszą córkę urodziłam mając 19 lat.

Salomea Gruba i Jan Graboś.  
Fot. J. Thuczek

**– Jak przebiegał okres okupacji?**

– Była wielka bieda, brakowało wszystkiego, szczególnie ciężkie były tzw. przednówki. Po przymusowym oddaniu zboża i żywa w postaci tzw. kontyngentu groził nam głód. Zwierzęta były kolczykowane i ewidencjonowane, ażeby uniemożliwić ubój na własne potrzeby. Mąż mój był zaangażowany w działalność w Armii Krajowej. Po wojnie został aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa w Rzeszowie, przesłuchiwany i maltretowany, ponieważ nie ujawnił swojej działalności w czasie wojny i przynależności do AK. W czasie przebywania w areszcie śledczym byłam zobowiązana dostarczać bieliznę i żywność dwa razy w tygodniu. Do odległego o prawie 30 km Rzeszowa chodziłam pieszo. Po powrocie pracowałam jeszcze w polu do późnych godzin nocnych. Po dwóch miesiącach śledztwa mąż został skazany na 8 lat więzienia. W dalszym ciągu dostarczałam mu żywność, a widzenia odbywały się w obecności funkcjonariuszy UB. Wiadomości o kolegach z AK i rodzinie przekazywałam w formie listów umieszczanych w cieście w specjalnych bułkach. W czasie pobytu męża w więzieniu rozkopano ogród i znaleziono ukrytą amunicję i broń w konwiach po mleku. Mąż uzyskał amnestię i po 6 latach został zwolniony, ale poniósł duży uszczerbek na zdrowiu. Wkrótce chirurdzy dokonali mu amputacji jednej nogi i tak mój mąż został inwalidą. W pracach polowych pomagali mi dobrzy sąsiedzi. W czasie pobytu męża w więzieniu było mi bardzo ciężko. Chowałam owce, wykonywałam z wełny nici i robiłam swetry dla dzieci oraz odzież lnianą. Mąż zmarł w 1993 roku.

**– Czym obecnie się pani zajmuje?**

Przed czterema laty sprzedawałam krowę. Obecnie utrzymuję dwie kozy oraz kury. Dla kóz przygotowuję paszę na okres zimowy. W wolnym czasie słucham Radia Maryja, modłę się, oglądam telewizję, czytam prasę, ponieważ jeszcze mam dobry wzrok. W każde święto i w niedzielę uczestniczę we mszy św. Do kościoła jestem podwożona.




**– Jaka jest pani recepta na długo-wieczność?**

W ciągu całego życia bardzo ciężko pracowałam. Jeden dzień spędziłam w szpitalu podczas zabiegu chirurgicznego na żyłakach. Przeżyłam półpasiec, leczenie nadciśnienie i zawroty głowy. Codziennie wstaję o godzinie 5 rano, a zasypiam o godzinie 21 wieczorem. Spożywam obfite śniadanie, niekiedy z wędliną. Dania obiadowe tradycyjne, kolacja to świeże mleko kozie oraz bułki. Czasem zjadam surowe jajko z cukrem. W przypadku dolegliwości żołądkowych wypijam kieliszek wódki z pieprzem. Bardzo lubię słodczyce i miód. Chciałabym dodać, że nasze pokolenie spożywało mięso i wędliny w niewielkich ilościach. Ubój zwierząt w okresie letnim był ograniczony z powodu braku urządzeń chłodniczych. Słonina była bardzo poszukiwana, służyła jako omasta do zup i pierogów.

**– W imieniu „Kuriera Błażowskiego” życzymy Pani wielu lat życia w dobrym zdrowiu, dużo radości, przekazania bogatego doświadczenia życiowego oraz wielkiej mądrości życiowej swoim wnukom, prawnukom i młodeму pokoleniu. Serdecznie dziękuję za udzielony wywiad.**

**Rozmawiał Jan Graboś**

Lecka 26.08.2010 r.



**W TWEGO CIAŁA...**

W twego ciała  
przecudownej czarze  
życie kipi jak złociste wino:  
trzykroć, trzykroć  
ten będzie szczęśliwy,  
komu dasz się nim upić,  
dziewczyno.  
W twego ciała przecudownej głębi  
oczy toną, jak w jeziora fali  
i powrócić na słońce nie mogą  
z ławic pereł i ławic koralu.

**Kazimierz Przerwa Tetmajer**  
(1865-1940)

**ADAM DECOWSKI**

**LIMERYKI PODKARPACKIE**

Biznesmen z Sanoka popadał w histerię,  
że interes jego wygląda mizernie.  
Wciąż to czytał w oczach dam,  
więc decyzję podjął sam  
i kupił całą handlową galerię.

\* \* \*

Raz młody żonkoś z Błażowej  
zakochał się w swojej teściowej,  
więc zazdrosny teść  
przestał wtedy jeść  
i uległ śmierci głodowej.

\* \* \*

Z Przeworska pewna Ludmiła  
do Partii Kobiet wstąpiła.  
Lecz taka partia to mrzonka  
gdzie ani jednego członka,  
więc w sukces jej szybko zwątpiła.

\* \* \*

Turystę z Birczy mającego hondę  
uraczył góral herbatą z grądem.  
Problem wziął się stąd,  
że jechał pod prąd  
w dodatku ciągle w koło rondem.

\* \* \*

Muzyk mieszkający pod Krępną  
chciał udoskonalić grę wstępną.  
Jako muzyk wzięty  
zmieniał instrumenty  
i wciąż testował następną.

\* \* \*

Sołtys z Harty ma wielką ambicję  
wprowadzić we wsi prohibicję.  
I wciąż do tego wraca,  
gdy ma duży kaca,  
lecz jak w tym stanie pójść na policję.

\* \* \*

Rzeszowski literat uwielbiał harce  
z młodą poetką przy winie, lub warce.  
Lecz ona nie zawsze chciała,  
więc na nosie mu grała,  
on wolałby zaś na fujarce.

\* \* \*

Znałem z Krosna nauczyciela  
co z geometrii korepetycji udzielał.  
Z uczennicą godnej postury,  
przerobili wszystkie figury  
i tak było co niedziela.

\* \* \*

Weterynarz z wioski Borek Nowy  
sztucznie zapładniał bory.  
Żona o to była tak zazdrosna,  
że pismo do sądu wniosła  
a był to pozew rozwodowy.

\* \* \*

Pewien mieszkaniec wioski Lecka  
namawiał dziewczynę, którą znał od  
dziecka.  
- Ja się ciebie wstydzę,  
lepiej niech tego nie widzę.  
Więc spróbował „od zapiacka”.

*Z cyklu „Wiersze z Turcji” V*

**AMFORA  
KRÓLOWEJ HEKUBY**

W mocno spłowiałej przestrzeni dzi-  
siejszej Troi  
można podziwiać tylko amfory  
Koń trojański jest gadzetem fotogra-  
ficznym  
i wcale nie pachnie podstępem

Wokół zalega martwa cisza  
Żadnych Hektorów Achillesów  
żadnych rydwanów odgłosów walk  
ani recytacji w teatrze

Jedna z amfor ma kształt bogini pię-  
kności  
ukryta w cieniu młodych pinii  
świeci blaskiem złotego jabłka Parysa  
i złotymi wersami Iliady Homera

Nie winem i nie oliwą jest dziś napeł-  
niona  
Zatopione w niej antyczne światło wie-  
ków  
światło słonecznego wzgórze Hisarlik  
i światło rąk Heinricha Schliemanna  
syci nasz wzrok swoją kruchością  
i niezamierzoną potęgą piękna

Z pęknięć ze szczelin dochodzą  
głosy Odyseusza i podstępnych Acha-  
jów

**Mieczysław A. Łyp**

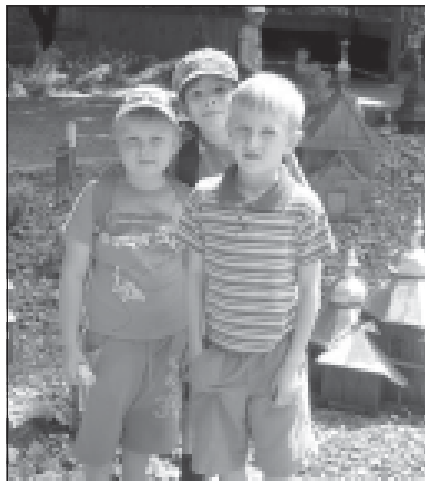
Rzeszów, 3.09.2010 r.

# PÓLKOLONIA LETNIA U KRÓLA JAGIEŁŁY

Wraz z ostatnim przed wakacjami dzwonkiem w Szkole Podstawowej w Błażowej „pełną parą” ruszyły przygotowania do rozpoczęcia półkolonii letniej. Ta forma wypoczynku z roku na rok cieszy się coraz większym zainteresowaniem wśród rodziców i dzieci. W tym roku już po raz drugi dyrekcja Szkoły Podstawowej im. Króla Władysława Jagiełły w Zespole Szkół w Błażowej zorganizowała wypoczynek dla chętnych uczniów z terenu naszej gminy. Postanowiło z niej skorzystać 49. uczniów szkół podstawowych z naszej gminy i nie tylko: 31. uczniów z Błażowej, 4. uczniów z Białki, 2. z Błażowej Dolnej, 8. z Nowego Borku, 4. spoza gminy. Półkolonia letnia trwała od 28 czerwca do 4 lipca, a jej uczestnicy przebywali pod opieką nauczycieli od godziny 9.00 do 18.00. Ponadto zapewnione zostały posiłki na stołówce w gimnazjum: drugie śniadanie, obiad i podwieczorek.

Program półkolonii był dostosowany do wieku i zainteresowań dzieci. Nauczyciele prowadzący zajęcia starali się, aby były one atrakcyjne, dynamiczne i zróżnicowane. Kierownikiem półkolonii była p. Monika Kozdraś-Grzesik. Koloniści zostali podzieleni na trzy grupy, którymi opiekowały się wychowawczy-

niem z dyrekcją szkoły, kierownikiem i wychowawczyniami. Uczestnicy półkolonii zostali podzieleni na grupy oraz zapoznani zostali z panią, pod której opieką mieli spędzić 7 dni. Podczas pierwszego dnia zostały zorganizowane zajęcia integracyjne, dzięki którym wszyscy mogli się poznać. Następnie „pod



*Park Miniatur Świątyn w Myczkowcach.*

okiem” p. Małgorzaty Kusz odbyły się zajęcia plastyczne, na przemian z zajęciami p. Beaty Więclawskiej-Pękali, na których uczestnicy półkolonii musieli się zmierzyć z rebusami i zagadkami.



*Wycieczka w Bieszczady.*

nie: p. Marta Jamioł, p. Monika Kotowicz oraz p. Monika Stachura. Dodatkowo opiekę nad dziećmi pełniła również studentka p. Barbara Brzęk. Każda grupa stworzyła swoje logo z nazwą oraz wspólnie ustaliła regulamin półkolonii.

Półkolonia rozpoczęła się spotka-

Ostatnim punktem programu był czytanie bajek przez kierownika półkolonii.

We wtorek wspólnie z wychowawczyniami oraz p. Małgosią Wróbel i p. Agnieszka Bednarz koloniści udali się na krytą pływalnię w Strzyżo-

wie, gdzie pod okiem ratowników zorganizowano dla nich gry i zabawy w wodzie. Po wyczerpującym wyjeździe anglistki – p. Anna Stanio i p. Anna Nosal zorganizowały dla wszystkich zabawy z językiem angielskim.

Trzeciego dnia, zaraz po śniadaniu, dzieci pod opieką wychowawczyń, p. Danuty Malinowskiej, p. Adama Ptaszyńskiego oraz p. Grażyny Kality wyruszyły na wycieczkę do Żarnowca i Bóbrki. W dworcu Marii Konopnickiej zwiedzały muzeum, które gromadzi autentyczne obiekty z zakresu literatury polskiej, sztuki i dziedzin pokrewnych, historii, etnografii oraz obiekty z epoki do wyposażenia pomieszczeń dworku. Do najcenniejszych zbiorów muzeum należą rękopisy utworów Marii Konopnickiej *Z przeszłości. Fragmenty dramatyczne* (1879), *Z włamaniem* (1892) oraz listy poetki i innych pisarzy polskich, m.in.: Elizy Orzeszkowej, Józefa Ignacego Kraszewskiego, Stanisława Przybyszewskiego, Stefana i Oktawii Żeromskich. Unikatową kolekcję stanowią adresy hołdownicze i dary, które Konopnicka otrzymała w 1902 r. z okazji jubileuszu ćwierćwiecza pracy literackiej od różnych towarzystw, instytucji i osób prywatnych. Muzeum posiada również dokumenty dotyczące córek poetki oraz zbiory związane z historią rodzin mieszkających w dworcu przed Konopnicką. Zbiory uzupełnia duża kolekcja oryginalnych dzieł Konopnickiej, czasopism z XIX i początku XX w. oraz opracowań współczesnych – dotyczących życia, twórczości i działalności poetki. Po tak dużej ilości wiedzy polonistycznej wycieczka udała się do kopalni ropy naftowej w Bóbrce, obecnie Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazowniczego im. Ignacego Łukasiewicza, która została otwarta w 1854 roku i nadal działa. Jej założycielami byli Ignacy Łukasiewicz, Tytus Trzeciecki i Karol Klobassa-Zrencki. Był to upalny i pełen wrażeń dzień.

W czwartek wszystkie grupy spotkały się „Pod Dębem” na wspólnym pieczeniu kiełbasek. W kolejny, upalny dzień miło było posiedzieć w cieniu drzew, pośpiewać i pograć w różne gry i zabawy, które przygotowały p. Lucyna Nowak, Maria Sroka i p. Marta Sieńko. Po obiedzie koloniści doskonalili śpiew poznanych piosenek pod okiem

p. Andrzeja Szula oraz p. Moniki Koto-wicz.

W piątek p. Małgorzata Wróbel zorganizowała miniolimpiadę sportową, podczas której wszyscy uczestnicy mogli się wykazać nie tylko szybkością i zwinnością, ale sprytem i intelektem. Każda grupa wytypowała najszybszych zawodników do poszczególnych konkurencji i bardzo głośno im dopingowała. Ale jak zawsze zwyciężyli najszybsi. Po dużej dawce ruchu i pysznym obiedzie trochę odpoczynku przy dźwiękach muzyki. Zajęcia gościnnie poprowadził ks. Karol Ciuurko, który wspólnie z wicedyrektorem Zespołu Szkół p. Danutą Bator przygotował oprawę niedzielnej Mszy św. Dzięki ogromnemu zaangażowaniu wszyscy uczestnicy zapamiętali melodię pieśni i przy akompaniamencie Adriana Batora zaprezentowali się 4 lipca w naszym kościele, podczas niedzielnej Mszy św. Na koniec jeszcze niespodzianka – każda z grup otrzymała kopertę ze wskazówką i ruszyła na poszukiwanie skarbu. Chociaż zagadki przygotowane przez p. Agnieszkę Bednarz nie były łatwe, to wszystkim grupom udało się go odnaleźć.

W przedostatni dzień wcześniej niż zwykle, bo o godzinie 8.00 wszyscy byli gotowi do wyjazdu w Bieszczady. Program dnia był bardzo napięty. W pierwszej kolejności uczestnicy zatrzymali się w Ośrodku Wypoczynkowo-Rehabilitacyjnym Caritas Diecezji Rzeszowskiej w Myczkowcach. Znajduje się tam warty polecenia Ogród Biblijny, który jest nie tylko nowym sposobem upiększenia otoczenia roślinnością Bliskiego Wschodu, ale przede wszystkim stanowi specyficzny zapis teologii biblijnej. Jednocześnie zawiera także przemyślaną i uporządkowaną katechezę o biblijnej historii zbawienia. Zajmuje powierzchnię 80 arów w układzie klinowym o długości 230 m. Projekt ogrodu wykonała dr inż. Zofia Włodarczyk, pracownik naukowy w Katedrze Roślin Ozdobnych – Wydział Ogrodniczy Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie. Po zwiedzeniu takiego „cudu” półkolonistów podziwiali Park Miniatur Świątyń, który znajduje się na blisko hektarowej powierzchni. Zgromadzono 140 makiet najstarszych drewnianych kościołów, cerkwi prawosławnych, greckokatolickich z terenów południowo-wschodniej Polski, Słowacji i Ukrainy. Miniatury ustawione zostały na 10 wzgórzach. Makiety wykonane są w skali

1:25, przedstawiają, według dawnego podziału etnograficznego tych terenów, architekturę Pogórz, Dolin, Łemków i Bojków. Makiety otoczono miniaturą roślinnością, podobną do tej, która znajduje się przy poszczególnych świątyniach. Po kamieniach płyną potoki, szumi woda, a z cerkiewek rozbrzmiewają starocerkiewne śpiewy. Następnie wycieczka udała się do mini zoo zwierząt z terenu Bieszczad w Lisznej. Dużym zainteresowaniem podczas zwiedzania, nie tylko dzieci, ale również pań pełniących opiekę podczas wycieczki – p. Marty Pięty, p. Danuty Urygi i p. Małgorzaty Kozubek, cieszyła się wilczyca

przez siebie kolonijne przeboje, wręczono pamiątkowe dyplomy oraz nagrody.

Półkolonie są wspaniałą, oryginalną lekcją życia nie tylko dla dziecka, ale również dla nauczyciela i rodzica. Uczą prawdziwie słuchać i rozumieć dzieci, pozwalają zgłębić wiedzę o ich psychice, kompetencjach osobowościowych oraz społecznych. Wiedza ta pomaga nam, nauczycielom, wypracowywać nowe metody pracy i rozwiązania w pracy wychowawczo-dydaktycznej z dziećmi o różnym potencjale rozwoju. Rodzicom natomiast pozwala obserwować samodzielność oraz zachowanie ich dzieci w grupie.



Uczestnicy półkolonii wraz z opiekunami.

z trzema szczeniętami. Pomimo ogromnego upału, dużego zmęczenia i późnego powrotu, wszyscy wrócili w dobrych humorach i pełni wrażeń.

W niedzielę prawie wszyscy punktualnie o godzinie 8.30 przybyli wspólnie z rodzicami do kościoła, gdzie na mszy św. zaśpiewali przygotowane wcześniej, dzięki pomocy ks. Karola Ciuurko, pieśni. Pomimo zmęczenia po wycieczce śpiew był głośno i donośny. W ten sposób półkoloniści podziękowali Bogu za wszystkie wspaniałe chwile wypoczynku. Później odbyło się spotkanie, na którym kierownik półkolonii p. Monika Kozdraś-Grzesik i p. Danuta Bator podziękowały rodzicom i dzieciom za udział w tej formie wypoczynku. Podczas półkolonii trwał „Konkurs na Wzorowego Kolonistę”, który wywoływał wiele emocji i był istotnym czynnikiem pobudzającym dzieci do większej aktywności. Półkoloniści oceniani byli za aktywność, uczestnictwo w zabawie oraz postawę. Na uroczystym zakończeniu grupy zaprezentowały przygotowane

## PODZIĘKOWANIE

Dyrekcja Szkoły Podstawowej im. Króla Władysława Jagiełły w Zespole Szkół w Błażowej dziękuje

- Burmistrzowi Błażowej p. Stanisławowi Najdzie za sfinansowanie wszystkich wyjazdów podczas półkolonii,
- p. Wioletcie Kruczek za przekazanie słodkości na potrzeby półkolonii,
- Fundacji Pomocy Dzieciom i Młodzieży BARKA za przekazanie artykułów papierniczych oraz maskotek na nagrody w konkursie,
- ks. Karolowi Ciuurko oraz wszystkim nauczycielom za bezpłatne prowadzenie zajęć
- kierownikowi i wychowawcom za bezpłatne pełnienie funkcji,
- p. Małgorzacie Pleśniak i Wojciechowi Pecce za przygotowywanie posiłków,
- paniom z obsługi za pomoc w przygotowaniach.

**Danuta Bator**  
**Monika Kozdraś-Grzesik**



# PIELGRZYMKA DO ZIEMI ŚWIĘTEJ

(27.04. – 5.05.2009 r.) CZ. V

## 3.05. NIEDZIELA

W tym bogatym w wydarzenia dniu – po zwiedzeniu Qumran mamy jeszcze raz okazję chwilę wypocząć nad Morzem Martwym w słonej do przesady, ale przyjemnej wodzie, albo w cieniu karminowych bougenvilli, które kwitną girlandami przysłaniając widok pustynnych gór po stronie jordańskiej. Zmienia się pogoda. Wzrasta wilgotność i rośnie temperatura, ok. 35°C.

Późnym popołudniem wracamy do Jerozolimy w kierunku **Góry Oliwnej, która była świadkiem i modlitwy Pana Jezusa w Ogroju i Jego**

**Wniebowstąpienia.** Szczególne dla katolików miejsce z **Ogrodem Oliwnym i Skalą Agonii** wewnątrz Bazyliki Narodów, gdzie wcześniej byliśmy w skupieniu.

Na górę wchodzimy pieszo wąską, krętą ścieżką, aby odwiedzić **Dom Sióstr Elżbietanek**, który powstał wysiłkiem Sióstr „pracą fizyczną także/, pod przewodnictwem Siostry Rafały.

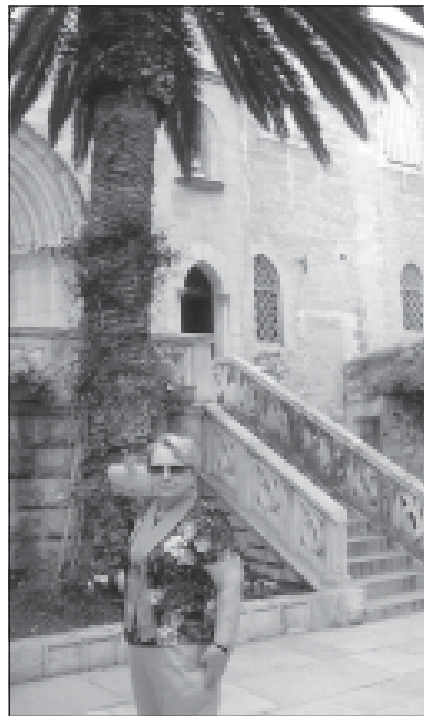
Siostra Rafała ma już sporo lat, ciągle młoda duchem i uśmiechem, niezwykle czynna. Ten piękny dom z ogromnym dziedzińcem służy dzieciom opuszczonym przez los (w większości palestyńskim), które straciły rodziców i bliskich podczas wielu wojen i starć na tym terenie. Celem Sióstr jest pomoc i wykształcenie tych sierot. Wzruszające opowiadanie Siostry Rafały zapada głęboko w serce. Trzeba ponieść nieraz wysiłek ponad ludzki, aby oswoić, nakarmić, wychować i ukierunkować nauką niczyje, poranione przez życie dzieci. Co ważne – mimo wychowania i wykształcenia ze strony Sióstr, nie narzuca się wiary katolickiej. Natomiast środki materialne trzeba zdobyć, uprosić, wypracować. Sierot przybywa. Siostra Rafała buduje nowe domy, często osobiście nosi kamienie, cement i dogląda każdej budowy..

Jeden z takich Domów Opieki powstaje w Betlejem.

Siostry Elżbietanki mają swoją ideę: **„Umieć kochać i jednocześnie dać wolność”**. To jest wielkie.

Przytoczona w skrócie postęga

Sióstr Elżbietanek rzuca maleńkie światło na pracę wielu zgromadzeń zakonnych na tym terenie. Zakonnicy i siostry zakonne z Polski i z innych krajów pracują ciężko, aby utrzymać w idealnym stanie powierzone im kościoły, miejsca święte, obfite zielenią ogrody na skałach, gdzie wody na lekarstwo a desz-



*Wieczernik – miejsce Ostatniej Wieczerzy w Jerozolimie.*

czy nigdy nie ma. Służą pomocą przyjezdnym i studiującym tutaj. Są wrzeszczącymi życzliwi, jeśli widzą pielgrzymów z Polski.

## 4.05. PONIEDZIAŁEK

Wczesny wyjazd z Betlejem do Jerozolimy, plan dnia jak zwykle bogaty. O godz. 7-mej zaczyna się poranny ruch. Codziennie, jeszcze w autokarze słuchamy wykładu ks. Piotra.

Zwiedzamy kościół **Świętego Piotra „in Gallicantu”** o niebieskich kopułach i półokrągłych sklepieniach, w miejscu, gdzie wg tradycji św. Piotr zapał się Pana Jezusa trzykrotnie i gorzko zapłakał. Kościół stoi prawdopodobnie na miejscu Pałacu Kajfasza, dokąd prowadzono Pana Jezusa.

Na niedalekim dziedzińcu „fragment Pałacu Annasza” spiszowy pomnik ilustruje **„Zaparcie się św. Piotra. Odnowione czy zrekonstruowane wysokie schody, po których schodził Pan Jezus po wyroku, do okrutnego ukrzyżowania za murami miasta.** W obrębie murów Jerozolimy nie krzyżowano skazanych.

Pod obszernym, zachowanym dziedzińcem mieszczą się lochy, więzienia.

Wracają obrazy tych wydarzeń zapamiętane podczas czytania Ewangelii.

Dziś możemy to wszystko zobaczyć, dotknąć i głęboko przeżyć. Możemy z nabożeństwem iść po śladach tej męki.

**W Wieczerniku** o godz. 9.00 mamy mszę świętą, celebrowaną przez trzech naszych kapłanów. W głównym ołtarzu odlane z brązu postaci Pana Jezusa i uczniów. To tu odbyła się **Ostatnia Wieczerza i ustanowienie Eucharystii.** Pochylamy nisko głowy, przyjmując Komunię św., w podzięce, że było nam dane być i tutaj. Wieczernik jest rekonstrukcją. Burzliwe dzieje Jerozolimy, liczne wojny sprawiły, że nie istnieje prawdziwy dom, w którym Pan Jezus i uczniowie byli razem, gdzie **Mistrz umywał im nogi**, gdzie nastąpiło **Zesłanie Ducha Świętego.** Ale w obecnym Wieczerniku te miejsca są wyraźnie upamiętnione.

Wieczernik uważany jest za miejsce narodzin Kościoła.

W starej części Jerozolimy przejdziemy na duży plac przed słynną **Ścianą Płaczu.** Jest to zachowana, zachodnia ściana przedwiecznej Świątyni Jerozolimskiej, która została zburzona w roku 70 naszej ery. Została tylko ta ściana, kultowe miejsce dla judaizmu. Ogromne bloki skalne sprzed tysięcy lat „jaką techniką układane?” zadziwiają trwałością. Plac przed Ścianą Płaczu podzielony na dwie części. W pierwszej modlą się sami mężczyźni, w drugiej kobiety. Nie jest to modlitwa wyłącznie cicha. Żydzi ubrani na czarno „lub dowolnie” śpiewają, tańczą trzymając się za ręce. Karteczki z prośbami nadal wtykane są między skalne bloki. Widać różnorodny tłum i wielu uzbrojonych izraelskich żołnierzy.

W murach Jerozolimy jest siedem



bram; Brama Jawska, Nowa, Damasceńska, Kwiatowa, Św. Szczepana (Lwów), Złota i Gnojna.

Wychodzimy Bramą Gnojną i po wielu stopniach w dół zmierzamy **do Doliny Jozafata, Gehennona, do Doliny Cedronu. Tam są groby Absaloma, Jozafata, Zachariasza, Jakuba.**



*Ściana Płaczu w Jerozolimie (część dla kobiet).*

W tej dolinie, stojąc na piaszczystej drodze patrzemy na misternie wykute w skałach groby proroków sprzed kilku tysięcy lat. Smutna to dolina, ale historyczna, biblijna.

Dopiero dziś dotarł tu z pustyni pyłowy wiatr Chamsil. Zacierają się widnokręgi, błękit znika z nieba. Wszystko zasnuwa szara, rozpylona mgła

Przez **Bramę Lwów czyli Św. Szczepana**, gdzie niedaleko był ukamienowany św. Szczepan, przechodzimy do **kościółka Św. Anny**, a później do odkopanych fragmentów starej Jerozolimy. To tu, 10 m poniżej poziomu współczesnej Jerozolimy odnaleziono świątynię i słynną **Sadzawkę Betesda**, gdzie Pan Jezus uzdrowił leżącego od lat na noszach. Faryzeusze oskarżyli Pana Jezusa, że uzdrawia w szabat! Te wszystkie budowle i kamienne posadzki pamiętają postać Pana Jezusa.

Krótki odpoczynek pod kwitnącymi drzewami figowymi, których pomarańczowe stożki kwiatów rozchylają się w południe i pachną figową słodyczą. Podczas każdej przerwy w zwiedzaniu niestrudzony Ks. Piotr czyta odpowiednie fragmenty Pisma Świętego i dodaje własne, obszerne objaśnienia.

Wchodzimy do **Bazyliki Zaśnięcia N.M.P.** z leżącą centralnie w podzie-

miach kościoła figurą Matki Bożej, „rzeźba z kości słoniowej” i wieloma obrazami czczonych na świecie wizerunków N.M. Panny. Odnoszę wrażenie, jakbyśmy się żegnali z ciałem Maryji w miejscu Jej Wniebowzięcia.

Przed nami znów **Droga Krzyżowa, słynna Via Dolorosa**. Przechodzimy nią po raz drugi w czasie tej pielgrzymki, aby w ciszy własnych myśli rozważyć **Tajemnice Męki Pańskiej**, powierzyć swoje troski, przeprosić, podziękować za łaskę bycia tutaj i pożegnać się z tym bolesnym miejscem.

Mimo gwaru handlowej dzielnicy, nawoływania sprzedawców i przepychu towarów idziemy wyciszeni, skupieni, oddaleni od wrzawy świata.

Nikt nam nie przeszkadza w cichej zadumie i skupieniu.

Z Via Dolorosa wchodzimy z wysokiego tarasu do **Bazyliki Grobu Bożego, aby przed odjazdem pożegnać się ze świętymi miejscami Męki,**

Śmierci Krzyżowej oraz Zmartwychwstania.

Grób Boży pusty! Jeszcze raz dotykamy **kamiennej płyty Namaszczenia, skały Ukrzyżowania i płyty w pustym Grobie Pana Jezusa.**

Wśród różnorodnego tłumu wiernych możemy poświęcić różańce, obrazki, święte pamiątki z tej Świętej Ziemi, którymi obdarujemy bliskich.

Przez Bazylikę Grobu płynie nieustannie potok ludzi ze wszystkich zakątków świata i nie ustaje.

Żal odjeżdżać, żal odchodzić. Przeżyliśmy tak wiele duchowych wrażeń



*Groby proroków sprzed 3 tys. lat w dolinie Józefata.*

związanych z naszą wiarą, że jest aż powinien zawrót głowy, aby wszystko uporządkować, przemyśleć, zachować, opowiedzieć innym.

## **5.05. WTOREK**

Bardzo wcześnie rano zegnamy hotel „Paradise” w Betlejem. Ostatni raz przejeżdżamy przez posterunek izraelski przy wysokim murze odgradzającym Autonomię Palestyńską od Izraela, kierujemy się do Jerozolimy.

Tam w **Domu Sióstr Elżbietanek** mamy ostatnią mszę świętą przed odlotem do Polski. Msza święta z prywatnymi intencjami.

Później już tylko droga przez Jerozolimę na lotnisko Ben Guriona w Tel-Awivie.

Spoglądamy z żalem za siebie, żegnając znikające kontury Jerozolimy i wysokie palmy przy autostradzie. Przed nami Tel-Awiv i samolot węgierskich linii lotniczych MALEV, który lecąc nad Morzem Śródziemnym, Turcją, Rumunią wylądowuje na lotnisku w Budapeszcie, a potem już autokarem przez Węgry, Słowację do domu, do Strzyżowa.

Całą tę przebogatą trasę można zamknąć w kilkunastu linijkach, wymieniając po kolei nazwy miejsc i świątyń, w których byliśmy.

Pomysł napisania wspomnień powstał dopiero po powrocie.

Na pewno każdy z nas zapamiętał inny fragment, inne słowa homilii czy wykładu, subiektywnie. Toteż mogłam pominąć czasem nawet ważne szczegóły. Ale notując, fotografując równocześnie miałam mniej czasu i stała się zajęta uwagą i ręką.

„Wspomnienia nie oddadzą całego trudu, niezwykłego doświadczenia, prze-

żyć i wzruszeń, tego wszystkiego co dała nam Opatrzność przez te dni.

**Każdy z nas stał się bardziej dorosły, bardziej strzelisty jak cyprys, bar-**

**dziej wyprostowany i bardziej przygotowany do bycia uczniem Chrystusa”** Tak na zakończenie powiedział Ks. Piotr.

Dodam jedynie, że otwarła się w nas jakaś rzadko ujawniana przestrzeń dobroci i radości, która trwa do dziś. Wszyscy uczestnicy pielgrzymki witają się radośnie przy przypadkowym spotkaniu. Było nam z sobą dobrze, przynieśliśmy z Ziemi Świętej radosną nadzieję, która w nas trwa.



*Arabskie uczennice w oryginalnych strojach w okolicach bazyliki grobu.*

I obok głębszej wiary w Boga, także wiarę w dobro i szlachetność człowieka.

**Dodam, że w każdym miejscu słuchaliśmy i wykładu Ks. Piotra Łabudy i dobranych fragmentów** ze Starego i Nowego Testamentu, które poszerzały ogólną wiedzę o nawiedzanych miejscach. W każdym dniu mieliśmy mszę św. celebrowaną przez trzech kapłanów i homilię związaną z danym miejscem. Niestrudzony Ks. Piotr „dzisiaj już profesor Seminarium w Tarnowie”, imponował rozległą wiedzą, a także odpowiadał na wiele pytań i pomagał radą w każdej sytuacji. W imieniu naszej grupy pielgrzymkowej składam gorące podziękowania.

Równie serdeczne podziękowania składam na ręce Ks. Prałata Czesława Konwenta, dyrektora Diecezjalnego Biura Pielgrzymkowego Diecezji Tarnowskiej za pogodną obecność, i na ręce Ks. Dziekana Jana Wolaka, proboszcza ze Strzyżowa, który zainicjował tę pielgrzymkę, był z nami i służył radą i pomocą w drodze.

Dziękuję też wszystkim uczestnikom za dobrą atmosferę, pogodę ducha i pomoc w każdej potrzebie. Dziękuję

też naszemu palestyńskiemu kierowcy Hakimowi, który prowadził autokar bezbłędnie i z uśmiechem podjeżdżał pod same drzwi hotelu. Dziękuję wszystkim spotkanym w pielgrzymkowej drodze: obsłudze hotelu „Paradise” i bardzo eleganckim węgierskim liniom lotniczym MALEV.

Uczestniczka pielgrzymki  
**Zdzisława Górka**

## JESIENNY NOKTURN

*M.A. Łypowi*

kończy się lato  
jak wszystko inne  
srebrne nitki marzeń  
skrzą się na drzewach  
kto dotknie  
ten ma

po suchych ścierniskach  
idzie jesień jak baletnica  
przecież koniki polne  
ścielą drogę muzyką

krajobraz drzew  
mam w oczach na zawsze  
i wzgórz wyniosłość  
w przymglenie lasów  
spowitą

dym z ogniska nie cieszy  
snuje się pamięcią  
po ugorach

za którym widnokrzem  
za jakim błękitem  
są ci  
których brak bolesny  
rani pamięć

nad doliną wieczornej ciszy  
rozdzwoniły się dzwony  
w puste żdźbła jak w kościelne  
organy

spada gwiazda  
błysku mgnieniem

**Zdzisława Górka**  
6.08.2007, Góra Niebylecka



\*\*\*  
W krótkim podsumowaniu chciałyby pewne zaobserwowane zjawiska przenieść do Polski. Otóż w Izraelu oprócz dobrych dróg zbudowanych w arcytrudnych warunkach „lite skały, które trzeba było wycinać/, dobrze, jasno oznaczonych, przeniosłabym chętnie poszanowanie państwowych symboli.

Flagi izraelskie powiewają na każdym budynku państwowym i prywatnym cały okrągły rok, nie tylko w święta państwowe. Oni podkreślają swoją państwowość wywieszeniem flagi. Nawet na Pustyni Judzkiej, gdzie nikt nie mieszka, wysokie latarnie przy szosie mają flagi izraelskie!

W Polsce „w naszym Strzyżowie” nawet w 65 rocznicę wybuchu Powstania

Warszawskiego przy ulicy Słowackiego zawisły w ub. roku zaledwie 2 „dwie” flagi na budynkach prywatnych! Ciężko nam powiesić własny, narodowy symbol i chcemy być szanowani w świecie? Polskość trzeba podkreślać i być dumnym z własnego kraju, bez kompleksów. Błędy naprawiać, drogi budować, uczyć się od innych pozytywnego myślenia. Będzie nam się lepiej żyło.

**Zd.G.**

## ROZŚWIETLIĆ MROK, CZYLI OD POCHODNI DO ŻARÓWKI (II)

Pod koniec XVIII wieku zostało wynalezione oświetlenie gazowe. Jak zwykle w takich wypadkach znalezieniu sposobu wytwarzania gazu odpowiadał potrzebom oświetlenia pomogło samo życie.

Wszystko zaczęło się od tego, że w początku XVIII wieku w Europie wzrosło nagle zapotrzebowanie na żelazo i stal. Hutnicy, aby temu sprostać, nie mogli do wytopu rudy stosować węgla drzewnego, lecz bardziej twardej i wytrzymałej węgiel kamienny. Podczas ogrzewania go w zamkniętych zbiornikach do temperatury 1000°C bez dostępu powietrza, wytwarzały się duże ilości gazu, a z węgla powstawał koks nadający się do potrzeb hutnictwa. Początkowo gęsta maź

otrzymywana w wyniku tego procesu wywożona była za miasto i zakopywana w dołach, a gaz spalano w specjalnych kominach.

Jednak niektórym wydawało się, że spalanie gazu, któremu towarzyszy jasny płomień, oświetlający niemal całą okolicę fabryki, jest marnotrawstwem.

Angielski inżynier, który zaproponował zbudowanie sieci rur i dostarczenie nim gazu do oświetlenia ulic Londynu został wysmiany i nazwany wariatem, gdyż chce oświetlać miasto „dymem”.

Wielki pisarz angielski Walter Scott sam pisał w liście do przyjaciela: „Pewien wariat proponuje oświetlenie Londynu – czym, myślisz? – wyobraź sobie: dymem”.

Mimo pesymistów znalazł się człowiek, który nie załamał się i wierzył, że uda się ujarzmić gaz i zastosować go do praktycznych celów. Wiliam Murdoch, bo o nim mowa, zjawiał się pewnego razu w koksowni, wsunął parę „miedziaków” robotnikowi, a sam kazał napełnić gazem trzy świńskie pęcherze, które szczelnie zawiązał. Tego dnia wieczorem, gdy Glasgow tonęło w ciemności, po ulicach jechał konno szanowany p. Murdoch trzymając w ręku kij, na którego końcu z kulistego przedmiotu (było to świński pęcherz) wydobywał się ja-

sny płomień. Ponieważ gaz otrzymywany z węgla przy produkcji koksu jest lżejszy od powietrza, przeto gdy do pęcherza założy się rurkę z małym otworem, gaz zaczyna uchodzić powoli, zapalony – daje jasne światło. W ten sposób Murdoch wynalazł lampę gazową, zrazu bardzo prymitywną. Wkrótce postanowił oświetlić swój dom. Wiadomość o tym wywołała spore zamieszanie w mieście.

Być może wydarzenie to minęłoby bez echa, a wyczyn ten uznano by za epizod. Jednak do domu Murdocha przyjechał znany technik i uczonec James Watt prowadzący wielką fabrykę wynalezionych przez siebie silników parowych. Zapotrzebowanie na nie było ogromne i stawało się coraz większe. Na silnik Watta czekały kopalnie, huty, fabryki.

Dzień jest krótki jesienią i zimą, w angielskim mglistym klimacie zmrok zapada bardzo wcześnie. Aby sprostać wciąż rosnącym potrzebom, trzeba pracowników zatrzymać dłużej, ale przy lampach olejnych praca szła źle i była mało wydajna.

Wielki kapitalista widział w oświetleniu gazowym rozwiązanie swych kłopotów. Zaproponował Wiliamowi Murdochowi założenie tego oświetlenia w swojej fabryce. Pod koniec roku 1798 wielkie zakłady Watta w Soho pod Birmingham zostały oświetlone gazem. Za Watem poszli inni właściciele fabryk. Stopniowo rok po roku oświetlenie gazowe zaczynało rozpowszechniać się coraz bardziej.

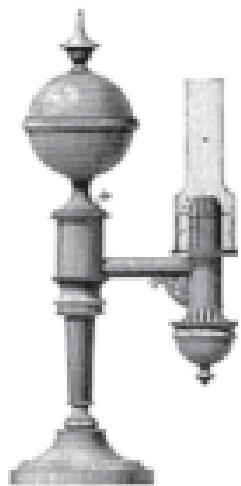
Z początku każdy, kto chciał w ten sposób oświetlić dom czy fabrykę, musiał wytwarzać gaz na własną rękę. Z czasem powstały najróżniejsze spółki i przedsiębiorstwa, które budowały obok dużych miast koksownie, a gaz doprowadzano rurami umieszczonymi pod ulicami.

W 1818 roku w Londynie było 52 tysiące lamp gazowych.

W następnych latach nasilenie prac nad udoskonaleniem lamp gazowych spowodowało, że zastosowano szkło, któ-

re zlikwidowało migotanie płomienia. Zmiana palnika na motylkowy, a później na tzw. Arganda zmieniło sposób spalania się gazu. Gaz palił się jasnym, spokojnym płomieniem. Podwyższenie temperatury spalania w lampach z palnikiem Arganda zwiększyło jego jasność. W okresie tym, gdzie dzięki palnikom Arganda oświetlenie gazowe było na wysokim szczeblu doskonałości, pojawiła się lampa naftowa. W bardzo krótkim czasie rozpowszechniła się nie tylko w Europie, ale dotarła do Azji i Afryki.

Ustalili się wówczas pewien podział: place, ulice, wnętrza teatrów i innych większych budynków w miastach oświetlone były gazem, natomiast domy prywatne w miastach i wiejskie chaty lampą naftową. Jednocześnie zaczynały się pojawiać nowy rodzaj oświetlenia – lampy łukowe zasilane z różnych źródeł elektrycznych. Na rynku pojawiły się cztery źródła światła: lampy naftowe, świece Jabłockowa (lampy łukowe z dwiema elektrodami węglowymi i kaolinowym izolatorem między nimi, bez regulatora odstępu między elektrodami. Było to pierwsze praktyczne elektryczne źródło światła, pałace się 1 1/2 godziny), żarów-



Lampa olejowa z palnikiem Arganda.



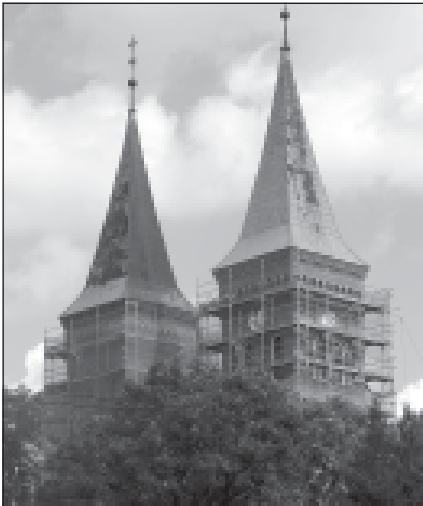
Ami Argand.

ka wynaleziona przez Edisona, lampa gazowa. Rozpoczęła się między nimi rywalizacja.

Jak zakończy się walka i kto zostanie zwycięzcą, postaram się napisać w następnym numerze.

**Augustyn Rybka**





Trwa remont naszej błażowskiej świątyni. Polega on na odnowieniu elewacji frontowej oraz obu wież. Program prac renowacyjnych przewiduje: wymianę zniszczonych kamiennych detali architektonicznych, czyszczenie metodą piaskowania zabrudzonych, zatłuszczonych powierzchni kamiennych, odtworzenie drobnych ubytków piaskowca,

zaimpregnowanie powierzchni kamiennych specjalnym środkiem chemicznym.

Osobnym problemem jest odtworzenie i wymiana zniszczonej spoiny. Prace będą polegać na: wykuciu starej, wyczysz-



czeniu oraz nałożenie nowej, identycznej w strukturze i barwie. Powierzchnie ceglane elewacji będą wypiaszkowane i za-

impregnowane. Zniszczone cegły będą wymienione. Natomiast klinkierowe ciemne cegły, które straciły pierwotną barwę, zostaną pomalowane. Wraz z odnową elewacji zostaną wymienione okna, odnowione tarcze zegarowe, wymienione żaluzje metalowe na miedziane w oknach dzwonnicy. Zostaną też wykonane szpalety wokół okien.

Na polecenie konserwatora zabytków piękna kamienna rozeta, która zakryta jest szkłem, zostanie wyeksponowana w pierwotnym kształcie, a witraż (obecnie w konserwacji w Krakowie) zabezpieczony specjalnymi szybami.

Prace, które rozpoczęły się na początku lipca trwać będą do końca roku. Wykonawcą jest firma Pebis spółka z o.o z Rzeszowa.

**Augustyn Rybka**

## ZWIEDZAJ RAZEM Z NAMI

### *Co zwiedzać? Warszawę! Naprawdę warto!*

W dniach 5-6 sierpnia 2010 r. emeryci z gminy Błazów oraz grupa nauczycieli, w sumie 40 osób, uczestniczyli w dwudniowej wycieczce do Warszawy i Niepokalanowa.

Realizując program zwiedzaliśmy w Warszawie: Zamek Królewski, Muzeum Powstania Warszawskiego, Cmentarz Powązkowski, Katedrę.

Byliśmy na Krakowskim Przedmieściu, na Placu Piłsudskiego, przy Grobie Nieznanego Żołnierza, w Ogrodzie Saskim, Łazienkach i Wilanowie.

Czas wolny spędziliśmy na tarasie widokowym Pałacu Kultury i na Złotyach Tarasach, gdzie w ciągu paru minut

można wydać całą emeryturę i nie zmęczyć się przy dźwiganiu zakupionego towaru.

Wszyscy jesteśmy zdania, że warto było poznać historię miasta, odczuć ogromny patriotyzm i całkowite oddanie dla ojczyzny pokolenia lat czterdziestych. Tęgo nie da się opisać, to trzeba zobaczyć i przeżyć, by zrozumieć różnicę pomiędzy tamtym i obecnym patriotyzmem. Gorąco polecamy taki wyjazd dla młodzieży szkolnej.

W Niepokalanowie obejrzelismy Misterium Chrześcijaństwa Polskiego (bardzo ciekawie przedstawiona historia), uczestniczyliśmy w nabożeństwie

w Bazylice Matki Boskiej Niepokalanej, byliśmy w kaplicy MBN oraz Muzeum Ojca Kolbe.

Ośrodek Ojców Franciszkanów dysponuje tanimi, wygodnymi pokojami noclegowymi oraz wspinałym wyżywieniem.

Oczywiście, jak na każdej wycieczce było miło i wesoło. Pogoda nam sprzyjała. Wycieczkę zorganizował Zarząd Oddziału Rejonowego Związku Emerytów w Błazowej. Finansowo wspomógł burmistrz Błazowej Stanisław Najda, za co bardzo dziękujemy.

Wygodny i tani autokar oraz doskonałego kierowcę p. Leszka udostępniła firma przewozowa pana Podolca z Wysokiej Łańcuckiej.

Jesteśmy wdzięczni pani przewodnik J. Ślemp, która nie tylko przekazywała nam swoją wiedzę, ale skutecznie zachęcała do śpiewu i zabawy w autokarze.

Myślę, że wszyscy uczestnicy są zadowoleni, czują się świetnie i są gotowi na następny „wypad”.

**Przewodnicząca Zarządu Oddziału Rejonowego Związku Emerytów  
Zofia Wielgos**



*Przed Pałacem Prezydenckim.*





dr Hanna Krupińska-Lyp

Dobrze się stało, że Zdzisława Górka, autorka wielu tomików poetyckich, pozbiierała wreszcie swoje różnorodne formy prozatorskie i ułożyła z nich lśniącą wszystkimi kolorami, a często i złotem mozaikę. Jest to proza wysokiej próby, wyróżnia się stylistyczną i językową starannością oraz wielkim bogactwem tematycznym i formalnym. Proza poetycka, styl wysoki spotykają się tu ze stylem felietonu – trzeba jednak podkreślić, że autorka używa kolokwializmów w sposób bardzo wyważony, oszczędny i zawsze funkcjonalny.

Ta wielorakość urzeka, ale równie pasjonujące jest śledzenie niezliczonych odmian emocji, odcieni wzruszenia, niezwykle rozległych zainteresowań i pasji Zdzisławy Górskiej. Uderza niecodzienna, rzadko spotykana wrażliwość, obejmująca różne sfery rzeczywistości: przyrodę, świat ludzi i zwierząt, wszystkie dziedziny sztuki. Nie sposób nie zauważyć wśród *Listów zza oceanu Ptaka Czerwonego*, ulubieńca autorki, o którym pisze ona z wielką atencją:

„Patrzyłam codziennie na ptaka z coraz większym podziwem. Swoją punktualną obecnością uczył mnie spokoju, cierpliwości i godności jednocześnie. Ptak wyraźnie szanował swoją żonę. Cekał, aż odlecą wróble, wtedy ruchem pięknie zdobionej główki i leciutkim gwizdem dawał jej znać, aby przyleciała. Kiedy oboje byli w karmniku, ptak usuwał się, robiąc wyraźne miejsce dla żony. [...] Tak bardzo zżyłam się z jego punktualną, barwną obecnością, taktownym i mądrym zachowaniem, że został w głębi mojej pamięci, gdzie przechowują rzeczy ważne i piękne.”

*Ptak Czerwony – Northern Cardinal. W: Listy zza oceanu*

Zjawiskowo kolorowy ptak, zachwycający niezwykle barwami na tle śnie-

## W LABIRYNCIE ŻYCIA

żnej przestrzeni, ma nie tylko walor malarzski – został tak dalece spersonifikowany, że stał się symbolem szlachetności i dobroci. Jego wątek można uznać za znaczący dla interpretacji wielu fragmentów książki.

Jest to jednak zaledwie cząstka niezwyczajnej mnogości problemów i tematów, składających się na tom, opatrzony poetyckim, dobrze korespondującym z całością tytułem *Przylądki mojej nadziei*. Każdy odbiorca znajdzie tu coś, co go poruszy: trudne fascynacje Ameryką, zachwyt nad Wiedniem i Pragą, nostalgiczne spojrzenie na Polskę, zainteresowanie kulturą i sztuką, wędrówki po muzeach, miłość do gór i oceanów, zachwyt na widok kwitnącego drzewa, przyjaźń z mewami i bezdomnymi mieszkańcami Nowego Jorku, swoisty wybór tekstów ulubionych poetów autorki, bolesny problem powstania warszawskiego. Został tu umieszczony cały bagaż bardzo bogatych doświadczeń życiowych, połączonych z wyjątkowo intensywnymi, głębokimi emocjami. Zdzisława Górka nie potrafi być obojętna i często eksponuje uczucia, zwłaszcza w odniesieniu do przyrody i krzywdy drugiego człowieka. Wobec piękna zawsze reaguje zachwytem – entuzjastycznym, świeżym i młodzieńczym, zapominając o rzeczach złych i ponurych na tę chwilę urzeczenia tak właśnie, jak w wierszu Jana Lechonia:

„Ach! czegoż się spodziewa i na cóż to liczy

Każdy z nas, co na tyle patrzył nikczemności?

I tylko jest zdziwiony, że jeszcze Cię wzrusza

To drzewo całe w kwiatach, różowy wschód słońca,

I żyjesz, aby twoja nieśmiertelna dusza,  
Co dane jej przecierpieć, cierpiała do końca.”

Od żalu nie uciekniesz, nie ujdziesz goryczy.

W tekstach tomu (bo całość bez zdjęć liczy 262 strony) zwracają uwagę skupione szczególnie w rozdziale *Drogi, bezdroża* wspomnienia z przeszłości, także z dzieciństwa. Napisane piękną prozą, w dużych fragmentach poetycką, otaczają odbiorcę atmosferą nostalgicznej tajemnicy, magii niezwykłego miejsca i niezwykłego czasu.

W felietonach, z założenia nieco dydaktycznych – chociaż dydaktyzm ten nie jest natrętny, w dodatku mocno złagodzony humorem językowym i stylistycznym – widać, jak ważne są dla piszącej problemy ekologii, kultury czy sprawy społeczne. Tu też znajdują miejsce kwestie oceny współczesnej muzyki (np. problem Agnieszki Chylińskiej), filmu (realizacja *Przedwiośnia* Żeromskiego), poziom polskiej piłki nożnej, współczesnych afer politycznych i wiele innych tematów. Wszystko to podane jest odbiorcy ze swadą, dużym poczuciem humoru i publicystycznym talentem.

Walorem tej książki są mądre rozważania o charakterze egzystencjalnym, dotyczące sensu i celu ludzkiego życia, pojawiające się w różnych miejscach. Dobre i złe doświadczenia zaowocowały refleksją, także próbą samooceny w konfrontacji z inną rzeczywistością:

„Ameryka dała mi więcej, niż mogłam przypuszczać. Nie myślę tu jedynie o materialnym wsparciu, ale o szerszym spojrzeniu na świat, o otwarciu ciasnych horyzontów [...] dała mi wolność myślenia, wyrażania poglądów [...]”

*Powroty i nostalgje. W: Dziennik powrotu.*

Są też fragmenty o charakterze transcendentnym, związanym z problemem odczuwania obecności Boga, zwłaszcza (jak to się często twórcom zdarza) w obliczu ogromu oceanu czy majestatu gór:

„Czy Bóg widzi nas pojedynczo czy grupowo? Czy możemy tu być, aby nie zakłócić niebiańskiej ciszy gór?”

*Nokturn cis-moll. W: Drogi, bezdroża.*

Ostatnia część książki, *Strofy bliskie*, jest świadectwem dobrej znajomości warsztatu literackiego – autorka poleca swoje ulubione utwory zarówno poetów, jak i prozaików polskich, fachowo je rekomendując. Jest to oczywiście wybór bardzo subiektywny (i zapewne mała cząsteczka tego, co Zdzisławę Górską w literaturze interesuje), ale też starannie uzasadniony.

Należy podkreślić niezwykle wysmakowaną szatę graficzną *Przylądki mojej nadziei*. Twarda okładka w korespondującej z tytułem nasyczonej, ale delikatnej zieleni (autorka od lat uprawia także malarstwo), grafiki Jolanty Hosec-

kiej, zdjęcia na okładce i wewnątrz tomu – wszystko to sprawia, że wydawnictwo ogląda się i czyta nie tylko z zaciekawieniem, ale i z przyjemnością.

Zdzisława Górską, jak każdy twórca, odsłania się przed czytelnikiem, pokazując mu część swojego życia i wiele ze swojej osobowości. Różnorodność tematyczna, ale przede wszystkim filozofia autorki decydują o uniwersalności tej mądrej książki, pokazującej meandry życia. Reasumując, można zacytować fragment wiersza innego skamandryty: „Kochać i tracić, pragnąć i żałować, Padać boleśnie i znów się podnosić, Krzyżeć tęsknocie „precz!” i błagać „prowadź!”

Oto jest życie. Nic, a jakże dosyć...”

*L. Staff, Kochać i tracić.*

Zdzisława Górską, *Przylądki mojej nadziei*, Krosno – Strzyżów 2010.

**dr Hanna Krupińska-Łyp**  
Uniwersytet Rzeszowski

*Z cyklu Wiersze z Turcji I*

## ZWOŁYWANIE WYŚPIEWANE\*

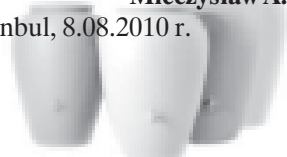
Późnym ciepłym zmierzchem  
przyszedł do mnie muezin  
Przyniósł amfory błękitu Morza Egejskiego  
amfory pełne wołań nawoływań  
W lewe ucho  
pieśnią sączył mi wersety Koranu  
W prawo  
wszeptywał moje imię

I zaczął tańczyć we mnie ten błękit  
i zaczął tańczyć we mnie płomień  
płomień dojrzewających granatów  
i zaczął tańczyć we mnie zapach  
bizantyjskich kopuł złocistych brzo-  
skwiń

Żyłem  
jak pielgrzym na szlaku wieczności

\* Izan w języku tureckim. Wg. Józefa Sękowskiego jest to śpiew muezina z galerii minaretu, nawołujący wiernych do modlitwy.

**Mieczysław A. Łyp**  
Istanbul, 8.08.2010 r.



## INFORMACJA NA TEMAT PROJEKTU „NOWOCZESNE KWALIFIKACJE SZANSĄ NA ZATRUDNIENIE”

Od 1 sierpnia 2010 roku Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju i Promocji Podkarpacia „Pro Carpathia” realizuje projekt pt. „Nowoczesne kwalifikacje szansą na zatrudnienie”. Projekt jest realizowany w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki z Priorytetu VI Rynek pracy otwarty dla wszystkich, Działanie 6.1. Poprawa dostępu do zatrudnienia oraz wspierania aktywności zawodowej w regionie Poddziałanie 6.1.1 Wsparcie osób pozostających bez zatrudnienia na regionalnym rynku pracy.

**Głównym celem projektu** jest ułatwienie wejścia na rynek pracy osób z grup defaworyzowanych przez objęcie ich kompleksowymi formami wsparcia.

**Uczestnikami projektu mogą być:** kobiety i mężczyźni pozostających w wieku od 18 do 34 lat, pozostających bez zatrudnienia i zarejestrowani jako bezrobotni lub poszukujący pracy zameldowani (pobyt stały/tymczasowy) w województwie podkarpackim.

Do projektu zostanie zakwalifikowanych 72 osób, w tym 39 kobiet. 10% miejsc jest zarezerwowanych dla osób zwolnionych z przyczyn niedotyczących pracowników. Do udziału w projekcie szczególnie zachęcamy kobiety, osoby z niskim wykształceniem oraz osoby z krótkim oświadczeniem zawodowym.

**Uczestnicy projektu będą mogli skorzystać z:**

**- bezpłatnych szkoleń:**

- Nowoczesny kasjer – sprzedawca,
- Przedstawiciel handlowy na kraje wschodnie,
- Magazynier z obsługa wózka widłowego,
- Grafik komputerowy z przygotowaniem do druku,
- Asystent księgowego z obsługą programu finansowo-księgowego,

**- płatnych szesimiesięcznych staży.**

**Ponadto projektodawca zapewnia:** zwrot kosztów dojazdu dla uczestników dojeżdżających z poza Rzeszowa, dodatek szkoleniowy 4 zł/brutto, opiekę nad dzieckiem lub osobą zależną, wyżywienie podczas szkoleń, wykwalifikowaną kadrę trenerską, opiekę doradcy zawo-

dowego/psychologa, zajęcia z aktywnego poszukiwania pracy.

**REKRUTACJA do projektu  
rozpoczyna się  
od 23 sierpnia 2010 r.**

Zainteresowani udziałem w projekcie więcej informacji mogą uzyskać na stronie internetowej: [www.procarpathia.pl](http://www.procarpathia.pl), pod numerem telefonu: 017 852 85 26 lub w Biurze Projektu Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju i Promocji Podkarpacia „Pro Carpathia” Rzeszowie, ul. Gałęzowskiego 6/319.

Źródło: Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju i Promocji Podkarpacia „Pro Carpathia”

## LIPCOWY WIERSZ

*Panu Stanisławowi Drewniakowi*

To lipiec rozgrzany jak serce  
a dokuczliwy  
Upał sam sobie ociera pot z czoła  
jak dawny żniwiarz wśród kłosów  
z błyszczącym różkiem księżycy  
Stare lipy pachną pod wieczór  
nektarem przeszłości  
Słońce przesiewa gorące płatki  
przez gęstwinę liści  
Wiatr  
schował się nad Wisłokiem  
i zapomniał o nas  
W upale groszki pachną  
omdleniem  
wysmukłe gladiole słabnąc  
opierają się o płot  
Jaskółki niezmordowanie krążą  
po błękitach  
widząc dalej i więcej

W przestrzeni wieków rozgrywa się  
bitwa pod Grunwaldem  
rżą konie łamią się miecze i potęgą  
Wygraliśmy nie biorąc łupów

Lato rozgrzewa myśli  
do temperatury płonących nasturcji

**Zdzisława Górską**  
15.07.2010 r.



## INFORMUJE

Uprzejmie informuję o uruchomieniu przez Prezesa ARiMR kolejnego naboru wniosków o przyznanie pomocy w ramach Działania 311 „Różnicowanie w kierunku działalności nierolniczej” objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich 2007-2013.

**Nabór wniosków odbędzie się w okresie od 24 sierpnia do wyczerpania dostępnych dla Podkarpacia środków na 2010 r.**, które wynoszą 49 250 000 zł., **lecz nie później niż do 31 grudnia br.**

Warunki i tryb udzielania pomocy określa rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 17 października 2007 r. w sprawie szczegółowych warunków i trybu przyznawania pomocy finansowej w ramach działania

„Różnicowanie w kierunku działalności nierolniczej” objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013 (Dz. U. Nr 200, poz. 1442, z późn. zm.).

Formularze: wniosku o przyznanie pomocy, ekonomicznego planu projektu oraz wzory załączników wraz z instrukcjami ich wypełnienia (wersja PROW\_311/10/02) są udostępnione na stronach internetowych Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa [www.arimr.gov.pl](http://www.arimr.gov.pl) oraz Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi [www.minrol.gov.pl](http://www.minrol.gov.pl).

Wniosek o przyznanie pomocy należy złożyć osobiście albo przez upoważnioną osobę w OR ARiMR właściwym ze względu na miejsce realizacji operacji.

W jednym roku można złożyć jeden wniosek o przyznanie pomocy, z wyjątkiem sytuacji, w której na uprzednio złożony wniosek nie przyznano pomocy.

Informacja o działaniu

Pomoc w ramach działania „Różnicowanie w kierunku działalności nierolniczej” skierowana jest do rolników, małżonków rolników lub domowników w rozumieniu przepisów o społecznym ubezpieczeniu rolników na dofinansowanie inwestycji związanej z podjęciem lub rozwinięciem działalności nierolniczej w zakresie działalności wymienionych wg kodów PKD w załączniku do rozporządzenia MRiRW dla przedmiotowego działania.

Wnioskodawca musi być nieprzerwanie ubezpieczony w pełnym zakresie na podstawie przepisów o społecznym ubezpieczeniu rolników przez okres co najmniej ostatnich 12 miesięcy poprzedzających miesiąc złożenia wniosku o przyznanie pomocy, a do gruntów rolnych wchodzących w skład gospodarstwa wykazanego we wniosku, za rok poprzedzający rok złożenia wniosku o dofinansowanie przyznano płatność obszarową.

Zarówno miejsce zamieszkania wnioskodawcy jak i miejsce realizacji inwestycji i zarejestrowania działalności muszą znajdować się w miejscowości należącej do gminy: wiejskiej, miejsko-wiejskiej z wyłączeniem miast powyżej 5 tys. mieszkańców, miejskiej z wyłączeniem miejscowości powyżej 5 tys. mieszkańców.

Pomoc skierowana jest na dofinansowanie inwestycji obejmujących:

- budowę, przebudowę, remont połączony z modernizacją niemieszkalnych obiektów budowlanych;
- nadbudowę, przebudowę lub remont połączony z modernizacją istniejących budynków mieszkalnych;
- zagospodarowanie terenu;
- zakup maszyn, urządzeń, narzędzi, wyposażenia, sprzętu;
- zakup sprzętu komputerowego i oprogramowania służącego wsparciu podejmowanej lub rozwijanej działalności nierolniczej;

- zakup środków transportu, z wyłączeniem zakupu samochodów osobowych przeznaczonych do przewozu mniej niż 8 osób.

Pomoc przyznawana jest w formie refundacji części kosztów kwalifikowanych operacji. Maksymalny poziom pomocy wynosi 50% kosztów kwalifikowanych operacji. Maksymalna wysokość pomocy udzielonej jednemu beneficjentowi w okresie realizacji Programu nie może przekroczyć 100 000 zł.

Informacje na temat działania „Różnicowanie w kierunku działalności nierolniczej” udzielane są w Podkarpackim Oddziale Regionalnym ARiMR (017 875 60 00) oraz pod numerem bezpłatnej infolinii 0 800 38 00 84.

Zwracam się do Państwa z uprzejmą prośbą o rozpowszechnianie powyższej informacji wśród potencjalnych wnioskodawców z Państwa terenu, w celu zgodnego z polskim prawem przygotowania zaplanowanych inwestycji, prawidłowego wypełnienia wniosków aplikacyjnych oraz sprawnego ich naboru.

**Dyrektor Oddziału Regionalnego  
Marek Ordyczyński**

\*\*\*

Prezes Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, Tomasz Kołodziej, informuje o możliwości składania wniosków o przyznanie pomocy w ramach Działania 311 „Różnicowanie w kierunku działalności nierolniczej” objętego PROW na lata 2007-2013 od dnia 24 sierpnia 2010 r.

Warunki i tryb przyznawania pomocy określa rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 17 października 2007 r. w sprawie szczegółowych warunków i trybu przyznawania pomocy finansowej w ramach działania „Różnicowanie w kierunku działalności nierolniczej” objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013 (Dz. U. Nr 200, poz. 1442 z późn. zm.).

Formularz wniosku o przyznanie pomocy oraz formularze niektórych załączników do wniosku wraz z instrukcjami ich wypełniania (wersja PROW\_311/10/02) są udostępnione na stronach internetowych Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa [www.arimr.gov.pl](http://www.arimr.gov.pl) oraz Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi [www.minrol.gov.pl](http://www.minrol.gov.pl). Można je również otrzymać w Oddziałach Regionalnych Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

Wniosek o przyznanie pomocy należy wypełnić zgodnie z Instrukcją, zwracając szczególną uwagę na wszystkie wymagane pozycje i załączniki, których niewypełnienie lub niedołączenie do wniosku będzie skutkowało, zgodnie z § 10 ust. 1 ww. rozporządzenia, nieprzyznaniem pomocy.

Wniosek o przyznanie pomocy należy złożyć osobiście albo przez upoważnioną osobę, bezpośrednio w OR ARiMR, właściwym ze względu na miejsce realizacji operacji.

W jednym roku można złożyć jeden wniosek o przyznanie pomocy, z wyjątkiem sytuacji, w której na uprzednio złożony wniosek nie przyznano pomocy.

Termin składania wniosków o przyznanie pomocy w ramach niniejszego naboru upływa z końcem dnia roboczego następującego po dniu podania do publicznej wiadomości na stronie internetowej Agencji [www.arimr.gov.pl](http://www.arimr.gov.pl) informacji określającej, że zapotrzebowanie na środki finansowe wynikające ze złożonych w 2010 r. wniosków osiągnęło co najmniej 120% dostępnych środków w 2010 roku w danym województwie, lecz nie później niż w dniu 31 grudnia 2010 r.

Pomoc przysługuje według kolejności złożenia wniosków o przyznanie pomocy.

Informacje na temat działania „Różnicowanie w kierunku działalności nierolniczej” udzielane są w OR ARiMR (adresy znajdują się na stronie [www.arimr.gov.pl](http://www.arimr.gov.pl)) oraz pod numerem bezpłatnej infolinii 0 800 38 00 84.



# KSZTAŁT PIĘKNA

## czyli wywiad z TERESĄ PARYNĄ, poetką

**Mieczysław A. Łyp:** Lektura „Wierszy zebranych”, ale i analiza wierszy z tomiku „Z białej ciszy” przekonują, że niezmiernie ważnym elementem Twojej twórczej tożsamości jest siła więzi rodzinnej. Kto w Twoim domu dbał szczególnie o rodzinny klimat? Z kim byłaś najściślej związana emocjonalnie?

**Teresa Paryna:** Towarzyszą mi nieprzerwanie obrazy z dzieciństwa, piękne w swej prostocie i szczerości. Ciepły dom, osadzony w kresowej tradycji. Liczna rodzina (dwie siostry, dwóch braci), gromada kuzynek, kuzynów, całe mnóstwo ciotek i wujków. Najbliższy kontakt miałam z Matką – piękną, wrażliwą, prostolinijną, obdarzoną dużą życiową mądrością. To była silna więź, porozumienie bez słów, wzajemne bezgraniczne zaufanie. Była dla nas wzorem uczciwości, pracowitości, poświęcenia, oddania.

To przede wszystkim Matka wytwarzała ciepłą serdeczną atmosferę. To Ona przygotowywała nas do dorosłego życia, przekazywała wiarę, tradycje, patriotyzm. Liczna rodzina, to wielkie bogactwo, z tym większym zdumieniem obserwuję jakieś szaleńcze próby zamachu na rodzinę. Mam nadzieję, że ten zamysł się nie powiedzie, inaczej będzie to klęska nas wszystkich.

**M.Ł.:** Ciągłe ulega zmianom mentalność ludzi i hierarchia wartości. Czy głos poety może pomóc w wypracowaniu kodu etycznego?

**T.P.:** Z całą pewnością tak. Wiemy przecież jak wielką rolę odegrała literatura w historii Polski, kiedy zaborcy wymazali nas z map. Co prawda, wraz z postępem cywilizacyjnym sytuacja znacznie się zmieniła. Dziś, dzięki przekazom medialnym tak bardzo upowszechnionym, istnieje możliwość ogromnej manipulacji, zafalszowań, kształtowania mentalności. Kiedyś poeci, pisarze cieszyli się wielkim autorytetem, byli określanymi mianem „sumienia narodu”, uważani za mędrców, proroków... Dziś w medialnej wrzawie, w tłumie fałszywych autorytetów ich głos przycichł. Zauważam również w literackim środowisku jakąś niechęć do sięgania po tematy trudne, ale przecież niezwykle ważne, dotyczące problemów społecznych, sfery moralnej czy patriotyzmu. Często twórczość lite-

racka to sztuka dla sztuki, zabawa słowem, fantazjowanie, z czego w efekcie można wyczytać jedynie wielką pustkę wewnętrzną autora. Tymczasem pole do działania jest ogromne. Świat dzisiaj w sposób zamierzony stawia na wielo-



*Teresa Paryna w czasie benefisu  
10 maja 2007 r.*

znaczność, która pomieści wszystko. Widzimy pomieszanie pojęć – dobra ze złem, prawdy z fałszem, piękna z brzydotą. Takie budowanie świata pełnego fałszu, nieufności, podejrzeń, to ślepy zaulek, stacanie się w dół. Od literatów należy oczekiwać kultury słowa, troski o uniwersalne wartości, kształtowania właściwych postaw, tworzenia piękna. Cóż, wszystko zależy od wewnętrznego bogactwa, kultury, talentu...

**M.Ł.:** Urodziłaś się w Sośnicy Jarosławskiej, ale Twoi rodzice pochodzą z Cyszek k. Lwowa. Co możesz powiedzieć o wizycie w tej miejscowości? Jakie refleksje wzbudziła w Tobie podróż na Kresy?

**T.P.:** Cyszki dzięki swemu położeniu były bardzo mocno związane z Lwowem. Oczywiście miało to przełożenie na wszystkie sfery życia mieszkańców. To Lwów kształtował świadomość polityczną, kulturową czyszczan, stwarzał możliwości rozwoju gospodarczego; był przecież niezwykle chłonnym rynkiem zbytu dla wytwarzanej żywności.

Po przesunięciu granicy wschodniej rodzice nie odjechali daleko. Osiedlili się w Sośnicy Jarosławskiej z nadzieją, że wkrótce zmienią się układy polityczne i będą mogli wrócić na swoje. Tak ocze-

kując na zmiany przeżyliśmy w emigracji wewnętrznej wiele długich lat. Jak nie trudno się domyśleć, rodzice już nigdy nie zobaczyli swoich rodzinnych stron. Do 2003 r. Cyszki znałam tylko z opowiadań oraz z monografii „Cyszki koło Lwowa”, autorstwa dr Antoniego Prochaski, wydanej w 1920 r. w pięćsetlecie parafii. Kolejne wydanie, w opracowaniu Marka Bartosiewicza pt. „Cyszki koło Lwowa – historia w dokumentach i wspomnieniach 1350 – 2008” zawiera również moje wrażenia i refleksje. Kiedy w czerwcu 2003 r. stanęłam na czyszeckiej ziemi, zrozumiałam, co musieli odczuwać rodzice, którym odebrano cały dorobek pokoleń i skazano na niepewny los. Zrozumiałam jak ogromną krzywdę wyrządzono tym, których oderwano siłą od korzeni, ich ból i tęsknotę za utraconym. Zobaczyłam baśniowe piękno krajobrazu, niezwykle urodzajną ziemię, dużą bogatą niegdyś wieś, która ciągnie się kilometrami wzdłuż rzeki i drogi. Mimo upływu czasu, wojennych zniszczeń, pozostały ślady dawnej świetności: niektóre zabudowania, kościół, szkoła, cmentarz. Częste opowiadania rodziców rozbudzały moją wyobraźnię, okazało się, że rzeczywistość znacznie ją przerasta. Odjeżdżałam stamtąd z poczuciem wielkiego żalu.

**M.Ł.:** Mówimy o Cyszkach. Nie możemy nie wspomnieć o Lwowie. Czy pamiętasz swoje pierwsze zetknięcie z tym miastem?

**T.P.:** Takich przeżyć się nie zapomina. To było gdzieś w latach osiemnastych, kiedy przejeżdżałam tranzytem na Węgry. Zachłannie połykałam jego smutny widok. Wszystko zawirowało – legendarna przeszłość z jakże przykrą rzeczywistością. Wtedy nie było możliwości zwiedzania. Na każdym kroku sowiecka milicja węszyła polskich „szpionów”. Po takich wrażeniach, nie miałam chęci na powtórkę emocji.

Dopiero po transformacji ustrojowej, w 1996 r. pojechałam zwiedzić to tak bliskie memu sercu miasto.

**M.Ł.:** Stosunkowo niedawno byłaś w Ziemi Świętej. Jakie emocje wzbudziła ta podróż i czym zaowocowała w Twojej twórczości poetyckiej?

**T.P.:** Pragnienie odwiedzenia Ziemi



Świętej było z gatunku tych marzeń, które miały raczej niewielkie szanse na spełnienie, a jednak... To była narodowa pielgrzymka, zorganizowana w celu poświęcenia mozaiki i drzwi, upamiętniających pobyt Ojca św. Jana Pawła II w Ziemi Świętej w roku jubileuszowym 2000. Miejszem głównej uroczystości była Tabgha, gdzie znajduje się kościół Prymatu św. Piotra. Program pielgrzymki obejmował zwiedzenie takich miejscowości jak: Nazaret, Kana Galilejska, Hajfa, Kafarnaum, Jerycho, Betlejem, Ain Karem, Jerozolima. Byliśmy nad rzeką Jordan, na górach: Tabor, Karmel, Błogosławieństw. Pływaliśmy statkiem po jeziorze Genezaret. Przejechaliśmy przez Pustynię Judzką i zażywaliśmy kąpeli w Morzu Martwym. O każdym z tych miejsc można by długo opowiadać. To kraj licznych kontrastów. Zróżnicowany klimatycznie, kulturowo, wyznaniowo i politycznie. Toczący wieczną wojnę. Wznoszący wciąż nowe mury – coraz wyższe, coraz grubsze. Szczęśliwa jestem, że mogłam tam być, dotykać biblijnych śladów... Pielgrzymowanie po Ziemi Świętej zaowocowało zbiorem wierszy, który zatytułowałam „Szlakiem Piątej Ewangelii”. Wiersze prezentuje kwartalnik „Ziemia Święta”.

Swoimi refleksjami dzieliłam się również na falach Archidiecezjalnego Radia „Fara” oraz podczas spotkań autorskich.

**M.Ł.:** Stworzyłaś niezmiernie interesujący cykl wierszy poświęcony pamięci męża. Czy miały one dla Ciebie funkcję terapeutyczną?

**T.P.:** Myślę, że twórczość – nie tylko literacka – w jakimś stopniu spełnia rolę terapeutyczną. Mój ulubiony poeta ks. Jan Twardowski w jednym ze swoich wierszy powiedział: „Jak Bóg zamyka drzwi, to otwiera okno”. W moim przypadku trochę tak było. Szczerze mówiąc, to była ucieczka w literaturę. Właśnie przygotowuję do druku drugie wydanie trenów poświęconych Ryszardowi pt. „W porze jaśminowej”. Chciałabym tym tomikiem definitywnie zamknąć ten rozdział życia – czy mi się uda? – zobaczmy...

**M.Ł.:** Od dłuższego czasu mieszkasz w Przemyślu. Czy jest on dla Ciebie ważnym miejscem?

**T.P.:** Mieszkam w Przemyślu od 36 lat, a związana z tym miejscem jestem jeszcze dłużej, gdyż tutaj kończyłam szkołę średnią. Tutaj urządziłam swoje dorosłe życie, przeżywałam chwile piękne

i trudne. Myślę, że w jakimś stopniu wrosłam w to środowisko, choć nie jest to wcale takie łatwe. Tu jest mój główny port, do którego wracam po wędrownościach poza jego granice. Przemyśl to miasto z bogatą tysiącletnią historią, bardzo pięknie rozrzucone po siedmiu wzgórzach, pełne ciekawych zabytków oraz walorów krajobrazowych. Moim zdaniem Przemyśl nie wykorzystał ogromnej szansy na rozwój będąc województwem, chociaż turystycznie ciągle stoi przed nim wiele możliwości. Niezmiernie jestem pod wielkim urokiem tego miasta, co oczywiście znajduje swoje odzwierciedlenie w twórczości literackiej. W moich planach literackich dojrzewa tomik wierszy przemyskich, wzbogacony o rysunki, może fotografie...

**M.Ł.:** Jakie formy literackie uprawiasz poza poezją?

**T.P.:** Przez kilka lat współpracowałam z kwartalnikiem społeczno-kulturalnym „Radostowa”, w którym ukazywały się moje felietony oraz recenzje tomików poetyckich. Pisałam o wierszach Stasi Kopiec, Ani Nowak, Roberta Czopa, Antoniego Dąbrowskiego, Tomasza Agatowskiego, również o Twoich „Ścieżkach...” Jednak nie czuję się dobrze w roli krytyka literackiego. To, co napisałam wypływało z wewnętrznej potrzeby, po lekturze wierszy, które wywarły na mnie duże wrażenie. Pisuję prozatorskie miniatury, które wielokrotnie ukazywały się drukiem – może kiedyś je wydam. Nie mam i pewnie nie będę mieć żadnego pomysłu na powieść, najchętniej się wypowiadałam w formie poetyckiej.

**M.Ł.:** Posiadasz także znaczny dorobek plastyczny: znakomite różnorodne ex librisy, próby akwareli, rękodzieła artystyczne. Skąd czerpiesz inspirację?

**T.P.:** Próbuję jakoś pogodzić te moje zainteresowania i pasję, pomieścić w danym mi czasie, pogodzić z nie zawsze dobrym zdrowiem. Ponieważ literatura jest na pierwszym miejscu, muszą nad tym ucierpieć zainteresowania plastyczne, jest przecież jeszcze zwyczajne codzienne życie, różne obowiązki, zobowiązania, itd. Przez trzy lata prowadziłam zajęcia z rękodzieła artystycznego na Uniwersytecie „Trzeciego Wieku” w Przemyślu. Prowadzę również kursy i warsztaty bibułkarskie. W dorobku plastycznym mogę odnotować kilka wystaw indywidualnych, udział w zbiorowych, wykonane ilustracje do kilku książek. Moje ulubione techniki, to akwarela i rysunek. Jeśli chodzi o inspirację, to zasadniczą

rolę tu odgrywa umiejętność podpatrywania tego, co jest godne uwagi, co w zasięgu wzroku, wyobraźni, fantazji, pomysłowości... Liczy się umiejętność przetwarzania rzeczywistości na własny język sztuki, a tu potrzebne są jeszcze upór, wytrwałość, a nade wszystko praca.

Ja, czy to w literaturze, czy w plastyce, w miarę moich możliwości, staram się tworzyć piękno. To alternatywa dla tak bardzo obecnie lansowanej brzydoty, bylekości, miałości, głupoty...

**M.Ł.:** Jakich publikacji możemy spodziewać się w najbliższym czasie?

**T.P.:** Już w sierpniu br. ukaze się zbiór 117. wierszy o tematyce patriotycznej pt. „Od bólu do nadziei...”. Nieprzypadkowo ten tomik ukaze się właśnie w sierpniu 2010 r. W roku bieżącym mija 30 lat, kiedy spontaniczny ruch społeczny nazwany „Solidarnością” dokonał ogromnych zmian nie tylko w Polsce, ale w całej Europie; który wpłynął na zmianę układów politycznych w skali światowej. To swoista poetycka kronika dokonujących się w Polsce przemian: społecznych, politycznych, ustrojowych... Jest to moje spojrzenie na różnego rodzaju wydarzenia historyczne, na świętowanie narodowych rocznic, na sukcesy i dramaty naszych polskich dziejów. Tomik dzieli się na siedem rozdziałów, wzbogaconych rysunkami. Tomik również zawiera 30 fotografii z ważniejszych wydarzeń, w których zaznaczył się także mój skromny literacki udział. W przygotowaniu do druku jest moja kolejna pozycja książkowa – treny poświęcone mężowi. W 1997 r. ukazał się bardzo skromny tomik, w niewielkim nakładzie „W porze jaśminowej”. Tak właśnie zatytułowałam moje pierwsze wiersze poświęcone pamięci Ryszarda. Obecnie tych wierszy jest ok. 40 i postanowiłam je wydać godnie, w pięknej oprawie, z tłumaczeniami i rysunkami mego autorstwa.

Mam wielką nadzieję, że ten tomik ukaze się we wrześniu br. Jest plan, czy raczej marzenie, pięknego wydania wierszy przemyskich – właśnie się przymierzam do wykonania rysunków miasta, ale to już perspektywy bardziej odległe...

**Wywiad przeprowadził  
Mieczysław A. Łyp z Rzeszowa**

Przemyśl, lipiec 2010 r.

Panią Teresę gościliśmy w Białowej w 2007 r. jako gwiazdę benefisu. Gratulujemy sukcesów na niwie literackiej.

Redakcja „KB”

# ŚWIĘTO W BŁAŻOWSKIEJ OSP

29 sierpnia 2010 r. w Błażowej odbyła się uroczystość poświęcenia i przekazania samochodu pożarniczego dla jednostki OSP w Błażowej

Rozpoczęła je msza św., w której oprócz błażowskich strażaków udział

wie, pomyślność i opiekę św. Floriana i Matki Bożej. Po zakończeniu mszy wszyscy zgromadzeni przeszli do remizy w rytm marszów granych przez orkiestrę dętą, która działa przy miejscowym GOK.

madzonych i przekazał głos prezesowi OSP w Błażowej dh Piotrowi Pałacowi. Prezes powitał wszystkich przybyłych, a w szczególności gości.

W uroczystościach uczestniczyli: radny Rady Powiatu Rzeszowskiego Jan Kocój, burmistrz Błażowej Stanisław Najda, ks. dziekan Jacek Rawski, przewodniczący Zarządu Rady Miasta Błażowej Augustyn Rybka, dyrektor GOK Zbigniew Nowak, redaktor „Kuriera” Małgorzata Kutrzeba. Wśród gości strażaków władze Państwowej Straży Pożarnej reprezentowali: zastępca komendanta miejskiego PSP w Rzeszowie bryg. Florian Pelczar, przedstawiciel podkarpackiego komendanta wojewódzkiego – mł. bryg. Ireneusz Szpyrka, opiekun jednostek OSP gminy Błażowa dowódca JR-G 2 w Rzeszowie – mł. bryg. Kazimierz Witek, prezes Zarządu Miejsko-Gminnego Związku OSP RP w Błażowej dh Leszek Pępek, komendant miejsko-gminny OSP dh Maciej Pałac, delegacje i poczty sztandarowe jednostek OSP działających w gminie.

Prezes Zarządu błażowskiej jednostki dh Piotr Pałac witając gości zaznaczył, że głównym fundatorem samochodu jest burmistrz i gmina Błażowa, ale



*Ks. dziekan Jacek Rawski poświęcił nowy samochód.*

wzięły poczty sztandarowe, delegacje z poszczególnych jednostek oraz zaproszeni goście. Ks. dziekan Jacek Rawski w homilii skierowanej do strażaków nawiązał do postaci patrona strażaków św. Floriana, jak i do Ewangelii. Święty Florian żył w okresie prześladowań chrześcijan w III w. Był rzymskim legionistą – oficerem, dowódcą oddziałów gaśniczych. Cenił ludzi odważnych, wiele u niego znaczyło poczucie honoru. Stanął w obronie swoich legionistów, którzy cierpieli prześladowania, bo byli wyznawcami chrześcijaństwa, za co poniósł męczeńską śmierć. Taki właśnie jest strażak, który często naraża własne życie dla ratowania innych. Strażak to ktoś, kto niesie pomoc innym nie dla rozgłosu, sławy, a z potrzeby serca. Współczesność, rozwój cywilizacji niesie coraz to nowe wyzwania, którym nasza straż stara się sprostać. Coraz częściej strażacy ratują ludzi od żywiołu wody, a nie ognia, ich pomoc jest nieoceniona w wypadkach drogowych. Wiemy, że zawsze możemy na nich liczyć. Na zakończenie liturgii ks. dziekan J. Rawski podziękował wszystkim, którzy przybyli na tą uroczystość, aby razem ze strażakami modlić się o konieczne łaski w trudnej służbie, o zdro-

Oficjalna część uroczystości na placu przed remizą rozpoczęła się od złożenia raportu przez dh komendanta miejsko-gminnego Macieja Pałaca oraz



*Nowy samochód jest dumą jednostki.*

od odegrania hymnu państwowego przez orkiestrę dętą. Prowadzącym imprezę był dyrektor GOK Zbigniew Nowak. W imieniu gospodarzy powitał on zgro-

OSP w Błażowej ma swoich darczyńców, bez których pomocy nie udałooby się pozyskać tego samochodu. Spośród długiej listy darczyńców oraz sponsorów

imprezy przywitał tych obecnych wśród gości na uroczystościach, tj. prezesa Zarządu BS w Błażowej Stanisława Bialica oraz Antoninę Karnas, właścicielkę Przedsiębiorstwa PHU i sklepu Lewiatan i dh Grzegorza Woźniaka – właściciela *Błażowiaka* – Zakładu Przetwórstwa Mięsnego.

Po oficjalnym powitaniu dh Prezes przedstawił zarys historii jednostki.

*„Szanowni Państwo!*

Powołanie w 1790 r. w Błażowej Straży Ogniowej było potrzebą chwili, bowiem miasto oraz sąsiadujące z nim własności ziemskie nawiedzały częste pożary. Dokonał tego hrabia Henryk Fleming w celu ochrony swych dóbr i gaszenia pożarów w zabudowaniach dworskich w Błażowej i folwarków w Lecce, Kąkolówce i Futomie. Jednak potrzebna była straż o większej skuteczności działania. Dlatego też w 1895 r. zorganizowano Ochotniczą Straż Pożarną w oparciu o statut OSP we Lwowie. Prezesem jednostki został ks. Leon Kwiatkowski, naczelnikiem Władysław Pokorny (nadleśniczy), jego zastępcą Antoni Brzęś (aptekarz), funkcję skarbnika powierzono Marcinowi Brzękowi, wykładowcy w szkole tkackiej, a sekretarzem był Michał Roszkiewicz, nauczyciel. Ze składek i darowizn zakupiono pierwszy sprzęt i mundury dla strażaków. Strażacy szkolili się w zakresie posługiwania się sprzętem i brali udział w ćwiczeniach.

Początki działalności OSP w Błażowej łączą się ściśle z działalnością kulturalną i społeczną. W świetlicy strażackiej odbywały się pogadanki i wykłady nie tylko o tematyce przeciwpożarowej. Wiele uwagi poświęcano rocznicom narodowym, rolnictwu itp. W świąteczne popołudnia koncertowała strażacka orkiestra dęta, założona w 1895 r. Druhowie urządzali zabawy, festyny, gry, konkursy, loterie fantowe i ćwiczenia strażackie, skupiając na nich nie tylko mieszkańców Błażowej, ale i Tyczyna, Dynowa, a nierzadko i całego powiatu. Od początku powstania OSP uroczystości obchodzono święto strażaków, które przypada 4 maja, w dniu św. Floriana. Było to święto całej błażowskiej społeczności. OSP niewątpliwie wniosła ożywczego ducha do sennego, galicyjskiego miasta, kultywując wszystko, co polskie, a to w dobie zaborów miało ogromne znaczenie. Członkowie Zarządu byli ludźmi wykształconymi.

Kronika OSP zawiera nazwiska wielu wspaniałych społeczników, którzy

przeszli do historii, jako współtwórcy jej sukcesów, uznania i prestiżu społecznego. Tuż na początku XX w. wspomnieć należy naczelnika Władysława Standyllę, kiedy to podzielono jednostkę na oddziały sikawkowy i dachowy, co prowadziło do specjalizacji i podnosiło skuteczność jej działania.

Dużym wydarzeniem dla strażaków był zakup w 1903 r. sztandaru i poświęcenie go w dniu św. Floriana.

W latach 1906-1908 (naczelnikiem był wówczas Kazimierz Krygowski) zakupiono cztery sikawki ręczne. Rok 1907 był dla Błażowej rokiem ogromnej tragedii – w wielkim, trwającym ty-

stała zakazana przez okupanta, a powołano Komendy OSP. W Komendzie OSP w Błażowej pracowali w tym czasie Stefan Kruczek, jako komendant, Józef Kustra, jako jego zastępca (obaj byli doręczycielami poczty). Wielu spośród strażaków było aktywnymi uczestnikami ruchu oporu w szeregach Armii Krajowej.

W 1945 r. OSP rozpoczęła prężną działalność. Do 1956 r. OSP były prowadzone przez Komendy OSP. Ważne wydarzenia z tego okresu to m.in:

- 1946 r. – *rozprowadzenie pierwszych 500 kalendarzy strażackich wśród mieszkańców Błażowej;*



*Burmistrz Stanisław Najda przekazał prezesowi Piotrowi Pałacowi dokumenty i kluczyki do samochodu.*

dzień pożarze spłonęło 177 domów i 100 stodół. Spłonęła również większość sprzętu strażackiego i sztandar. Wzmianka o nowym sztandarze dla jednostki pojawia się w roku 1937.

Duże były zasługi dla straży naczelnika, z zawodu nauczyciela, Piotra Musiała. Pełnił on swą funkcję od 1909 r. do pierwszych lat niepodległości. Skupił się on przede wszystkim na podniesieniu wykształcenia zawodowego członków jednostki. Do wybuchu II wojny światowej w historii OSP zapisali się szczególnie: Ks. Edward Glacel, Julian Solarski (lekarz), Józef Kulliga (burmistrz), Władysław Pleśniak, Leon Hajnowski, Zygmunt Sanecki (urzędnik starostwa w Rzeszowie), Władysław Bator (rolnik), Eugeniusz Wojturski (nauczyciel), Stefan Kruczek (doręczyciel poczty).

W latach II wojny działalność Związku Ochotniczych Straży Pożarnych zo-

- 1947 r. – *powołanie sekcji kobiecej (tzw. Samarytanek), jako drużyny sanitarniej;*

- 1948 r. – *powołanie na posiedzeniu Zarządu oddziału OSP Wilczak, do którego oddelegowano strażaków z jednostki błażowskiej;*

- 1949 r. – *zakup samochodu marki Peugeot;*

- 1951 r. – *pierwsze manewry w Futomie;*

- 1952 r. – *nowa ustawa i reorganizacja OSP, powstały Gminne Komendy Straży;*

- 1953 r. – *odbiór z Komendy Wojewódzkiej Straży Pożarnej samochodu strażackiego STAR 20.*

W 1956 r. powstał Związek Ochotniczych Straży Pożarnych. Na walnym zebraniu sprawozdawczym w grudniu 1957 r. wybrano Zarząd OSP w składzie: Tadeusz Bator (prezes), Józef Kustra (naczelnik), Janina Bator (sekre-



tarz), Stanisław Żaczek (gospodarz), Jan Wielgos i Leon Chuchla (członkowie). Pod kierownictwem wspomnianego Zarządu jednostkę błazowską wyposażono w niezbędny sprzęt strażacki, jak np. samochody, motopompy oraz sprzęt towarzyszący. W tym okresie wybudowano Dom Strażaka. Jednostka błazowska została zaliczona do typu „S – 2”. W tym składzie Zarząd pracował do 1980 r. Po 1980 r. skład Zarządu często się zmieniał, a prezesami byli m.in. Kazimierz Jakubczyk, Jan Szczygieł, Tadeusz Bator, zaś naczelnikami – Stanisław Hus, Jan Szczygieł.

W 1991 r. znacznie odmłodzono szereg błazowskiej OSP, funkcję pre-

sa powierzono Piotrowi Pałacowi. Pełni ją zresztą do dziś. Naczelnikiem był Jan Szczygieł. Zastępcą prezesa był Grzegorz Rząsa, zaś zastępcą naczelnika – Maciej Pałac, drugim zastępcą Roman Rybka. Sekretarzem jednostki był Henryk Kruczek, skarbnikiem – Ludwik Szczygieł, a gospodarzem – Józef Wróbel. Komisji Rewizyjnej przewodniczył Tadeusz Rząsa, a jej członkami byli Jan Kocój i Zygmunt Ślęczka.

Dzisiejszy Zarząd pracuje w następującym składzie:

Prezes – dh Piotr Pałac, naczelnik – dh Maciej Pałac, z-ca prezesa – dh Grzegorz Rząsa, z-cy naczelnika dh Henryk Kruczek i dh Jan Pałac, skarbnik dh Ludwik Szczygieł, sekretarz – dh Katarzyna Zimny, gospodarz – dh Wiesław Pępek. Komisję rewizyjną tworzą: przewodniczący – dh Tadeusz Rząsa, członkowie: dh Agnieszka Mikrut, dh Kazimierz Sowa.

Organizacja strażacka liczy 46 osób, w tym 6. członków honorowych i 11 kobiet. Jest jednostką funkcjonującą od 1995 r. w ramach Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. Na jej wyposażenie składają się: dwa samochody pożarnicze wraz z wyposażeniem, urządzenia do ratownictwa drogowego, pompy, węże oraz drobna armatura.

Jako jednostka dobrze przygotowana do udziału w zdarzeniach brała udział w gaszeniu pożaru w Kuźni Raciborskiej

w 1992 r. i w zwalczaniu skutków powodzi w okolicach Mielca w lipcu 1997 roku. W czerwcu 2009 r. druhowie ratowali zatopione Ropczyce, w 2010 r. wyjeżdżali do powodzi majowo-czerwcowej w gminie Gorzyce, Tarnobrzegu, Dębicy, a także w gminach Dynów i Lubenia.



*W drodze do remizy.*

Codziennosc strażacka to praca społeczna na rzecz jednostki i społeczeństwa. Efekty tej pracy są widoczne, o czym świadczy choćby wygląd naszej remizy. Druhowie przepracowali setki godzin przy remontach i moderniza-



*Strażacy w galowych mundurach.*

cjach. Najważniejsze z wykonanych robót to remont i modernizacja garaży, kuchni i jej zaplecza, budowa ubikacji w budynku. Wielkim sukcesem strażaków jest to, że część budynku udało się odwodnić. Wykonano też przyłącz energetyczny do remizy. Nie bez znaczenia jest też modernizacja sieci wod.-kan. i zakup brakujących części wyposażenia, jak np. krzesła, piec piekarniczy, zastawa stołowa, wyposażenie kuchni i wiele innych urządzeń, niezbędnych

dla funkcjonowania remizy. W trosce o estetykę, pomieszczenia budynku są sukcesywnie malowane. Środki na funkcjonowanie jednostki w dużym stopniu wypracowują sami. Na dochody składają się kwoty z rozprawdzanych kalendarzy, z wynajmu sali na imprezy towarzyskie. Nie bez znaczenia jest też dofinansowanie straży z budżetu gminy, by nasi mieszkańcy mogli spać spokojnie. Za uwzględnianie potrzeb jednostki i osobiste zaangażowanie w strażackie sprawy bardzo serdecznie dziękuję Panu Burmistrzowi Stanisławowi Najdzie. Dziękuję też sponsorom, którzy nie odmawiają datków, gdy się do nich zwracamy.

Błazowscy strażacy są obecni, podobnie jak ponad 100 lat temu ich kole-dzy, w życiu społeczno-kulturalnym miasta, gminy i okolicy. Druhowie wraz z poczem sztandarowym uczestniczą we wszystkich uroczystościach kościelnych, państwowych, rocznicach i jubileuszach. Jest już tradycją warta strażaków przy Grobie Pańskim w i udział w wielkanocnej rezurekcji. Uroczystości obchodzą swe święto patronalne 4 maja, nie zapominając w dniu św. Floriana o zmarłych kolegach – po Mszy św. odwiedzają ich groby na błazowskim cmentarzu i zapalają znicze. Wyjeżdżają na

pielgrzymki, np. do Częstochowy i Kalwarii Pałacowskiej. Trudno sobie wyobrazić gminne uroczystości bez granatowych strażackich mundurów.

Szanowni Państwo!

Trudno w krótkim wystąpieniu przedstawić 115-letnią historię błazowskiej OSP. Historię tworzą fakty i ludzie. Zachowuje-

my we wdzięcznej pamięci naszych poprzedników, zmagających się z ogniem za pomocą ręcznej sikawki czy prymitywnej motopompy. Współczesność stawia przed nami wiele wyzwań, którym staramy się sprostać. Dziś strażak coraz rzadziej kojarzy się, jako ten od gaszenia ognia. Bierze udział w innych zdarzeniach, jak powódzie, wypadki drogowe. Jest wszędzie tam, gdzie ludzi spotyka nieszczęście. Dlatego stale szkoli się, podnosi swe umiejętności.



W imieniu moich kolegów zapewniam, że nigdy nie zawiedziemy zaufania, jakie społeczeństwo w nas pokłada.

Następnie głos zabrał burmistrz Błażowej pan Stanisław Najda, który powiedział, że jest mu bardzo miło uczestniczyć w tej uroczystości. Jednym z ważniejszych zadań, jakie przyjął w swoich kadencjach było doposażenie jednostek OSP w gminie w samochody bojowe. Dziś może wyrazić swoją radość i satysfakcję z tego powodu, bo zadanie to udało się mu zrealizować. Samochód marki mercedes dla OSP w Błażowej i zapisany w tegorocznym budżecie samochód dla OSP Białki zamykają tak poważne wydatki.

W poprzednich latach samochody otrzymały jednostki z Piątkowej, Nowego Borku, Lecki. OSP w Futomie otrzymała dofinansowanie na gruntowny remont i karosaż samochodu pożarniczego. Po osiągnięciu tego poziomu wyposażenia można teraz planować inne wydatki w jednostkach OSP. W imieniu własnym jak i samorządu wyraził podziękowanie dla strażaków za ich ofiarną pracę na rzecz społeczności lokalnej.

Po przemówieniu burmistrza ks. dziekan Jacek Rawski odmówił modlitwę za strażaków, po czym nastąpił uroczysty moment poświęcenia samochodu.

Burmistrz Błażowej podziękował ks. Jackowi Rawskiemu za poświęcenie samochodu i przekazał dowód rejestracyjny prezesowi Zarządu jednostki dh Piotrowi Pałacowi, a kluczyki do samochodu wręczył kierowcy wozu dh Janowi Pałacowi. Druhowie udali się do samochodu włączyli silnik i sygnalizację alarmową.

Na zakończenie części oficjalnej głos zabrał ponownie prezes jednostki dh Piotr Pałac. Podziękował w imieniu wszystkich błażowskich strażaków księdzu dziekanowi Jackowi Rawskiemu za liturgię i poświęcenie wozu. Szczególnie serdeczne podziękowania złożył władzom samorządowym na ręce burmistrza Stanisława Najdy za uwzględnianie w corocznych budżetach potrzeb strażaków. Wyrazy wdzięczności skierował ponownie do wszystkich sponsorów i darczyńców, którzy przyczynili się do tego, że możliwa była finalizacja zakupu samochodu jak i organizacji tej podniosłej imprezy. w swych podziękowaniach wymienił:

- Pana Stanisława Bialica prezesa BS

w Błażowej,

- Panów Jana Kruczka i Tadeusza Woźniaka, właścicieli spółki Klimax,
- Pana Stanisława Kruczka prezesa OST w Tyczynie,
- Pana Franciszka Barana, właściciela ELEFANT PHU Import-Export,
- Panów Tadeusza i Zbigniewa Brydaków, właścicieli firmy BRYD – MEBLE.

Ponadto podziękowania skierował do:

- Pani Marii Łęgowieckiej-Bajdy, właścicielki apteki Pod Opatrznością,
- Pani Antoniny Karnas, właścicielki Przedsiębiorstwa PHU i sklepu Lewiatan,
- Pana Andrzeja Rząsy, właściciela PHU INSBUD,
- Pana Kazimierza Myrды, właściciela Delikatesów Centrum Smak,



Zaproszeni goście dopisali...

- Pana Tadeusza Bartonia, właściciela firmy Roleko,
- Pana Grzegorza Woźniaka, właściciela BŁAŻOWIAKA – Zakładu Przetwórstwa Mięsnego,
- Pani Wioletty Kruczek, właścicielki Cukierni Kalinka.

Miłym dodatkiem do podziękowań było wręczenie przez strażaków panu burmistrzowi Stanisławowi Najdzie, ks. dziekanowi Jackowi Rawskiemu oraz obecnym na uroczystościach darczyńcom strażackich czapek i dyplomów o treści:

*Ochotnicza Straż Pożarna w Błażowej działa od 1895 r. Wpisała się ona złotymi literami w historię miasta i gminy. Strażacy są obecni w życiu społecznym i gospodarczym regionu. Nigdy nie zawie-*

*dli w potrzebie. Dzięki rycerzom św. Floriana mieszkańcy mogą czuć się bezpieczni. W szeregach OSP pracowało wielu wspaniałych ludzi. Straż, jako organizacja społeczna wspierana jest przez ludzi dobrej woli, przez darczyńców, których hojność pozwala polepszyć wyposażenie jednostki, wygląd remizy, słowem – straż może lepiej funkcjonować. Serdecznie dziękujemy za pomoc i zrozumienie strażackich potrzeb. Dziękujemy szczególnie za pomoc w zakupie samochodu pożarniczego marki Mercedes, który będzie służył mieszkańcom, by mogli spać spokojnie.*

Prezes dh Piotr Pałac podziękował również wszystkim członkom OSP Błażowa za pracę i zaangażowanie w zorganizowaniu tej podniosłej uroczystości. A korzystając z okazji bytności wielu gości wyraził swoje uznanie wszyst-

kim druhom błażowskiej jednostki, którzy brali udział w akcji przeciwpowodziowej na terenie powiatów: dębickiego, tarnobrzeckiego i w gminie Gorzyce. Druhowie wykazali się wielką ofiarnością i poświęceniem. Dużym zaangażowaniem wykazało się wielu, ale na szczególne wyróżnienie zdaniem Zarządu zasłużyli druhowie: Robert Drewniak, Krzysztof Wielgos i Wiesław Siwiec.

Ostatnim, bardzo miłym punktem uroczystości było spotkanie okolicznościowe w remizie. Strażakom i ich gościom przygrywała kapela Olka Cygana.

**dr Małgorzata Kutrzeba**

*Fot. Danuta Heller*

# „ BÓG BŁOGOSŁAWIŁ, ZIEMIA PŁON WYDAŁA ”

Dożynki to urządzone po zebraniu plonu zbóż wielkie święto rolników będące ukoronowaniem ich całorocznego trudu. Choć roczny cykl prac polowych kończy się przed Adwentem, to



*Wszystkich przybyłych powitał burmistrz Stanisław Najda.*

po żniwach następował krótki czas odpoczynku i radosnego świętowania, kiedy można było wyrazić to, co tak prosto napisał Wespazjan Kochowski w *Psalmodii polskiej*:

*Panie! I za to dziękować Ci trzeba,  
Żeś gębie mojej dał dostatek chleba.*

Zwykle dożynki odbywały się w sierpniu lub na początku września. Ponieważ zwyczajowo koniec żniw przy sprzyjającej pogodzie przypadają przed dniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny (*na Wniebowzięcie zakończone żęćie*), czasami łączono dożynki ze świętem Matki Boskiej Zielnej (15 sierpnia). Częściej jednak były to dwie odrębne uroczystości.

Tęgoroczne dożynki świętowano w Błazowej 5 września. Trzeba przyznać, że aura spletała wyjątkowo złośliwego figla – lało jak z zebra, ziab i wilgoć uniemożliwiły uroczystość na stadionie. Część oficjalna odbyła się w sali gimnastycznej szkoły podstawowej.

Aż się serce krajało z żalu, że barwne dożynkowe korowody jedynie przemknęły ulicą Błazowej, opatulone w folię nieprzemakalną, podobnie jak same

grupy wieńcowe skrywały pomysłowe stroje pod płaszczami i parasolami. Orkiestra dęta zagrała w kościele i na sali gimnastycznej. Zwykle towarzyszy korowodowi w drodze do świątyni i na stadion. Dzień dożynek obrazował pracę w polu – tygodnie sloty na przemian z ukropem.

W czasie Mszy św. dziękczynnej homilię wygłosił ks. dziekan Jacek Rawski. „Twój Pan Bóg wprowadzi cię do ziemi pięknej, ziemi obfitującej w potoki, źródła i strumienie, które tryskają w dolinie oraz na górze, do ziemi pszenicy, jęczmienia (...), do ziemi, gdzie nie odczuwając niedostatku, nasycisz się chlebem, gdzie ci niczego nie zabraknie (...). Najesz się, nasycisz i będziesz błogosławił twego Pana Boga za piękną ziemię, którą ci dał” (Pwt 8, 7-10). Te słowa Mojżesz przypomniał narodowi wybranemu. Rodzi się spontaniczna refleksja i pytanie: czy my sami potrafimy dostrzec piękno naszej ziemi? Naszej polskiej ziemi? Ona jest darem Bożym. Czy tę ziemię darzymy

wiamy ją troskliwie, z miłością, czy też leży ona odłogiem?

Ks. Jacek przypomniał motto kazania wygłoszonego na Jasnej Górze w święto Matki Bożej Częstochowskiej: „W ojców wierze daj wytrwanie, Maryjo”. Nasi ojcowie wiedzieli, że trzeba wiązać życie z Chrystusem poprzez Maryję. Kult Maryjny związany był z pracą na roli, stąd nazwy świąt: Matka Boża Zielna, Siewna, Jagodna. Zacytował też fragment wiersza Norwida: „Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba podnoszą z ziemi przez uszanowanie / tęskno mi, Panie”. Słowa te oddają szacunek, jakim darzony był w Polsce chleb, nazywany darem Bożym.

Dawne wartości tracą na znaczeniu – zauważył ks. dziekan – bo wielu ludzi odwróciło się od Boga. Walka z krzyżem poraża i zasmuca. Zginęła wiara ojców. Trzeba ją odnowić.

Ks. dziekan zakończył homilię słowami wiersza Marii Konopnickiej: *Na życie walki i na skon,  
Na pracę ducha i na trud,*



*Starostwie tegorocznych dożynek Teresa i Józef Sobczykowie na oficjalnej części uroczystości.*

szacunkiem, czy też ją upokarzamy, niszcząc ją bezmyślnie? Ta ziemia została nam dana, ale i zadana. Czy upra-

*Na posiew dobra i na plon  
Błogosław, Panie, wierny lud!  
Bądź w sercach naszych, w myślach*

*bądź,  
Błogosław każdej chaty próg,  
Jednością wzmacniaj, zgodą rządź,  
Boś Ty nasz Ojciec, Ty nasz Bóg!...*

Uroczystość kontynuowano na sali gimnastycznej Wszystkich przybyłych powitał gospodarz naszej gminy burmistrz Stanisław Najda. Wśród zaproszonych gości byli m. in. posłowie na Sejm RP Stanisław Ożóg i Jan Bury, starosta rzeszowski Józef Jodłowski, ks. dziekan Jacek Rawski, radni Rady Powiatu Rzeszowskiego i Rady Miejskiej, dyrektorzy, szefowie jednostek pracujących w gminie Błażowa, przedstawiciele instytucji, które uhonorowano wieńcami, grupy wieńcowe, rolnicy, mieszkańcy gminy. Starostami tegorocznych dożynek byli Państwo Teresa i Józef Sobczykowie z Błażowej

człowieka. Tegoroczna aura przysporzyła rolnikom wielu kłopotów. Deszcze, ulewy, powodzie, to znowu susza... Walka o chleb była więc bardzo ciężka. Bo rzeczywiście chleb jest wartością bezcenną.

Ciężka jest praca na roli.

Posłuchajmy, co o pracy mówił do nas nasz rodak papież Jan Paweł II na Zaspie w Gdańsku 12 czerwca 1987 r.: „Prawda, że za pracę trzeba zapłacić, ale to jeszcze nie wszystko. Praca – to znaczy człowiek. Człowiek pracujący. (...) W pracę wchodzi on poprzez swoje człowieczeństwo i całą swoją podmiotowość”.

Jak żadna inna właśnie praca rolnika wydaje się tą, która podkreśla podmiotowość człowieka. Jakże zatem boli, gdy ona nie jest szanowana przez



*Przewodniczący Rady Miejskiej  
Jerzy Kocój.*

Chleb jest tym, co najbardziej nadaje się do dzielenia. Jak mówił brat Albert: „Trzeba być dobrym. Trzeba być dobrym jak chleb, który leży na stole. Każdy może podejść i ukroić sobie kawałek. Chleb jest dla głodnych”

Kochani rolnicy – ludzie ciężkiej, ale pięknej pracy – tak jak wy dziękujecie dziś Bogu za błogosławieństwo w tegorocznych plonach, tak ja dziękuję wam za waszą pracę w imieniu swoim, samorządu gminy Błażowa i wszystkich, którzy korzystają z owoców waszej pracy. Dziękuję Paniom Gospodyniom za piękne dożynkowe wieńce, prawdziwe dzieła sztuki. Dziękuję starostom dożynek Państwu Teresie i Józefowi Sobczykom za godne sprawowanie tej funkcji. Życzę, abyście, drodzy rolnicy, wychowywali wasze młode pokolenie, o którym Ojciec święty mówi, że jest przyszłością i nadzieją świata i Kościoła – w miłości do ziemi. Szczęść wam Boże w dalszej pracy i Bóg zapłać za tegoroczny chleb”.

**Poseł S. Ożóg** zauważył, że nie ma takiego drugiego zawodu jak zawód rolnika, który uczy szacunku do chleba. Życzył rolnikom, aby ich trud był doceniony

Nastąpiło wręczanie dożynkowych wieńców. Towarzyszą temu obrzędowi zabawne kuplety, odzwierciedlające największe bolączki wsi polskiej, danej społeczności czy życia w ogóle. Nie sposób zamieścić ich w całości, bo grup wieńcowych było 11. Zacytuje jedynie fragmenty tych zabawnych rymowanek.



*Prezentowane wieńce były bardzo piękne – tu Błażowa Górna.*

Dolnej Mokłuczka. W niniejszym numerze gościmy Państwa Sobczyków w wywiadzie „Kuriera”.

Burmistrz zwrócił się do zebranych: „Witam Państwa serdecznie.

Miesiące letnie to dla ludzi pracujących na roli okres szczególnie ciężkiej i uciążliwej pracy. Gdy wielu wypoczywa na wakacjach i korzysta z uroków przyrody, na polach od świtu do nocy każdego dnia trwa walka o zebranie plonów z pola, walka o chleb stanowiący podstawę biologicznego życia

innych. Odpowiedzi na powyższe pytanie możemy chyba poszukać w innej wypowiedzi Ojca św. skierowanej też do ludzi pracy podczas tej samej pielgrzymki do Polski – 13 czerwca 1987 roku: „Praca ludzka służy celom doczesnym. Człowiek pracuje na chleb powszedni. Chrystus – Odkupiciel świata – uczynił ten chleb równocześnie znakiem widzialnym, czyli sakramentem życia wiecznego. I przez ten sakrament Chrystus stał się dla nas w sposób szczególny „drogą, prawdą i życiem”.



Wienieczarki z **Błażowej Górnej** tak zaśpiewały ks. dziekanowi Jackowi Rawskiemu:

(...) *Tu my Cię prosimy wśród tych miłych gości,  
Byś nam pozalał w niebie znajomości.  
Druga nasza prośba także Cię nie minie –  
Za nasze śpiewanie daj nam rozgrzeszenie. (...)*

Wojewoda podkarpacki został uhonorowany wieńcem przez panie z KGW w **Piątkowej**.

(...) *Rolnicy w tym roku bardzo się starali,  
By w ogóle zboże z pola posprzątał.  
Wymłócone zboże, w skrzyni pełno będzie!  
Już z nowego zboża chlebek nowy będzie. (...)*

Panie z **Nowego Borku Przylasku** uwiły wieńiec dla Podkarpackiego Urzędu Marszałkowskiego. Przy okazji dały wyraz dumy ze swojej pani sołtys.

(...) *Jeszcze się sołtysem pochwalić wypada,  
Niech to wszyscy słyszą i cała gromada.  
Nasz sołtys kobieta, ale dobrze rządzi,  
Nigdy się nie myli, nigdy nie pobjądzi. (...)*

Pracowite dłonie pań futomianek ze **Stowarzyszenia Kulturowania Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej** przygotowały wieńiec dla starosty rzeszowskiego.

(...) *We Futomie marzą, żeby było miło,  
By po naszych drogach dobrze się jeździło.  
Prosimy Cię również, starosto nasz drogi,  
Abyś nam dopomógł przy remoncie drogi. (...)*

Wieniec z **Kąkolówki** przypadł władzom Podkarpackiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Boguchwale.

(...) *Państwo z Odeeru, tak pięknie witamy  
I ten skromny wieńiec dzisiaj Wam wręczamy.  
Wręczamy Wam bochen z Kąkolewskiej roli –  
Jak będziesz go jadał, to głowa nie boli. (...)*

KGW **Lecka** uhonorowała wieńcem Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie.

(...) *Lecka wioska mała, mało o niej wieści,  
A stuletnia szkoła też się tutaj mieści.  
Rękodzieła także u nas jest niemało,  
Żeby pokoleniom coś po nas zostało. (...)*

**Białka** przeznaczyła wieńiec dla PZU.

(...) *Zbiory były liche, powódzie zniszczyły,  
Na dodatek tego grady wymłóciły.  
Mamy wielkie szczęście, że to nas omija,  
Bo w naszym kościele króluje Maryja. (...)*

Związek Komunalny „Wisłok” był adresatem wieńca i rymowanki od **LZS Kąkolówka**.

*Rok przeminął jakby tydzień  
I dożynek nadszedł dzień...  
Wszyscy na sportowców z Kąkolówki patrzą:  
Co my tu robimy? A my ZK „Wisłok”  
Wieniec przynosimy. (...)*

Wykonawca hali sportowej, firma REMBUD ze Strzyżowa otrzymała wieńiec od pań z **Nowego Borku**.

(...) *A gości z Rzeszowa dzisiaj tutaj mamy  
I państwa z REMBUDU serdecznie witamy.  
Należy się Państwu od nas dziś pochwała,  
Że hala sportowa w gminie nam powstała. (...)*

**Polski Związek Emerytów i Rencistów** przygotował wieńiec dla Banku Spółdzielczego w Błażowej, a dla jego prezesa dodatkowo wieńiec laurowy.

(...) *Gospodarzu banku, przyjdź do nas przed sień,  
Przychodzimy w wieńcem w dożynkowy dzień.  
Wesoło śpiewamy, pięknie się kłaniamy  
Nie ociągaj się!  
Przynosimy także wianek laurowy,  
Bo jesteś życzliwy i honorowy.  
Śni nam się po nocach, że nam procent w oczach  
Wzrósł do połowy. (...)*

Burmistrzów i przewodniczącego Rady Miejskiej wyróżniły wieńcem panie z KGW **Błażowa Dolna**.

(...) *Nasz Panie Burmistrzu, wyjdź do nas przed progi,  
Bośmy Ci przynieśli wieńiec z kłosów drogich.  
Dzięki Ci za szkołę, coś je zremontował  
I do potrzeb dzieci pięknie przystosował.  
Dzięki Ci, Burmistrzu, za Twoje starania!  
Niech Bóg błogosławi na dalsze działania. (...)*

Po ceremonii wręczania wieńców wystąpiła znana i lubiana kapela ludowa z Futomy. Walczyki, polki, a przede wszystkim ciepłe głosy Ani i Jurka sprawiły, że ten ponury dzień poweselał. Łać bowiem nie przestało ani na moment...

Poznaliśmy wynik konkursu ogłoszonego przez Podkarpacki Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Boguchwale i KRUS „Na Najbezpieczniejszą Zagrodę”. I miejsce zdobył Janusz Kuś, II – Adolf Bęben, a III – Józef Cag. Przyznano też wyróżnienia. Serdecznie gratulujemy.

Rozstrzygnięto też konkurs na najpiękniejszy wieńiec dożynkowy. O tym opowie jednak Ala Budyka.

**Danuta Heller**

Burmistrz Błażowej Stanisław Najda i dyrektor GOK w Błażowej Zbigniew Nowak serdecznie dziękują sponsorom tegorocznych dożynek i zespołom artystycznym, uświetniającym tegoroczne Gminne Święto Plonów.

#### SPONSORZY DOŻYNEK

1. Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane REMBUD ze Strzyżowa
2. Centrum Medyczne PROMEDICA
3. Cukiernia KALINKA w Błażowej
4. Zakład Przetwórstwa Mięsnego BŁAŻOWIAK

#### Zespoły artystyczne

1. Orkiestra dęta z Błażowej
2. Kapela ludowa z Futomy
3. Zespół instrumentalno-wokalny INNOMINATE

# KONKURS WIĘŃCA DOŻYNKOWEGO

W tradycji polskiej dożynki należą do starej wiejskiej tradycji, która ukształtowała się na przestrzeni wieków. To prastary obyczaj, który należy do jednych z najpiękniejszych i najbardziej widowiskowych świąt rolniczych w naszym kraju. Zygmunt Gloger w *Encyklopedii staropolskiej* pisze tak: „Są podania, że za ukończone pomyślnie żniwa dawni Słowianie odbywali dziękczynienia bóstwu, połączone z igrzyskami narodowymi i opiewaniem czynów bohaterskich, zamożności i dokonanych prac rolnych gospodarza, którego niwę sprzątnięto i który sąsiadom swoim biesiadę z tego powodu wyprawiał. (...) Tak więc dożynki i okrzęzne, zwane inaczej w różnych stronach Polski „wyżynkami”, „obrzynekami”, „zarzynkami” lub „wieńcem”, uroczyscie i wszędzie po dworach ziemian polskich do ostatnich czasów obchodzone, należą do charakterystycznych i najpiękniejszych obrzędów rolniczych narodu polskiego i są zabytkiem obyczajowym pierwotnego rolnictwa Polan nad Wisłą i Wartą, od których obyczaj ten przejmowały plemiona pruskie i litewskie.”

Dożynki obchodzono w Polsce prawdopodobnie już w XVI lub na przełomie XVI i XVII wieku, kiedy na naszych ziemiach rozwinęła się gospodarka folwarczno – dworska. Urządzali je dla żniwiarzy (służby folwarcznej i pracowników najemnych) właściciele majątków ziemskich. Z biegiem lat zmienił się charakter samego obrzędu jak i kształt wieńca dożynkowego. Obecnie uroczystości dożynkowe mają charakter ludowy i religijny.

Dożynki stały się wyrazem kultu Maryjnego, szczególnie żywego w środowisku wiejskim. Matka Boska jest patronką wielu przełomowych momentów cyklu wegetacyjnego roślin i rolniczego trudu poczynawszy od Dnia Zwiastowania Pańskiego, czyli święta Matki Boskiej Roztwornej (25 marca), poprzez obchodzone dziś 31 maja święto Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny, które obchodzone dawniej 2 lipca stało się dla wsi polskiej dniem Matki Boskiej Jagodnej, oraz Święto Matki Boskiej Zielnej (15 sierpnia), aż po Matki Boskiej Siewnej (8 września). Rolnicy od dawien dawna polecali wszystkie swoje sprawy Matce Boskiej, orędownicze ludzkiej codzienności.

Tradycja dożynek kultywowana przez wieki przetrwała do dzisiejszego dnia. Także sztuka wykonywania wieńców dożynkowych nie tylko przetrwała do naszych czasów, ale nawet się rozwinęła. Wieniec zawsze odgrywał w ceremonii dożynkowej najważniejsze miejsce. Współczesne wieńce żniwne są coraz okazalsze, co mogliśmy sami zobaczyć podczas tegorocznego Gminnego Święta Plonów, oglądając wspaniałe dzieła wykonane przez panie z KGW i stowarzyszeń. Oprócz tradycyjnych koron, kół i snopów na dożynkach były prezentowane pomysły zrobione kompozycje z płodów ziemi: serca, krzyże, godła, mapy Polski, kapliczki i wiele innych ciekawych form, często z różnymi napisami ułożonymi z kwiatów i ziaren. Wieńce wite w konwencji współczesnej są interpretacją sytuacji społecznych, politycznych, religijnych i nawiązują do pracy na roli, ale nie tylko.

Prezentacja wieńców miała charakter konkursu, toteż organizatorzy powołali w tym celu jury w składzie: Marta Wierzbicka – Podkarpacki Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Boguchwale, Krystyna Wojtyła – LGD – Lider Dolina Strugu oraz Robert Pleśniak – Podkarpacki Ośrodek Doradztwa Rolni-

czego w Boguchwale. Komisja konkursowa dokonała oceny 11. wieńców dożynkowych przygotowanych przez grupy wieńcowe **KGW z Białki, Błażowej Dolnej, Błażowej Górnej, Kąkolówki, Lecki, Nowego Borku, Nowego Borku Przylasku, Piątkowej, Klub Seniora w Błażowej, LZS w Kąkolówce oraz Stowarzyszenie Kultywowania Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej.**

Głównym elementem zaprezentowanych wieńców są wszystkie gatunki zbóż, ziół, ziarna kukurydzy oraz kwiaty z przydomowych ogródków. Najczęściej jednak splatane są



*Panie z KGW Piątkowa zwyciężki wieńce przygotowały dla wojewody podkarpackiego. W jego zastępstwie odebrał go Jan Kocój.*

z żyta i pszenicy, dekorowane bardzo bogato kwiatami, takimi jak dalie, astry, mieczyki, cynie oraz sitowiem, suszonymi ziołami, wstążkami, jabłkami itp. Piękne dekoracje roślinne urozmaiczone bluszczami ogrodowymi. Takie skupisko wszystkich plonów zachwyca bogactwem i różnorodnością mieniących się barw.

Decyzja komisji przy ocenie wieńca była bardzo trudna, wszystkie zasługują na wysoką ocenę zarówno pod względem sposobu wykonania, jak i ich autentyczności. Jury potwierdziło tradycyjnie już wysoki poziom zaprezentowanych prac. Wszystkie wieńce prezentowały się bardzo okazale, były misternie i dokładnie wykonane oraz skupiały takie elementy jak symbolikę, tradycję i nowoczesność, przy czym wzbudzały bardzo duże zainteresowanie publiczności. Przy ocenie brano pod uwagę sposób wykonania wieńca, związek z tradycją regionu, program prezentacji i ogólny wyraz artystyczny kierując się kryteriami zawartymi w regulaminie.

Spośród zgłoszonych do konkursu prac zostali wyłonieni autorzy najpiękniejszych i najciekawszych wieńców w związku z czym przyznano:

**I miejsce dla grupy wieńcowej z KGW w Piątkowej,  
II miejsce dla grupy wieńcowej z KGW w Błażowej Górnej,  
III miejsce dla grupy wieńcowej Klubu Seniora „Pogodna Jesień” w Błażowej.**

Wszystkim uczestnikom konkursu dziękujemy za ogromny trud i gratulujemy nagród.

Napawa dużym optymizmem fakt, że kultywowane są przez mieszkańców wsi tak żywe i cenne aspekty ich życia, że pielęgnowane są tradycje ludowe w twórczości artystycznej, że współcześni mieszkańcy wsi polskiej potrafią dostrzec i pokazać piękno oraz bogactwo plonów wplecionych w wieniec dożynkowy.

**Alicja Budyka**

## SUKCES WIĘNCZY DZIEŁO

# HALA SPORTOWA OTWARTA

**1 września 2010 r.** przejdzie do historii jako bardzo ważny dzień dla błazowian. W tym bowiem dniu świętowano rozpoczęcie roku szkolnego 2010/2011. Do dyspozycji uczniów i mieszkańców gminy oddano halę sportową.

by poznać inny świat, zgłębić arkana literatury, historii, geografii i wielu innych przedmiotów. Katecheza wyzwała pokłady serca i duszy.

Uczniowie potrzebują przewodnika. Najlepszym jest Jezus Chrystus.

tego rozdwojenia. Szkoła jest instytucją, która wpaja takie wartości jak patriotyzm. Przypomina ważne wydarzenia w dziejach naszego kraju.

2010 rok jest rokiem wielkich rocznic: 600. rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem, 90. rocznicy Cudu nad Wisłą i 30. rocznica powstania ruchu Solidarność, który wstrząsnął Polską, wstrząsnął Europą i wstrząsnął całym światem przyczyniając się w walnie do upadku komunizmu. Minęła 65 rocznica zakończenia II wojny i 71. rocznica jej wybuchu.

Kaznodzieja wyjaśnił znaczenie wzrastania w duchu wiary. Tylko Bóg daje wzrost.

Homilię zakończył słowami Jana Pawła II: „Wymagajcie od siebie, choćby inni od was nie wymagali”.

Uroczystość kontynuowano w hali sportowej. Wszystkich przybyłych powitała dyrektor Zespołu Szkół Ewa Kozubek..

(...) „Eksceleńco, do stojni goście, drodzy nauczyciele i uczniowie. Serdecznie witam wszystkich na uroczystości otwarcia i poświęcenia hali sportowej przy Zespole Szkół w Błazowej. Dzisiejsza uroczystość jest dla naszej szkolnej społeczności dniem, w którym zamiar powołania centrum oświa-

towego staje się faktem w pełnym tego słowa znaczeniu. Oto baza błazowskiego Zespołu Szkół staje się kompletna. Obok szkoły podstawowej, nowoczesnych budynków gimnazjum i liceum rozpoczyna funkcjonowanie wspólny budynek hali sportowej. Uroczystość obchodzimy w dniu 1 września, który tradycyjnie jest pierwszym dniem nowego roku szkolnego. Jest to również dzień zapisany w naszej narodowej historii w sposób tragiczny. 71 lat temu hitlerowskie Niemcy od napaści na Polskę rozpoczęły II wojnę światową. Proszę o po-



Uroczystej liturgii przewodniczył ks. bp. Adam Szal.

Uroczystość rozpoczęła liturgia w kościele parafialnym pw. św. Marcina w Błazowej. Przewodniczył jej JE ks. bp Adam Szal. Wierni wysłuchali w skupieniu jego homilii.

„Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i ucicie się ode mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemie lekkie”. *Mt 11, 28-30*

Ks. biskup nawiązał do zmian dokonujących się w przyrodzie.

Lato przechodzi w jesień. Po 24 sierpnia bociany odlatują do ciepłych krajów. Wiedzie je instynkt. Pokonują duże odległości, bo taka ich misja. Wiosną wracają. Lecą w określonym szyku. Wiedzie je przewodnik, co jakiś czas inny. Po przybyciu do celu podróży klucz rozłamuje się. Każdy ptak szuka swego miejsca.

Uczniowie, niczym ptaki, pod koniec czerwca opuszczają szkołę, by żyć życiem wakacyjnym. Podejmują niezwykłą podróż, by 1 września powrócić do szkoły. Wędrują jak ptaki,

„Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a ja was pokrzepię. Weźcie na siebie moje jarzmo i ucicie się ode mnie, bo jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych”. *Mt 11,25-26.28-29.*

Nawet najtrudniejsze zająęcia nie będą dla nas ciężarem, jeśli je podejmiemy z odpowiednim nastawieniem – nauczał ks. biskup. Matka przecież nie narzeka na ciężar wychowania dziecka. Ciężar ten podjęła z miłością, nie jest więc straszny.

Przewodnikami dla dzieci są rodzice, bo troszczą się o ich byt. Przedłużeniem rodziny jest szkoła. Dzieci w toku kształcenia zdobywają wiedzę, którą można sprawdzić. Zdarzają się jednak przypadki – mówił ks. biskup, że ktoś jest geniuszem pod względem intelektualnym, a zbrodniarzem

pod względem moralnym. Wychowanie serca w duchu Bożym pozwala uniknąć



O historii budowy hali mówił burmistrz Stanisław Najda.



Zaproszonych gości powitała Ewa Kozubek.





*Uroczysty moment przecięcia wstęgi.*

wstanie – uczcijmy pamięć o poległych minutą ciszy”. (...)

Następnie głos zabrał burmistrz Błażowej Stanisław Najda. Powitał zaproszonych gości, wśród których byli m. in.: ks. biskup Adam Szal, ks. dziekan Jacek Rawski, ks. dziekan senior Jacek Drabinki, księża z dekanatu błażowskiego,

Burmistrz podał do wiadomości podstawowe dane techniczne dotyczące hali. Publikujemy je na s. 3 „Kuriera Błażowskiego”.

„Przekazując ten obiekt sportowy na inaugurację roku szkolnego – mówił burmistrz – zwracam się do młodzieży: bądźcie otwarci na to, co nowe, uparcie

W wystąpieniach wszystkich mówców (S. Ożoga, J. Jodłowskiego, J. Burka Przewijał się motyw radości z pomyslnego zakończenia dzieła, które realizowano konsekwentnie i z determinacją, w sposób prawidłowy wykorzystując środki na ten cel.

Marek Ząbek podziękował radnym za podjęcie decyzji o budowie hali, dziękował wszystkim z zewnątrz, którzy wspierali to dzieło.

W imieniu środowiska „Błażowianki” i błażowskiego sportu podziękowania złożył Stanisław Kruczek.

W części artystycznej ujrzeliśmy uczniów gimnazjum w siarczystym mazurze, dziarskim krakowiaku, grupę wokalną z LO, taniec współczesny w wykonaniu błażowskich licealistek. Goście z Hyżnego popisali się w pokazie akrobatycznym i tańcach towarzyskich.

Na zakończenie gospodarze zaprosili na obiad.

Sala będzie służyć mieszkańcom gminy, a głównie młodzieży. Podobno jest najpiękniejszym obiektem tego typu w powiecie rzeszowskim, z czego wypada się jedynie cieszyć.

**Danuta Heller**



*Tak wyglądała hala w 2007 r. (fot. z archiwum „Kuriera”).*

senator RP Kazimierz Jaworski, poseł na Sejm RP Stanisław Ożóg, członek Zarządu Województwa Podkarpackiego Jan Burek, starosta rzeszowski Józef Jodłowski, dyrektor Podkarpackiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego Józef Wyskiel, radni Rady Powiatu Rzeszowskiego Jan Kocój i Stanisław Kruczek, przewodniczący Rady Miejskiej w Błażowej Jerzy Kocój wraz z radnymi, dyrektorzy szkół w gminie, pracownicy Urzędu Miejskiego, przedsiębiorcy, dyrektorzy, prezesowie, kierownicy firm i przedsiębiorstw gminy Błażowa, inspektor nadzoru Jacek Lisowski, przedstawiciele Rady Rodziców, mediów. Nie zabrakło wykonawców, prezesów firmy REMBUD – Michała i Tomasza Wojtynów.

sięgajcie po wiedzę, poszukujcie własnej ścieżki rozwoju i krocicie nią wytrwale.

Nawet bardzo odległe i trudne cele można osiągnąć codzienną pracą, dlatego każdego dnia należy zrobić przynajmniej jeden krok w wyznaczonym przez siebie kierunku.

Kadrze pedagogicznej życzę wiele twórczego entuzjazmu i satysfakcji z dobrze spełnionego obowiązku”.

Ks. bp Adam Szal w asyście ks. dziekana Jacka Rawskiego dokonał poświęcenia krzyży, które zawisną na ścianach pomieszczeń hali i samego jej obiektu. Przecięto wstęgę. Był to moment bardzo podniosły, wzruszył bardzo zebranych.

## PODZIĘKOWANIE

Dyrektor Zespołu Szkół w Błażowej składa wyrazy serdecznego podziękowania: Panom Tadeuszowi Woźniakowi i Janowi Kruczko- wi prezesom firmy „Klima”, Panom Tomaszowi i Michałowi Wojtynom – prezesom firmy Rembud, Panu Józefowi Batorowi właścicielowi firmy Trans-bruk i Pani Antoninie Karnas – sieć sklepów „Lewiatan” za finansowe wsparcie uroczystości otwarcia hali sportowe przy Zespole Szkół w Błażowej.

**Ewa Kozubek**



UNIA EUROPEJSKA  
DURÓPLON  
FUNDUSZ SPOŁECZNY



## GMINA BŁAŻOWA ZAPRASZA DO UCZESTNICTWA W PROJEKCIE „WYKORZYSTAJ SWOJĄ SZANSĘ”

Program ruszy we wrześniu 2010 r. i realizowany będzie w Gimnazjum Publicznym im. Anny Jenke w Błażowej w Zespole Szkół w dwóch cyklach projektowych do lipca 2012 roku. Projekt skierowany jest do uczniów gimnazjum.



Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego, realizowany jest w ramach IX Priorytetu PKOl „Rozwój wykształcenia i kompetencji w regionach”, Działanie 9.1 „Wyrównywanie szans edukacyjnych i zapewnienie wysokiej, jakości usług edukacyjnych świadczonych w systemie oświaty”, Poddziałanie 9.1.2 „Wyrównywanie szans edukacyjnych uczniów z grup o utrudnionym dostępie do edukacji

oraz zmniejszanie różnic w jakości usług edukacyjnych.



Istotą projektu jest wdrożenie programu rozwojowego Gimnazjum Publicznego im. Anny Jenke ukierunkowanego na wyrównywanie szans edukacyjnych uczennic i uczniów i zmniejszenie dysproporcji w ich osiągnięciach. Celem projektu jest wdrożenie nowych technologii w nauczaniu w postaci dziennika elektronicznego oraz innowacyjnych form nauczania w postaci e-learningu.

Realizowane w ramach projektu zajęcia służyć będą podniesieniu kompetencji kluczowych z języka ojczystego i z języków obcych, kompetencji matematycznych, przyrodniczych, chemicznych i innych. Uczennice i uczniowie będą mogli rozwinąć swoje uzdolnienia poprzez uczestnictwo w prowadzonych przez profesjonalistów bezpłatnych zajęciach artystycznych i podczas interesujących wyjazdów edukacyjnych.

Trenerzy z powołanej w projekcie Akademii Indywidualnego Rozwoju pomogą uczennicom i uczniom rozpoznać uzdolnienia i predyspozycje zawodowe, zaplanować ścieżkę kariery szkolnej i zawodowej, usprawnią relacje z rówieśnikami, nauczą, jak się uczyć – nawet w domu przy wykorzystaniu np. z e-learningu.

Realizatorzy projektu zapewniają zwrot kosztów dojazdu, wyżywienie oraz pomoce niezbędne do realizacji zajęć.

**Zapraszamy!**

**Biuro Projektu p. 12**

**Realizator projektu:**

Gimnazjum Publiczne im. Anny Jenke w Błażowej, Plac im. ks. Adolfa Kowala 1, 36-030 Błażowa, tel. 17 230 11 00

Gmina Błażowa, Plac Jana Pawła II 1, 36-030 Błażowa, tel./fax 17 229 71 19

[www.wykorzystajszanse.blazowa.net](http://www.wykorzystajszanse.blazowa.net)

e-mail: [gimblaz@gmail.com](mailto:gimblaz@gmail.com)

[www.blazowa.itl.pl](http://www.blazowa.itl.pl)

e-mail: [blazowa@blazowa.itl](mailto:blazowa@blazowa.itl)

## IV RODZINNY RAJD ROWEROWY

Tegoroczny Rodzinny Rajd Rowerowy, który na stałe już zadomowił się na mapie imprez o charakterze kulturalno-rozrywkowym naszej gminy odbył się **8 sierpnia**.

Rozpoczęcie rajdu – jak co roku – odbyło się na boisku asfaltowym przy stadionie LKS Błażowianka. W peletonie około 50. rowerzystów można było zauważyć stałych bywalców tej impre-



W centrum Zbigniew Frok, uczestnik rajdu.

zy, choć nowych twarzy też nie brakowało.

Po omówieniu spraw organizacyjnych cały korowód wyruszył w trasę. Trasa wiodła z Błażowej przez Błażowę Dolną do Nowego Borku Czerwonki. Porównując tegoroczną trasę z trasą z ubiegłego roku, była ona dłuższa, ale bardziej płaska, przez to łatwiejsza.

Pogoda sprzyjała, było nawet trochę za gorąco, przez co bidony z napojami były chyba najważniejszym wyposażeniem każdego rowerzysty. Na trasie do uczestników rajdu dołączali kolejni rowerzyści, m.in. burmistrz Błażowej z małżonką.

Wszyscy rowerzyści, choć nieco zmęczeni, ale w doskonałych humorach dotarli na półmetek rajdu, który znajdował się na przystanku turystycznym w lesie na Borkowskich Czerwonkach. Wszystkich przywitani pracownicy Gminnego Ośrodka Kultury z suto zastawionym stołem oraz softys Błażowej

Augustyn Rybka z pełnym kielbasek grilem. Na krótki odpoczynek uczestnicy rajdu przystali bez protestów. Największym wzięciem cieszyły się napoje, ale owoce i ciasta smakowały także. Rowerzystom na dobry apetyt przyśpiewki ludowe śpiewał Zbyszek Frok.

Po odpoczynku uczestnicy rajdu udali się w drogę powrotną w dwóch grupach: jedna wracała tą samą trasą którą przyjechali, druga wracała przez Wołę Błażowską i Stanki. Obie grupy równocześnie wjechały na boisko asfaltowe, by zakończyć i podsumować tegoroczny rajd.

Organizatorzy podziękowali wszystkim uczestnikom i zaprosili wszystkich na następną tego typu imprezę.

Sponsorami rajdu byli: GOK Błażowa, Meble – Długosz Jan Długosz, Gaz-Pol Wiesław Bator i Dariusz Dulęba, Usługi Weterynaryjne Jerzy Kocój. Dziękujemy sponsorom, dziękujemy organizatorom, a także przewodniczącemu Zarządu Miasta Błażowa Augustynowi Rybce i przewodniczącemu Rady Miejskiej Jerzemu Kocójowi za pomoc w organizacji raj-



Odpoczynek na leśnej polanie.

du. Na koniec trzeba podkreślić doskonałą organizację imprezy i świetne humory uczestników, a opinie, że tego typu imprezy powinny odbywać się częściej, nie należały do rzadkości.

*Do zobaczenia w przyszłym roku.*

[red.]

## PRZYPADKI JEDNEGO WIEŃCA

Szanowni Panowie, Panie!  
Oto krótkie sprawozdanie –  
Przeczytajcie tych zdań kilka  
O naszych gminnych dożynkach.  
A było to tej niedzieli,  
Co pogodę diabli wzięli.

Rozpacz: druhny wystrojone,  
Żakieci pokupione,  
A tu najzwyczajniej w świecie  
Folią trza się okryć przecież!  
Miała być wielka parada,  
A wieniec trafił na quada.

Tak misternie ozdobiony  
Został folią okręcony.  
A że łało prosto z góry  
Druhny jak te zmkłke kury  
Szły i nawet nie śpiewały.  
Dosyć tego deszczu miały.

Jeszcze numer nam strzelono –  
Wykonawcę pomyłono!  
Wieniec zrobili związkowcy,  
A nie jacyś tam klubowcy.

**Z. Wielgos**



*Polski Związek Rencistów i Emerytów wręczył wieniec prezesowi Zarządu Banku Spółdzielczego w Błażowej Stanisławowi Bialicowi.*

### BY SIĘ STAŁO

Gwiazdy by ciemniej było  
smutek by stale dreptał  
oczy po prostu by kochać  
choć z zamkniętymi oczami

wiara by czasem nie wierzyć  
rozpacz by więcej wiedzieć  
i jeszcze ból by nie myśleć  
tylko z innymi przetrwać

koniec by nigdy nie kończyć  
czas by utracić bliskich  
łzy by chodziły parami  
śmierć aby wszystko się stało  
pomiędzy światem a nami

**ks. Jan Twardowski**



# ZDROWA BŁAŻOWA

Z okazji pierwszej rocznicy działalności Centrum Medycznego PROMEDICA oraz 8. rocznicy działalności Delikatesów CENTRUM w Błażowej



*Powitanie gości. Od lewej – lek. med. Wiesław Franus, lek. med. Piotr Compała, lek. pediatra Józef M. Franus.*

12 września 2010 r. odbył się Festyn Zdrowotny pod hasłem „ZDROWA BŁAŻOWA”.

Podczas festynu wykonywane były bezpłatne badania lekarskie, laboratoryjne, stomatologiczne i słuchu. Można było sprawdzić ciśnienie oraz poziom cukru we krwi. Badania wykonywały



*Pracownice delikatesów Centrum częstowały kielbasą z grilla.*

bardzo miłe i ładne dziewczyny, a jeśli do tego dołączyć kompetencję zawodową, nic dziwnego, że kolejki były długie...

W trakcie trwania imprezy na uczestników czekało wiele atrakcji – konkursy, gry, zabawy dla dorosłych i dla dzieci. Jedną z wielu nagród był odtwarzacz DVD.

Po południu wystąpił zespół I.K.S. Band pod kierownictwem Jana Cynarskiego. Historia zespołu I.K.S. Band rozpoczęła się na przełomie lat 1997/1998, kiedy lider zespołu był związany z orkiestrą garnizonową w Rzeszowie. Grając w tej orkiestrze razem z bratem, wspólnie postanowili utworzyć zespół jazzu tradycyjnego. W założeniu miał to być zespół grający w stylu Chicago, cha-



rakteryzującym się równorzędnym traktowaniem improwizowanych partii solowych oraz zaaranżowanych fragmentów wykonywanego utworu.

Repertuar zespołu obejmuje zarówno standardy muzyki nowoorleańskiej czy dixielandowej, jak i współczesne przeboje zaaranżowane w duchu tej muzyki. Zespół I.K.S. Band zadebiutował na scenie Amfiteatru im. Louisa Armstronga w Iławie w ubiegłym roku.



*Naczelnia „Kuriera” zbadala sobie sluch. Słyszy doskonale...*

Sukcesem zakończył się jego udział w warszawskim Konkursie im. Bohdana Styczyńskiego „Debiut w Jazzie Tradycyjnym”, gdzie I.K.S. Band otrzymał wyróżnienie. Zespół ma za sobą nagrania płytowe oraz liczne występy w programach Telewizji Rzeszów.

Przyznam, że słuchałam znanych standardów w wykonaniu zespołu z wielką przyjemnością.

Imprezę prowadził Ryszard Krużel, wielo-

letni redaktor muzyczny Radia Rzeszów. Gościnni gospodarze częstowali potrawami z grilla, owocami i sokami.

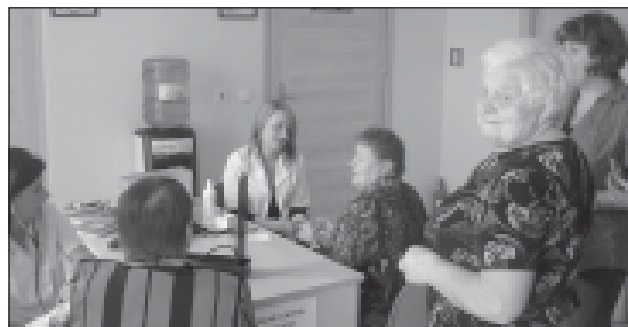
Wielką atrakcją była... piękna pogoda, jak na zamówienie organizatorów – dyrektora Centrum Medycznego PROMEDICA i nieobecnego właściciela delikatesów CENTRUM Kazimierza Myrdy.

Wysoka frekwencja na imprezie to dowód, że błażowianie spragnieni są takiej rozrywki. Można bawić się całą rodziną, bo dla dzieci nie brakowało atrakcji. A jeśli jeszcze można było skorzystać z możliwości wykonania badań, to znaczy, że organizatorom udało się połączyć przyjemne z pożytecznym.

**Danuta Heller**



*Mieszkańcy Błażowej lubią, gdy coś się dzieje...*



*Wiele osób skorzystało z możliwości wykonania bezpłatnych badań.*

# COGNOSCETIS VERIDATEMET VERITAS LIBERABIT VOS

(Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli)  
słowa Chrystusa – Ewangelia św. Jana 8,32



## SZTUCZNE ZAPŁODNIENIE POZAUSTROJOWE IN VITRO – BIOMEDYCZNE DYLEMATY MEDYCZYNY REPRODUKCYJNEJ

Techniki *in vitro* należą do arsenału metod wspomaganego rozrodu – ART. Określa się je „metodą ostatniej szansy”. Z zapłodnienia *in vitro* korzystają małżonkowie, a także osoby żyjące w dwupłciowych związkach partnerskich, w związkach monopłciowych, osoby samotne lub owdowiałe. Wszyscy oni są przekonani, że dzięki technice sztucznego zapłodnienia dziecko które się urodzi będzie przynajmniej częściowo genetycznie z nimi spokrewnione.

Lekarze, media a także znaczna część polskiej sceny politycznej eksponują pozytywne *in vitro*. Dominuje pogląd, że rosnąca liczba niepełnych małżeństw przeżywa psychiczną traumę z powodu braku potomstwa. Uważa się, że każdy człowiek ma prawo do posiadania dziecka. *In vitro* gwarantuje realizację tego prawa. Tym bardziej, że rośnie liczba niepełnych osób. Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) szacuje, że na świecie żyje ich ponad 80 milionów, przy czym większość pochodzi z krajów trzeciego świata. Postępująca niepełność populacji została nawet uznana przez WHO za chorobę społeczną, która posiada swą specyfikę, polegającą na tym, że niepełność zawsze dotyczy pary, nie zaś pojedynczej osoby. Według zgromadzonych danych szacuje się, że problemy z rozrodem może mieć ponad milion polskich par. Skoro niepełność jest chorobą – co akcentują zwolennicy metod wspomaganego rozrodu – to obowiązkiem medycyny jest jej leczenie. Także za pomocą techniki *in vitro*. Problem w tym, że jej koszty są wysokie. W Polsce za jeden cykl *in vitro* trzeba zapłacić ok. 10-12 tys. zł. Na tak kosztowną procedurę nie stać wszystkich potrzebujących. Sprawiedliwy dostęp do świadczeń medycznych, jak podkreślają zwolennicy refundacji *in vitro*, nakłada więc na państwo obowiązek pokrywania kosztów tej procedury z budżetu. Refundacja *in vitro* – całkowita lub częściowa – miałyby więc upowszechnić „leczenie” niepełności. Przyczynić się do złagodzenia psychicznej traumy wywołanej nie-

pełnością. Wyjść naprzeciw oczekiwaniom niepełnych osób i umożliwić im posiadanie upragnionego dziecka. Stanowić środek zaradczy pogłębiającego się w Polsce niżu demograficznego.

Wspomniane argumenty, dominujące w debacie publicznej na temat *in vitro*, należą tak naprawdę do sfery pozamoralnej. Zakreślają kontury prakseologicznego dyskursu biomedycznego, wyznaczone chorobą niepełności (w wymiarze somatycznym i psychicznym) i sposobami jej skutecznego „leczenia” za pomocą ART. Przywoływane są zazwyczaj pozytywne skutki medyczne stosowania technik *in vitro*, z których najważniejszym jest zrealizowanie rodzicielskich pragnień niepełnych osób. Rzeczelność, a tym samym obiektywizm publicznej debaty wymaga zwrócenia także uwagi na negatywne biomedyczne konsekwencje sztucznych metod reprodukcji. Nie mieszania – choć nie oddzielenia – dyskursów medycznych, aksjologicznych, politycznych, społecznych, prawnych i ekonomicznych.

Rozstrzygnięcia biotyczne powinny stanowić dopiero właściwy punkt orientacyjny podejmowanych decyzji politycznych, uregulowań prawnych i ekonomicznych.

### 1. Wskazania medyczne

Decyzję o przystąpieniu do programu *in vitro* podejmują różne grupy osób. Zazwyczaj są to małżonkowie, u których zdiagnozowano trwałą niepełność. Może ona dotyczyć obu małżonków lub jednego z nich. Procedurę *in vitro*, w sytuacji gdy małżonkowie są dawcami komórek rozrodczych, zwykle się określa mianem *in vitro* homologicznego (wewnątrzmałżeńskiego). *In vitro* heterologiczne (zewnątrzałżeńskie) ma natomiast miejsce wówczas, gdy dochodzi do połączenia „w szkle” gamet pobranych albo od jednego dawcy różnego od małżonków albo pochodzących całkowicie od niespokrewnionych ze sobą osób.

Do cyklu *in vitro* kwalifikowane są małżeństwa lub pary, u których stwier-

dzono niemożność zajścia w ciążę, mimo regularnego współżycia w celach koncepcyjnych przez okres co najmniej 12 miesięcy. Brak potomstwa jest zazwyczaj wywołany dysfunkcją hormonalną, chromosomalną czy anatomofizjologiczną układu rozrodczego kobiety lub mężczyzny. Nierzadko występuje niepełność mieszana – współistnienie żeńskiego i męskiego czynnika niepełności.

### 2. Kriokonserwacja embrionów i gamet

W jednym cyklu *in vitro* uzyskuje się zazwyczaj większą liczbę zarodków. Zaledwie kilka (2-4) jest implantowanych do endometrium. Pozostałe – nadliczkowe – są poddawane kriokonserwacji. Tworzą swego rodzaju „bank zamrożonych embrionów”. W razie potrzeby można je rozmrozić i wykorzystać w kolejnych cyklach *in vitro*. W 1983 r. narodziło się pierwsze dziecko z zamrożonego embrionu.

### 3. Genetyczna diagnostyka preimplantacyjna

Technikom *in vitro* nieodłącznie towarzyszy genetyczna diagnostyka preimplantacyjna. Zastosowano ją po raz pierwszy pod koniec lat 80. ubiegłego wieku. Jest procedurą diagnostyczną, służącą badaniu genów zarodka uzyskanego drogą *in vitro* w okresie między drugim lub trzecim dniem po zapłodnieniu, a implantacją w macicy.

### 4. Selektywna eliminacja i redukcja implantowanych płodów

Implantowane embriony są monitorowane. Systematyczna analiza płodów pozwala na wychwycenie ewentualnych wad genetycznych i rozwojowych, by nie dopuścić do rozwinięcia się ciąży wielopłodowej.

### 5. Dylematy biomedyczne

Z punktu widzenia biomedycyny każde zakłócenie normalnego procesu fizjologicznego zachodzącego w rozrodczym człowieku jest eksperymentowaniem na samym człowieku. Jak każdy eksperyment, może on przynieść skutki korzystne. Może też się okazać chybionym eksperymentem z powodu przewagi negatywnych konsekwencji. Te ostatnie ujawniają się w krótszym i dłuższym czasie.

Szybko uwidaczniającymi się skutkami negatywnymi technik *in vitro* są obumieranie zarodków, opóźnienie ich rozwoju czy też brak właściwej implantacji w endometrium.

#### 6. Ryzyko dla zdrowia i życia kobiety

Negatywnymi skutkami metod *in vitro* dla zdrowia i życia kobiety są przede wszystkim: 1) zespół nadmiernej stymulacji jajników; 2) nowotwory; 3) zgon; 4) ciąży ektopiczne oraz 5) łożyska przodujące.

#### 7. Ryzyko dla zdrowia i życia dziecka

W normalnych warunkach, pierwsze etapy rozwoju – od owulacji do implantacji – odbywają się w jajowodzie. Stanowi on optymalne środowisko dla rozwoju zygoty. We wszystkich technikach *in vitro* warunki wczesnego rozwoju zostają zmienione. Płyn hodowlany, w którym umieszczony jest zarodek, odbiega składem od płynu jajowodowego. W warunkach naturalnych tylko „najlepszy” plemnik dociera do komórki jajowej. W metodach *in vitro* ocena jakości plemnika dokonywana jest pod mikroskopem na podstawie wartości morfologicznej, nie zaś fizjologicznej.

Zarodek, w naturalnych warunkach, rozwija się w ciemności. W technikach *in vitro* wystawiony jest przez pewien czas na działanie promieni świetlnych. W sumie zarodki przez okres rozwoju *in vitro* są narażone na stresy i uszkodzenia wywołane przez нефizjologiczne środowisko, w jakim się znajdują.

Nikt nie wie, w jaki sposób odbija się to na dalszym ich rozwoju.

Dotychczasowe metaanalizy porównawcze wykazują, że dzieci poczęte *in vitro*, w stosunku do normalnie poczętych dzieci: 1) szybciej umierają; 2) częściej przychodzą na świat z ciąży mnogiej; 3) przedwcześnie się rodzą; 4) przychodzą na świat z małą masą urodzeniową; 5) zwiększone jest u nich ryzyko pojawienia się rozwojowych wad wrodzonych; 6) charakteryzują się częstszym występowaniem zespołów neurologicznych wrodzonych; 7) narażone są na większe ryzyko wystąpienia mózgowego porażenia dziecięcego.

Zaprezentowane biomedyczne analizy dotyczące metod *in vitro*, procedur kriokonserwacji, genetycznej diagnostyki preimplantacyjnej, selektywnej eliminacji i redukcji implantowanych płodów, a także zasygnalizowane ryzyko zdrowotne stosowania procedur *in vitro* nie są dla wszystkich przekonujące. Lekarze zajmujący się technikami ART. I ich medialną promocją uważają, iż stopień zagrożenia dla zdrowia i życia człowieka jest niewielki, choć statystycznie udowodniony. Ryzyko wystąpienia genetycznych rozwojowych wad wrodzonych nieznacznie przekracza – ich zdaniem – ryzyko, występuje przy naturalnym poczęciu i naturalnej ciąży. Są zdania, że potencjalnych rodziców należy jedynie poinformować o ewentualnych negatywnych następstwach sztucznej reprodukcji.

Obiektywizm publicznej debaty wokół *in vitro* zakłada rzetelność rzetelność uczciwość argumentacyjna. Powinny ją wykazywać obydwie strony sporu – zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy ART. Argumentacja biomedyczna należy wprawdzie do sfery pozamoralnych uzasadnień, jednakże stanowi kluczowy element dokonania właściwej biotycznej oceny stosowania technik *in vitro* u człowieka.

Naruszeniem obiektywizmu publicznego dyskursu w kwestii *in vitro* byłoby przesadne ekspozowanie pozytywnych skutków procedur a przemilczenie lub minimalizowanie ich skutków negatywnych. Tym bardziej, że coraz częściej naukowe autorytety w dziedzinie rozrodu i położnictwa podkreślają, że nie posiadamy jeszcze dostatecznej wiedzy na temat bliższych długofalowych konsekwencji, jakie wywołuje *in vitro* dla zdrowia i życia reprodukowanych osób. Sama skuteczność technik zapłodnienia pozaustrojowego jest niewielka – waha się w granicach 10-35%. Dramatyczny jest także los nadliczbowych ludzkich embrionów.

Techniki *in vitro* stanowią – na obecnym etapie rozwoju medycyny – gigantyczny eksperyment przeprowadzony na człowieku. Z ostatecznym rozstrzygnięciem sporu, czy ten globalny eksperyment jest korzystny czy szkodliwy dla zdrowia i życia dzisiejszych oraz przyszłych pokoleń trzeba będzie jeszcze długo poczekać.

## CIBUS DIABOLI NEGATORES DEI SUNT

(Pokarmem diabła są ci, którzy sprzeciwiają się Bogu) Św. Hieronim, „*Epistulae XCVII, 11*”

### I. Bierne palenie tytoniu – niedoceniany problem w populacji wieku rozwojowego

Problem palenia tytoniu stanowi jeden z najbardziej istotnych czynników środowiska o udowodnionym negatywnym wpływie na stan zdrowia człowieka. Jednocześnie jest to zjawisko tak powszechne i społecznie akceptowane, że każdorazowe próby uchronienia osób niepalących przed negatywnym wpływem dymu tytoniowego spotykają się z gwałtownym sprzeciwem ze strony osób uzależnionych, broniących fałszywie pojętego prawa do wolności.

Dym tytoniowy zawiera wiele sub-

stancji wpływających niekorzystnie na stan układu oddechowego, układu krążenia oraz zwiększa ryzyko powstawania nowotworów. Istotnym problemem związanym z nałogiem palenia tytoniu jest **bierne palenie**. Zjawisko to wynika z przebywania w środowisku palacza, we wspólnym gospodarstwie domowym. Bierne palenie tytoniu związane jest z wdychaniem nawet 1/3 objętości bocznego strumienia dymu tytoniowego. Strumień boczny zawiera więcej substancji toksycznych niż dym dostający się do płuc palacza ze względu na brak przejścia przez filtr papierosa. Palacz bierny narażony jest nie tylko na dym wydobywający się z końcówki tłącego się papierosa, ale i wydychany przez

palacza czynnego. Dym tytoniowy zawiera ponad 4500 związków o różnym stopniu toksyczności. Do substancji zawartych w dymie tytoniowym należą: tlenek węgla, cyjanek, amoniak, dwutlenek węgla, formaldehyd, akroleina, wolne rodniki i wiele innych. Składniki dymu tytoniowego można podzielić na frakcję gazową i cząsteczkową. We frakcji gazowej można wyróżnić tlenek węgla, dwutlenek węgla, związki siarki i azotu, kwas pruski i inne. Na frakcję cząsteczkową składają się nikotyna, benzo(a)piren, benzo(a)antracen, rad i polon oraz metale ciężkie. Każda z tych substancji jest szkodliwa sama w sobie, natomiast w dymie tytoniowym kumulują się ich negatywne działania. Oprócz wymie-



nionych związków chemicznych niebezpieczne są również **karcynogeny**, z których najważniejsze to: benzopiren, benzen, nitrozaminy i chlorek winylu. Ocenia się że dym tytoniowy zawiera około 43 znanych karcynogenów.

Bardzo ważnym problemem jest palenie czynne i bierne wśród kobiet ciężarnych. Stan taki wpływa wysoce niekorzystnie na rozwój płodu, a w okresie późniejszym noworodka i niemowlęcia.

### Epidemiologia palenia tytoniu

Tytoń pali się w Europie od prawie 450 lat, ale dopiero w latach pięćdziesiątych XX w. zaczęły pojawiać się doniesienia o możliwych negatywnych skutkach palenia tytoniu. Jest to najbardziej akceptowane społecznie uzależnienie. Papierosy są jedynym legalnie sprzedawanym środkiem o udowodnionym działaniu rakotwórczym w Polsce i na świecie.

Palenie tytoniu jest najważniejszą przyczyną przedwczesnej umieralności w naszym kraju. Około 10 mln Polaków pali regularnie 15-20 sztuk papierosów dziennie. Prawie 5 mln osób pali dłużej niż 20 lat, do palenia tytoniu przyznaje się blisko 45% rodziców dzieci do ukończenia 2. roku życia. Każdego roku 100 tys. zgonów w Polsce ma bezpośredni związek z negatywnymi skutkami palenia tytoniu, przy czym ponad połowa z nich (60%) dotyczy osób w wieku 35-69 lat. Stawia to nas na jednym z pierwszych miejsc wśród krajów europejskich. W Polsce codziennie zaczyna palić około 500 nieletnich chłopców i dziewcząt, a rocznie próbuje palić około 180 tys. dzieci. Teoretycznie co trzeci młody palacz umrze przedwcześnie z powodu choroby odtytoniowej. Szacuje się, iż dzieci w Polsce wypalają rocznie od 3 do 4 mld sztuk papierosów. Ponad 60% osób niepalących populacji polskiej narażonych jest na bierne palenie tytoniu. W Polsce na palenie bierne narażonych jest około 67% dzieci. Należy pamiętać, że dzieci żyjące w umiarkowanym klimacie są bardziej narażone na ekspozycję na dym tytoniowy ze względu na częstsze i dłuższe przebywanie w zamkniętych pomieszczeniach. Istnieje kilka powodów do niepokoju w aspekcie narażenia na bierne palenie tytoniu w Polsce:

- rozpowszechnienie nałogu palenia tytoniu sprawia, że w niektórych miastach zaledwie co trzecie dziecko mieszka w środowisku wolnym od dymu tytoniowego,

- przeciętne polskie mieszkanie charakteryzuje się niewielką kubaturą, co sprzyja zwiększonemu narażeniu dzieci (większe stężenie dymu tytoniowego w powietrzu),

- duża liczba osób mieszkających wspólnie zwiększa narażenie dziecka, szczególnie, gdy poza rodzicami także inni domownicy palą tytoń.

### Wpływ palenia tytoniu na zdrowie dzieci

Według statystyk palenie tytoniu wkrótce stanie się główną przyczyną umieralności. Zaprzestanie palenia tytoniu przez wszystkich uzależnionych wydłużyłoby średnią życia o 2-3 lata. Najmłodsze dzieci, szczególnie noworodki i niemowlęta, ponieważ nie potrafią chodzić, nie mogą samodzielnie chronić się przed narażeniem na bierne palenie.

Jednym z pierwszych skutków palenia przez kobiety jest zmniejszenie płodności. Wiąże się to z toksycznym oddziaływaniem dymu tytoniowego na gametogenezę, owulację, transport jajowodowy i tworzenie się łożyska. Ryzyko niepłodności u palących kobiet wynosi blisko 21%.

Bardzo rozpowszechnionym, a zarazem najniebezpieczniejszym zagadnieniem związanym z paleniem tytoniu, zarówno czynnym, jak i biernym jest narażenie na dym tytoniowy **w czasie ciąży**. Palenie w ciąży związane jest ze zwiększonym ryzykiem wrodzonych nieprawidłowości poronienia, zamarłwicy, niskiej masy urodzeniowej i porodu przedwczesnego. Wdychanie dymu tytoniowego w ciąży powoduje wprowadzenie do krążenia matki i płodu nikotyny i wielu innych substancji szkodliwych. Nikotyna oddziałuje na unerwienie naczyń krwionośnych, między innymi w obszarze maciczno-łożyskowym, co sprawia, że dopływ tlenu i substancji odżywczych od matki do płodu jest ograniczony. Poza tym u palących matek zwiększa się zapotrzebowanie na żelazo oraz wzrasta ciśnienie tętnicze krwi.

Nikotyna jest substancją wpływającą również negatywnie na rozwój OUN płodu i noworodka. Jako związek rozpuszczalny zarówno w tłuszczach, jak i w wodzie łatwo przenika przez barierę krew/mózg i gromadzi się w strukturach mózgowia, między innymi w przysadce mózgowej. Co więcej, nikotyna zakłóca rozwój szlaków nerwowych w mózgu oraz w obwodowym układzie nerwowym.

Jednym z najbardziej szkodliwych związków zawartych w dymie tytoniowym jest tlenek węgla, który ma silne powinowactwo do hemoglobiny i łącząc się z nią tworzy karboksyhemoglobinę. Zablockowana w ten sposób hemoglobina utrudnia przenoszenie tlenu do szybko rosnących tkanek płodu, martwicę komórek pnia mózgu, przede wszystkim w ośrodku oddechowym, co prawdopodobnie może być związane z toksycznym działaniem nikotyny.

Dzieci matek palących w czasie ciąży mają obniżoną urodzeniową masę ciała średnio 200-300 g w porównaniu z dziećmi matek niepalących, mają niższy wzrost oraz mniejsze obwody głowy i klatki piersiowej.

Należy pamiętać, że trudno odróżnić wpływ biernego palenia w okresie prenatalnym od wpływu palenia biernego w okresie postnatalnym, ponieważ około 90% matek palących w czasie ciąży, pali również pięć lat później.

W aspekcie płodności palenie tytoniu negatywnie wpływa nie tylko na organizm kobiety, ale i mężczyzny. W ejakulacie płodnych, palących mężczyzn obniżona jest liczba plemników o prawidłowej budowie, zmniejszona ich ruchliwość, zaburzenia kształtu główki oraz wzrost liczby leukocytów. Dzieci palących matek mają ponad dwa razy większe ryzyko rozwoju atopii. Bierne palenie tytoniu może wywołać rozwój chorób atopowych, ale tylko u dzieci z rodzinnym obciążeniem atopią.

### Wybrane metody z nałogiem

Omawiając problem BPT warto krótko przedstawić możliwości profilaktyki narażenia. Opracowywaniem strategii prewencyjnych i programów rzucania palenia zajmują się specjalnie powołane do tego fundacje, np. akcja społeczna „Rzuć palenie razem z nami”, kampania „Lokal Bez Papierosa” fundacji MANKO promująca poszanowanie praw osób niepalących czy Pomorskie Towarzystwo Przeciwytoniowe przy Katedrze i Klinice Pneumologii i Alergologii Akademii Medycznej w Gdańsku. Ciekawym sposobem zachęty do zerwania z uzależnieniem od nikotyny jest realizowana w Polsce i na świecie od 1944 r. kampania „Quit & Win” polegająca na rzucaniu palenia w asyście osoby wspierającej i na podstawie systemu wynagradzania. Jedną z prostych form profilaktyki jest prosta porada lekarska, zwana zasadą mini-

malnej interwencji („4P”), zaprezentowana niżej która polega na przypomnieniu osobie uzależnionej o konieczności zerwania z nałogiem podczas każdej wizyty:

- pytać każdego pacjenta o nałóg palenia;
- poradzić każdemu palącemu, żeby przestał palić;
- pomóc pacjentowi, żeby przestał palić poprzez: wyznaczenie daty porzucenia nałogu, wręczenie materiałów oświatowych, przepisanie silnie uzależnionym nikotynowej terapii zastępczej lub bupropionu,
- powtórzyć powyższe działania w razie niepowodzenia.

Liczne metody wspierania profilaktyki uzależnienia od nikotyny oraz walki z nałogiem nie zmieniają jednak faktu, że efektywność zwalczania nałogu jest mała. Być może wynika to z silnego (zblizzonego do narkotyków) potencjału uzależniającego nikotyny. Prowadzenie profilaktyki tytoniowej dotyczy w szczególnej mierze lekarzy opiekujących się na co dzień najmłodszymi pacjentami, którzy mogą czerpać ze sposobów wyżej podanych udzielając porad dotyczących rzucania palenia rodzicom.

### Podsumowanie

Narażenie dzieci na bierne palenie tytoniu jest wciąż aktualnym i poważnym problemem współczesnej cywilizacji. Wydaje się, że w XXI w., w epoce coraz szerszego dostępu do medycyny specjalistycznej, wysublimowanych badań diagnostycznych i coraz bardziej wyszukanych metod leczenia, sprawa oddziaływania dymu tytoniowego na dzieci jest marginalizowana. **Należy przy tym pamiętać, że narażenie dziecka na toksyczne składniki dymu tytoniowego jest uznawane za naruszenie jego praw.**

## II. Wpływ alkoholu na powstawanie wad twarzoczaszki u płodu – przegląd piśmiennictwa

W Polsce około połowa ciąży jest nieplanowana i wiele kobiet spożywa alkohol nie wiedząc jeszcze, że są w ciąży. Ponadto 22-30% kobiet ciężarnych pije alkohol. Część z nich (10%) przyznaje się do kilkakrotnego spożycia alkoholu w czasie trwania ciąży, a niewielki odsetek (0,5%) do picia codziennego. Eks-

pozycja na alkohol wywołuje nie tylko FAS i izolowane rozszczepy wargi i/lub podniebienia, przy czym czynnikiem ryzyka jest nie tylko duże spożycie.

Łożysko nie jest barierą, która ochroni dziecko przed skutkami spożycia alkoholu. Alkohol jest jednym z wielu znanych współcześnie teratogenów. Jego negatywny wpływ na rozwijający się płód jest wielokierunkowy. Nawet sporadyczne i umiarkowane spożywanie alkoholu w czasie trwania może wywierać szkodliwy wpływ na potomstwo. Alkohol może powodować powstanie objawów wraz ze specyficznymi cechami wyglądu twarzy, co razem jest określane jako płodowy zespół alkoholowy (*fetal alcohol syndrome* - FAS).

Obecnie płodowy zespół alkoholowy rozpoznaje się u osób które wykazują następujące cechy: 1. prenatalne i postnatalne spowolnienie wzrostu (za wartość graniczną przyjęto 10 procentyl); 2. charakterystyczny wygląd twarzy dzieci i niemowląt; 3. uszkodzenia ośrodkowego układu nerwowego pod postacią zaburzeń neurologicznych i behawioralnych oraz upośledzenie czynności intelektualnych, a także zniekształcenia czaszki i/lub mózgu.

Oprócz płodowego zespołu alkoholowego można także wyróżnić inne jednostki chorobowe powstające na skutek spożywania alkoholu przez kobiety ciężarne, takie jak: – ARBD – poalkoholowy zespół wad wrodzonych), do którego objawów zalicza się wady serca, zaburzenia wzroku, słuchu, anomalie rozwojowe stawów itp.

FAE są to poalkoholowe zaburzenia rozwoju psychoruchowego. Występują tu niespecyficzne zaburzenia rozwoju i zachowania, nie ma natomiast zmian w wyglądzie zewnętrznym.

### Nieprawidłowości w budowie twarzy

Do charakterystycznych cech w wyglądzie dziecka z FAS należą: mały obwód głowy (*microcephalia*, obwód poniżej 10 procentyla), spłaszczone środkowe piętro twarzy, krótki zadarty nos, gładka, wydłużona rynienka podnosa, wąska warga górna lub brak czerwienu wargowej, zmarszczki nakątne, małe szpary powiekowe, opadające powieki, zez, krótkowzroczność.

Małe szpary powiekowe wynikają ze zmniejszenia odległości między wewnętrznymi a zewnętrznymi kącikami oczu. To powoduje, że dzieci z FAS wy-

dają się mieć szeroko rozstawione oczy, czego nie potwierdzają pomiary. Jest to jeden z najbardziej charakterystycznych objawów w płodowym zespole alkoholowym, lecz może on występować w innych jednostkach chorobowych.

Do powstania dysmorfii twarzy dochodzi w pierwszych 8 tygodniach, dlatego też picie alkoholu w tym okresie może skutkować powstawaniem anomalii budowy twarzoczaszki. Nieprawidłowości te często są związane z opóźnieniem intelektualnym dziecka.

### Zaburzenia szczękowe

Spożywanie alkoholu przez kobiety ciężarne może prowadzić do powstania zaburzeń struktur jamy ustnej, w tym uzębienia. Wiele dotychczas przeprowadzonych badań wykazuje zwiększone ryzyko powstawania rozszczepów podniebienia na skutek ekspozycji płodu na alkohol. Oprócz bezpośredniego działania alkoholu na płód, tj. niszczenia rozwijających się komórek, alkohol działa także w sposób pośredni, powodując wzrost stężenia retinolu w tkankach. Jednoczesne oddziaływanie retinolu i etanolu zwiększa ryzyko wystąpienia rozszczepów.

Wczesne narażenie płodu na działanie alkoholu może zaburzać proces gastrulacji, czego skutkiem może być nieprawidłowy wzrost żuchwy. Znaczące i stałe jego zaburzenie, rozpoczynające się od tylnej części żuchwy, zaobserwowano u zarodków szczurów badanych pomiędzy 6 a 20 dniem życia.

### Zaburzenia ortodontyczne i wady zębowe

Spożywanie alkoholu w czasie ciąży wpływa również na rozwój związków zębów. Badania na ciężarnych samicach szczura wykazały, że podawanie im alkoholu spowolniło zarówno rozwój związków zębów, jak i kształtowanie się zębiny szkliwa w zębach trzonowych u młodych szczurów. U osób z FAS występuje hipoplazja zębów, większa ich podatność na próchnicę, opóźnione ząbkowanie, przemieszczenia i rotacje zębów oraz zwiększona częstość występowania ślóczeń.

### Mechanizm działania alkoholu

Za powstawanie wad u płodu odpowiada nie jeden, a kilka mechanizmów. Podczas spożywania alkoholu przez kobiety ciężarne dochodzi do wzrostu poziomu wolnych rodników, a także do

obniżenia ilości związków antyoksydacyjnych.

Innym mechanizmem uszkadzającego działania alkoholu jest jego wpływ na stężenie retinolu w organizmie. Nadmierna ilość witaminy A przyczynia się do wzrostu ryzyka powstawania rozszcze-pów podniebienia. Alkohol może zaburzać prawidłowy metabolizm retinolu i zmniejszać stężenie kwasu retinowego, który powstaje w komórkach w wyniku utleniania retinolu. Kwas retinowy jest niezbędnym związkiem na drodze przemiany komórek grzebienia nerwowego w struktury twarzoczaszki. Jego niedobór powoduje apoptozę = obumieranie komórek grzebienia i w konsekwencji

wady części twarzowej czaszki. Innym mechanizmem może być antagonistyczny efekt wobec kwasu foliowego. Wiele badań, w tym przeprowadzonych w populacji polskiej, wykazywało związek pomiędzy wadami twarzoczaszki a zaburzeniami gospodarki kolanej.

Alkohol jest głównym czynnikiem odpowiadającym za wystąpienia płodowego zespołu alkoholowego. Jednakże o tym, jakie będą konsekwencje jego spożycia w czasie ciąży, decydują także inne elementy. Należą do nich: stadium rozwoju zarodka w okresie narażenia na alkohol, wielkość dawki alkoholu spożywanego przez matkę, częstota picia, wiek i stan zdrowia matki, czynniki ge-

netyczne, inne uzależnienia, styl życia. Ważna jest w związku z tym wczesna diagnoza problemów alkoholowych oraz informowanie kobiet ciężarnych wpływie alkoholu na rozwijający się organizm.

Reasumując, narażenie płodu na wysokie stężenia alkoholu etylowego może doprowadzić do zaburzeń wzrostu i rozwoju środkowego odcinka twarzy, w tym także do zaburzeń zębowo-zgryzowych. O tym, jaki będzie obraz kliniczny tych zaburzeń, decyduje wiele czynników. Nie ma dawki alkoholu spożywanej podczas ciąży, która by była bezpieczna.

**Lek. med. Józef M. Franus,**  
specjalista pediatrii

## „PRZYŁĄDKI MOJEJ NADZIEI”

„Najgorsze jest to, że wszystko mija”, pisze Zdzisława Górka w jednym z tekstów zamieszczonych w książce „Przyłądki mojej nadziei”. Ale też z innych fragmentów daje się wyczytać nie tyle radość życia, co jego rytm, bieg, któremu trzeba się poddać. Choćby po to, by nie mieć „wiele czasu na rozmyślanie” albo „duży rozwartej jak kosmiczny cyrkiel nad Atlantykiem”. Górka przyznaje się do autobiografii emigrantki, czyli tej nie do końca spełnionej, bo rozpiętej między tęsknotą a tytułową nadzieją. Autobiografii szans i strat niedających się zbilansować,

lecz tylko wyliczyć. Nikt bowiem nie zna tamtej alternatywnej drogi.

Znajdziemy w tym zbiorze felietonów, które bywają listami, kartkami z dziennika, a nawet szkicami krytycznymi, tematy przeróżne, nierzadko zwietrzałe, do szybkiego zapomnienia, teksty gazetowe, niekonieczne, jak te o polskich sportowcach. Mamy też, na szczęście, coś więcej, w większej ilości. To, co najbardziej interesujące, to wypowiedziane wprost i pojawiające się na komentarzowym marginesie zapisy obserwacji (i wniosków) dotyczących życia jako podróży, nieustannych wyjazdów-powrotów, gdy trzeba (niechętnie) „pożegnać się z mewami” i wejść (równie niechętnie) „w świat bez uśmiechu, w ludzi niezadowolonych”.

Często się w literaturze czyta o rozmaitych skrajnych koniecznościach, niewolnych wyborach, wzniesieniu sztucznych entuzjasmów, pożarach bezstresowo zostawianych za sobą mostów, Zdzisława Górka patrzy na to wszystko trochę inaczej. Godzi się z wydarzeniami, szuka dla nich wytłumaczenia, zaczątku czegoś nowego-dobrego, równocześnie jednak czuje uświadomiony niepokój i nutę buntu. A więc, mówiąc kolokwialnie, wchodzi w to autentycznie, zdobywając się na mądry dystans. Intuicyjny, nie ironiczny.

Po osobistych tekstach z „Przyładków mojej nadziei” zostaje więc obraz dookreślony i niejednoznaczny, czyli po prostu prawdziwy, bliski każdemu z nas, czytelnikom w pewnych chwilach tożsamo zdziwionym czasem i światem. Dopóki autorzy będą potrafili tworzyć podobną wspólnotę myśli, emocji, sentymentów wokół konkretnego, własnego, pojedynczego życia, książka będzie ważną potrzebą czło-

wieka wędrującego przez los. W przypadku Zdzisławy Górskiej los polsko-amerykański, amerykańsko-polski, z przystankami w wielkim Wiedniu i wiejskim Bardzie. Między innymi.



Grzegorz Chojnowski

Grzegorz Chojnowski. Dziennikarz, publicysta. Anglista i polonista. Pracuje w Polskim Radiu Wrocław.  
[www.chojnowski.blogspot.com](http://www.chojnowski.blogspot.com)

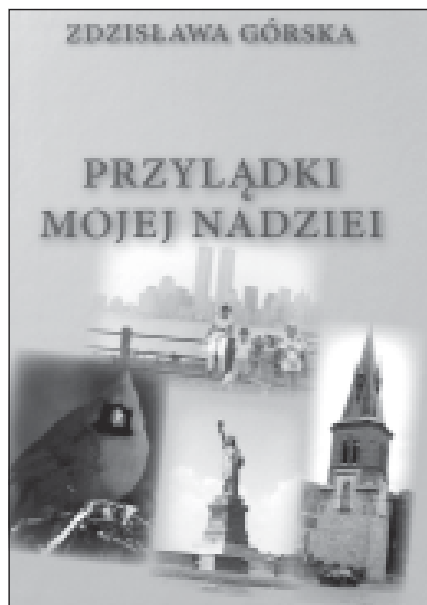
## NOCĄ

Danucie Heller

Jedna gwiazda  
na granacie nieba  
W kwadracie okna migoce  
raz ciemniej  
raz jaśniej  
Przemawia z bezkresu światłem  
Nie martw się o jutro  
Zaśnij...  
Kim jesteśmy w ogromie Kosmosu  
Z woli Bożej  
- kimś bardzo ważnym  
Skoro nocą – z przestrzeni nieba  
mówią do nas  
osobiście  
gwiazdy

Zdzisława Górka

21.11.2007 r.





## „KRZYŻ ZA LASEM” ALBO „KRZYŻ NA PAŃSKIM”

Według relacji z roku 1990 śp. Antoniny Pępek z d. Woźniak, ur. w roku 1907, zamieszkałej w Mokłuczce.

- Krzyż postawił niejaki Dobijasz (ewent. Dobiasz). Mieszkał w Błażowej, na Pokoronówce, w kamienicy, w której przed II wojną był posterunek policji. Pamiętam, była tam taka duża brama, pamiętam te drzwi, te izby... Ileż tam było książek do czytania! Dobijasz był tu całe lata, tu się ożenił. Tu mieszkali także jego ojciec. Gadalili ludzie, że pochodzi z miasta, z pałacu... Raz Tata zabrali mnie z sobą do Rzeszowa, do ich domu. Bogato tam było...

- Dlaczego Dobijasz postawił krzyż tam, gdzie do dziś stoi? Miał córkę i syna – Helenę i Henryka. Jedno i drugie zmarło na suchoty. Właśnie na pamiętkę ich śmierci wznosił ten krzyż. A w tym miejscu dlatego, bo ten dział był ulubionym celem spacerów zmarłych dzieci. Od strony dzisiejszego dworku prowadziła tam urocza aleja, wokół były lasy, było pięknie.

PS. Krzyżem opiekowali się kolejni właściciele gruntu, na którym go wzniesiono. Za pamięci starszych mieszkańców Mokłuczki należał do Silbera, Żyda, właściciela błażowskiego dworu. Pod koniec lat 30. ub. wieku, krótko przed wybuchem II wojny, Silber rozparcelował część swojego majątku. Parcelę, na której stoi krzyż, nabył Kazimierz Sieńko z Mokłuczki. I wtedy przyjęło się np. mówić: Idziemy do żniwa na „Pańskie”. Stąd też w Mokłuczce przyjęła się nazwa „Krzyż na Pańskim” (także „Krzyż za lasem”)

Kolejni użytkownicy gruntu „pod Krzyżem” przyjmowali na siebie obowiązek opieki nad krzyżem. Mówiono nawet, że ten obowiązek miał być odnotowany w hipotece. Po Sliberze opiekował się krzyżem K. Sieńko, a za czasów PRL, na „Pańskim” powstał Zespół Sadowniczy, członkowie tego zespołu (warto może porozmawiać z p. Janem Krułą, zam. w Błażowej). Po rozwiązaniu zespołu (w wyniku transformacji ustrojowej) opiekę nad krzyżem przejął

śp. Stanisław Sieńko z Rzeszowa (zm. w 2009 r.).

W roku (przepraszam, nie pamiętam) piękną rzeźbę ukrzyżowanego Chrystusa, z inicjatywy śp. ks. Adolfa Kowala, zdjęto i przeniesiono do kaplicy w Błażowej Dolnej. Decyzję o demontażu Książ Dziekan uzasadnił koniecznością uchronienia wartościowej rzeźby przed kradzieżą. Spotkało się to ze zrozumieniem opiekunów krzyża i mieszkańców Mokłuczki, lecz do dnia dzisiejszego ich zastrzeżenia budzi zastępcza figurka Ukrzyżowanego, umieszczona w miejsce zdemontowanej – skromna, nieadekwatna do figury przeniesionej do kaplicy.

**mieszkaniec Mokłuczki**

Jest to odpowiedź na apel naszej redakcji o wyjaśnienie historii krzyża, zamieszczonej w nr 112 „Kuriera Błażowskiego” na s. 19. Każda kapliczka czy przydrożny krzyż mają jakąś historię. Zachęcamy do podzielenia się nią z Czytelnikami. Po to, aby pamięć przetrwała.

**Redakcja**

## WAKACYJNE ECHO

Czasopismo Samorządu Gminy Błażowa „Kurier Błażowski” – to pismo, które otwiera okno na wieści nie tylko z własnego podwórka.

Kończą się wakacyjne urlopy i pomału powracać będziemy do literackich spotkań, wieczorów poezji. Nie oznacza to jednak, że w okresie letnich upałów zupełnie zamarło życie kulturalne. Chciałabym w tym krótkim felietonie przypomnieć wydarzenie jakie miało miejsce na niwie wydawniczej.

Muzyk – Jerzy Dynia, a także dziennikarz, sprawozdawca radiowy pokusił się na zebranie w całość i opracowanie w wersji książkowej felietonów, jakie prezentował na łamach miesięcznika „Echo Rzeszowa” przez wiele, wiele lat.

Książka zatytułowana „Rzeszów z mojej łóżki”, w spisie treści zaprasza na „romans z filharmonią, estradowe klimaty, koncerty, na wszystko po trochu.”

Promocja tej niezwykle ciekawej i wyjątkowej książki, jaka odbyła się w Klubie Kultury „Karton” Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na osiedlu Baranówka oraz w Klubie Garnizonowym w Rzeszowie przyciągnęła miłośników muzyki i nie tylko. Koncert Zespołu Rzech Jazz Band w Klubie „Karton” oraz występ młodej solistki Małgorzaty Boć w Klubie Garnizonowym stanowiły muzyczną oprawę do treści prezentowanej książki.

Muzyka, wkomponowana w słowo pisane, w deklamowaną prozę stwarza klimat niezwykle. Podobnie było na promocji tomiku poezji Mieczysława Arkadiusza Łypa „Orbis pictus” podczas spotkania na Uniwersytecie Rzeszowskim, gdzie zagrała kapela ludowa z Futomy.

Jerzy Dynia, miłośnik i propagator m.in. muzyki i ludowe-

go folkloru wędrował po całym Podkarpaciu z mikrofonem i kamerą. Utrwalał barwne, ludowe stroje, polskie tradycje i obyczaje. W książce „Rzeszów z mojej łóżki” pisze: „Mamy wiele przepięknych relikwów naszej polskiej, ludowej kapeli. Leżą w zasięgu naszej ręki. Wystarczy pójść i zobaczyć.

A potem chlubić się nimi... Dopiero człowiek musi skądś przyjechać i zwrócić na to uwagę.” Trzeba tę książkę przeczytać. Przypomnieć muzykę sprzed lat, zespół Tadeusza Nalepy, Romana Albrzykowskiego, Jerzego Dyni, spotkania polonijnych zespołów, łańcuckie koncerty, jednym słowem: „wszystkiego po trochu”.

Na uroczystościach z okazji IV Dni Futomy nie byłam, ale czytałam o tym wydarzeniu w „Kurierze Błażowskim”. Kapela ludowa, smak proziaka i bulwioka, kwiatki z bibuły i inne wytwory sztuki ludowej są ambasadorem naszej regionalnej kultury – napisała w felietonie Danuta Heller. Takim ambasadorem naszego Podkarpacia jest również książka Jerzego Dyni „Rzeszów z mojej łóżki”. Sądzę, że zarówno książka, jak i następne felietony, pisane na łamach „Echa Rzeszowa” dotrą do pięknej Futomy, odbiją się echem o Pogórze Dynowskie, zadźwięczą cymbałkami, melodią skrzypiec i kolorami ludowych strojów.

A może sam autor zaprezentuje tę ciekawą książkę zakonchany w swoim folklorze mieszkańcom Futomy, starannie opracowaną przez redaktora Romana Małką, z fotografiami Józefa Gajdy i samego autora oraz grafiką Doroty Kwoki?

**Jadwiga Kapiszewska, Rzeszów**



*Jadwiga Kapiszewska*

## KORZENIE PANA PREZYDENTA

Podczas niedawnych dni Futomy (10–11 VII 2010) zostały odczytane pozdrowienia dla mieszkańców gminy Błażowa i mieszkańców Futomy, które przekazał prezydent miasta Rzeszowa Tadeusz Ferenc. Jego przodkowie (rodziny Wybrańców i Mazurów) wywodzą się z Nowego Borku: urodzony w Nowym Borku w 1787 roku Marcin Mazur i urodzona również w Borku 27 XII 1794 roku Barbara Wybraniec. Ich ślub odbył się w Słocinie w 1816 roku. W akcie ślubu ksiądz odnotował, że Marcin był legionistą w wojnie Napoleona z Moskwą 1812 roku. Przypuszczalnie po skończonej kampanii napoleońskiej koledzy z legionów pochodzący ze Słociny (Krupa, Marek, Wajda, Gwizdała) namówili Wojciecha do osiedlenia się w Słocinie, gdzie w tamtejszym folwarku pracował pod przydomkiem „bulbus”. W folwarku też zamieszkał (w domu nr 9).

W księdze zmarłych Nowego Borku nazwisko Wybraniec (ta sama rodzina) występuje już około roku 1700, z czego wynika, że przodkowie rodziny Wybrańców pochodzą od żołnierza-wybrańca jeszcze z czasów panowania króla Stefana Batorego, a nazwisko zostało urobione wkrótce potem. Jako król polski (1576–1586) Stefan Batory ze wszech usiłował zniszczyć Turcję. Aby tego dokonać, postanowił stworzyć wielkie słowiańskie mocarstwo wspólnie z Rosją, gdzie kandydował do tronu po zmarłym Iwanie Groźnym (1584). Wobec odmowy Rosjan postanowił ich uległość wywalczyć siłą. Przewidując konflikt, zlecił zwiększenie liczebności wojska, powołując od 1578 roku piechotę wybraniecką. Jej żołnierzy zwanych drabami wybierano z kmieci, poddanych w dobrach królewskich. Z każdego 20 kmieci rotmistrz wybierał jednego, który dobrowolnie podejmował służbę w wojsku. Stąd nazwa takiego żołnierza – wybraniec. Na mocy ustawy sejmowej od roku 1595 wybrańcem stawał się także każdy leśniczy lasów królewskich, a po roku 1649 obowiązek wystawienia wybrańca poszerzono na wszystkie starostwa i wójtostwa. Obowiązkiem wybrańca był udział w wojnach prowadzonych przez Rzeczpospolitą. Stawali więc na wezwanie rotmistrza w wyznaczonym przezeń miejscu i czasie z pełnym uzbrojeniem i w umundurowaniu (rusznica, proch, ołów, szabla, siekiera). W okresie mię-

dzy wojnami wybraniec ćwiczył się w rzemiośle wojennym w celu uzyskania niezbędnej sprawności. Raz na kwartał rotmistrz zarządzał musztrę swej rotty w pełnym uzbrojeniu. Podlegało mu dwustu drabów. Uzbrojenie i umundurowanie kupował i przechowywał w swym domu kmieć-wybraniec z dochodów osiągniętych z gospodarstwa na swym łanie. Jego podatek i zobowiązania wobec dzierżawcy królewskiej ziemie ponosiło pozostałych 19 kmieci. Pozycja społeczna wybrańca była porównywalna z tą, którą miała drobna szlachta, tym bardziej że na mocy „Uniwersału” płacono im po 2 zł miesięcznie. Rotmistrz otrzymywał 25 zł na miesiąc. W 1581 r. pod Pskowem miał Stefan Batory – obok 1803 wybrańców uzbrojonych w rusznice – również piechotę węgierską w liczbie 2988, zwaną hajdukami, uzbrojoną w lance i rusznice. Po roku 1600 draby w piechocie wybranieckiej zwani byli z węgierską hajdukami i tak było do końca Rzeczpospolitej. W wojnie z Moskwą Batory zaciągnął również piechotę niemiecką z Saksonii zwaną żołdakami. W roku 1673 Sobieski wymusił na Sejmie, aby jeden wybraniec, wyposażony w broń i umundurowany, był powoływany z każdego 20. dymów również w dobrach kościelnych. Obowiązek łożenia na piechotę wybraniecką spadał również na Żydów. W latach panowania Sobieskiego piechota wybraniecka wytrzymała straszliwe oblężenie Turków pod Żurawnem w 1676 r. i przyczyniła się do wiktorii wiedeńskiej w 1683 roku.

Wracając do urodzonej w 1794 roku Barbary Wybraniec – jej rodzice to Wawrzyniec Wybraniec, urodzony około roku 1762 roku i Barbara Synoś, urodzona około 1766 roku – oboje z Nowego Borku. Wawrzyniec Wybraniec miał brata Antoniego urodzonego około roku 1774, a ożenionego z Małgorzatą Wilk. Rodzicami chrzestnymi ich syna Michała urodzonego w 1798 roku w Nowym Borku byli: *Alois Wojnarowicz, possessorius nobilis*, w Wesołej koło Domaradza i Tekla Jabłońska, wdowa *post possessorius*, również *nobilis*, z Nowego Borku. Status społeczny chrzestnych Michała – najwyższy w okolicy – świadczy o dużym poważaniu rodziny Wybrańców. Tacy chrzestni w owych czasach są czymś wyjątkowym. Obowiązek i zaszczyt obrony ojczyzny w piechocie wybranieckiej często prze-

chodził z ojca na syna (posiadanie broni na własność), stąd być może wyjątkowe poważanie rodziny Wybrańców do końca istnienia Rzeczpospolitej.

Pozdrowienia od p. prezydenta Tadeusza Ferenc przekazali zaproszeni na „Dni Futomy” jego kuzyni: Jan Pasierb ze Zwiężycy i Drabinianki, oraz autor felietonu – Kazimierz Sikora z Kruczków Ossolińskich i Mazurów z Futomy, Błażowej i Nowego Borku,

**Kazimierz Sikora**  
Rzeszów-Słocina

### Z OPTYMIZMEM W TLE

Kto nie lubi Pani Heller  
ten ma w głowie niezły feler.  
Zawsze bystra i radosna,  
a Jej siostrą jest Riposta!  
Celna zawsze, czasem kluje,  
lecz głupocie nie daruje!  
Bardzo cenna koleżanka –  
- aparat czyli lustrzanka!

Kulturalna i obrotna  
jest stabilna przy tym zwrotna  
i w kulturze działa śmiało –  
benefisów tu niemało!  
Są poeci, prozaicy,  
prominentni pomocnicy  
i niezbędni są sponsorzy  
/niezawodni, nigdy chorzy!/  
Burmistrz Miasta to promuje  
i uśmiechu nie żałuje!  
Publiczność łaknąca słowa –  
z kultury słynie Błażowa!

/Usuwać najmniejszy feler,  
będę fanką Pani Heller  
i ciąg dalszy myśli nowej,  
jestem też fanką Błażowej!/  
**Zdzisława Górka**

W drodze z Błażowej do Strzyżowa  
18.08.2010 r., godz. 13.30

Kowalski jak zwykle przyszedł spóźniony do pracy i zbiera standardowy ochran od szefa:

- Był pan w wojsku, Kowalski?  
- Byłem.  
- I co tam panu mówił sierżant, gdy się pan spóźniał?!  
- Nic szczególnego... „Dzień dobry, panie majorze” ...  
\* \* \*

- Czemu się z nią pokłóciłeś?  
- Poprosiła, żebym zgadł, ile ma lat.  
- No i?  
- Zgadłem.



Zdzisława Górka

## MGŁA

Księżyc wisiał na granitowym, wieczornym niebie, na całej niezmierzonej przestrzeni. Wyblyszczony, wypolerowany jak prawdziwy sierp wystrzony kiedyś do żniwa. Księżyc tego wieczoru zawisł na zimowym, zmrożonym niebie, sam jeden i panując niepodzielnie – zachwycał...

Dziwny to czas przedwieczorny, kiedy żadna gwiazda błyskiem skromniejszym od księżycowego nie psuła idealnego koloru i przestrzeni nieba i nie rozpraszała obrazu księżyca. Niebo przestrzenne, bez gwiazd mniej tajemnicze, rozpostarte równo pomiędzy horyzontami, ciemniało z każdą chwilą.

Widziałam księżyc tyle razy w życiu, różnej porze, na letnim czy zimowym niebie, w złudzeniu pędzący pod przesuwającymi się chmurami, mimo że stał prawie w miejscu... Nigdy się nie znudził jego obraz zmienny kwadratami wymyślnymi przez moc przyrody, sterowany niewidzialną ręką, zamierzeniem boskim.

Świat wieczorny pędził przed siebie lub przeciw sobie, jeśli za świat przyjmujemy pędzące samochody, które światem nie są (jednak pokazną jego częścią), ale robiąc wokół siebie tyle szumu, zabierając sporo miejsca, dymiąc – nie pozwalają oddychać. Od czasu do czasu zupełnie bez sensu wpadają na siebie (zostawiając kupę złomu) lub na bezbronnego człowieka (który nie zachował przepisowej ostrożności albo i na ironię – zachował – idąc poprawnie) – zabijają, miażdżą miękkie łatwe do uszkodzenia ciało człowieka, które się odtworzyć nie da! W przeciwieństwie do samochodu, który się da poskładać i służy jeszcze długo.

Tutaj tkwi jakiś przedziwny błąd człowieka, który potraktował samochód na równi z człowiekiem, a nawet lepiej. Samochód ma do dyspozycji dobrą, szeroką drogę, przeznaczoną wyłącznie dla niego, a idący człowiek li – tylko, pożałuj Boże, pobocze, które jest albo go nie ma, najczęściej wyboisto – błotniste ni-to ni-owo. Stąd z konieczności pieszy musi iść

skrajem szosy, aby dojść, gdzie zamierzył. Nie wszyscy przecież mają samochody! Wystarczy także usiłować przejść przez przejście dla pieszych (w Strzyżowie szczególnie) – żaden samochód się nie zatrzyma. A jeśli jest się starym i chorym? Wtedy trzeba czekać w nieskończoność, aż jakiś litościwy kierowca zatrzyma się i poczeka...

Samochód na drodze ma ciągle przewagę. Jest wytrzymalszy od ciała człowieka, ma masę i szybkość, pędzi pod dyktando też człowieka i jego czasem znikomych umiejętności, nie mówiąc już o wyeliminowanych ostatnio wyobraźni i szacunku dla drugiego człowieka.

Człowieka można bardzo łatwo uszkodzić tymże rozpędzonym samochodem, ale o odtworzeniu – mowy nie ma. Zostaje trwałe kalectwo lub co gorsza...

I pędzą sobie te samochody w mroźny, zimowy wieczór, bezprawnie wyprzedzają inne nawet na czerwonych progach w jezdni, przed samą tablicą z czarnym punktem, gdzie zginęli ludzie (niepotrzebnie i bez sensu).

Tablice sobie, „mądrzejsi” kierowcy sobie. Nie myślałabym o tym z takim przerażeniem, gdyby ten czy ów kierowca z całą beźmyślnością mógł uszkodzić jedynie własny wóz i siebie, ale w kolizjach giną lub są ranni zupełnie niewinni przechodnie, pasażerowie. Jak przemówić, jak dotrzeć do tych ludzi, czym ich przekonać?

Jeśli widzą policjanta na trasie, zatrzymują samochód, który przed nami pędząc jak szalony wyprzedzał. W myślach dziękują policjantowi, który mandatem może zatrzymać kogoś w pędzie: może ocalił komuś życie? Na pewno życie i zdrowie warte jest ceny mandatu i zmniejszenia szybkości i przestrzegania przepisów... Doprawdy warte!

Mróz przy ziemi trzyma spaliny na uwięzi i gęstnieje ciemno-fioletowa chmura, przez wentylację dostaje się do samochodu. O otwarciu okna mowy nie ma. Przed Boguchwałą zaczyna gęstnieć najprawdziwsza mgła, jakby ktoś na scenie świata rozpylał mleczną, białą zasłonę.

Warunki do jazdy żadne, wypatrywać trzeba pobocza i linii ciągłej, która znika z oczu. Prawie nie widać świateł samochodu jadącego z przeciwną, o wyprzedzaniu mowy nie ma, można wyprzedzić czas nieodwracalnie i na zawsze. Ale jadą w ten wieczór śmiałowicie, którzy nie bacząc na mgłę i prawie zerową widoczność prują przed siebie z nonszalancją i pewnością właścicieli markowych samochodów, które mają być pełnią życia, póki co... a nie zawsze są. Zresztą marka samochodu nie powoduje, że właściciel zaczyna myśleć logicznie lub że ma

większą kulturę jazdy, szacunek dla samego siebie i dla pieszego idącego w ciemności poboczem (najczęściej nie mającego odbłaskowych naszywek). Rozpacz!

Mgła gęstnieje i sama w sobie jest zjawiskiem rzadkim i pięknym. Świat znajomy nabiera innych, niespotykanych, miękkich kształtów i wszystko odpływa w nicość, chociaż istnieje. Lamy przydrożne rozciągają smugi przymglonego światła równiuteńko obciętego po bokach. Obraz jak z papierowej wycinanki: ciemno – jasno. „Nieistniejące” we mgle przydrożne drzewa wyłaniają się pojedynczo, w miękkich białych zwojach mgły, w tiulowych, zwiewnych szalach i tak samo znikają rozpluwając się w nicość. Oglądam ten widmowy balet drzew, z nagimi ramionami wyciągniętymi w niebo, w białej mgli przypominają i sceny „Wesela” Wyspiańskiego i „Jeziora łabędziego” Czajkowskiego.

Piękna ta mgła i nie wiadomo, co za nią – jak w życiu...

Okna domów oświetlone łagodnie, bo przez mgłę jakby z daleka. Myślę, że ciepło ludziom i syto (przynajmniej tak bym chciała) w ten mglisty, zimowy wieczór. Przed domami świetlne dekoracje świąteczne, oświetlone na kolorowo choinki przed domami i całe wymyślne świetliste dekoracje balkonów, wejść, ogrodów... Święta były trzy tygodnie temu, a wspomnienie ich trwa w światłach przed domami. Jest to piękny, nowy zwyczaj i niech się rozwija ku radości autorów dekoracji i widzów.

Na most żarnowski wjeżdżamy na słowo honoru. Słabo widać światła odbłaskowe mostu. Na Żarnowskiej Górze czekam zawsze z wstrzymanym oddechem na widok, jaki ma się pojawić z jej szczytu, na oświetlone nocą miasto. Jest to jeden z najpiękniejszych widoków (a widziałam sporo), bo swój, znajomy od zawsze.

Tym razem widzę tylko kilka czerwonych świateł samochodów przed nami i mglistą, przepastną ciemność, zamiast znajomych świateł miasta.

To tak jakby wyłączono prąd, a mieszkańcy posnęli. Nicość.

Nawet nie wiadomo, czy to miasto tam, za mgłą istnieje...

Nie widać nawet poświaty księżyca, który poprowadził nas w drogę tego wieczoru. Mając jednak jakieś miejsce w tej niewidocznej dziś kotlinie, spadamy w mglistą przepaść i powoli szukamy drogi.

Ta jednak niezmiennie choć prawie niewidoczna – wiedzie nas jeszcze...

### Od autorki:

*Tekst powstał na trasie Rzeszów-Strzyżów 12.02.2000 r. i sytuacja na drogach jest coraz bardziej skomplikowana.*

Zdzisława Górka



## GMINNY TURNIEJ BRD

27 maja br., już po raz dziewiąty odbył się w Szkole Podstawowej w Błażowej Dolnej **Gminny Turniej Wiedzy o Bezpieczeństwie Ruchu Drogowego**. Organizacja turnieju to jedno z działań podejmowanych przez naszą szkołę na rzecz poprawy bezpieczeństwa uczniów w ruchu drogowym.

Celem turnieju było:

- propagowanie wiedzy o bezpieczeństwie ruchu drogowego wśród uczniów,
- doskonalenie znajomości przepisów dotyczących ruchu pieszych i rowerzystów,
- doskonalenie praktycznych umiejętności bezpiecznego uczestnictwa w ruchu drogowym,
- popularyzowanie roweru jako środka transportu, a także rekreacji i sportu.

W rywalizacji wzięło udział siedem trzysobowych drużyn ze szkół podstawowych z terenu naszej gminy. Turniej składał się z dwóch części: sprawdzianu teoretycznego – testu jednokrotnego wyboru oraz sprawdzianu praktycznej umiejętności jazdy na rowerze – toru przeszkód z elementami sprawnościowymi.

Poziom wiedzy i umiejętności praktycznych uczestników zawodów był bardzo wyrównany. Najlepszą znajomością przepisów i umiejętnością poruszania się na rowerze wykazała się drużyna ze

Szkoły Podstawowej w Błażowej Dolnej w składzie: Paweł Kruła, Patryk Bęben, Bartosz Kuśnierz. Drugie miejsce zajęła drużyna ze Szkoły Podstawowej w Lecce (Sebastian Rzeźnik, Dawid



Uczestnicy IX Gminnego Turnieju Wiedzy o Bezpieczeństwie Ruchu Drogowego.

Ustrzycki, Jakub Bator), a na trzecim uplasował się zespół ze Szkoły P w Piątkowej (Radosław Wyskiel, Krzysztof Drewniak, Jacek Pępek).

Regulamin turnieju przewidywał również nagrody dla najlepszych zawodników. Pierwsze miejsce indywidualnie zajął Patryk Bęben (Szkoła Podstawowa w Błażowej Dolnej), drugie – Paweł Kruła (Szkoła Podstawowa w Błażowej

Dolnej), trzecie – Antoni Panek (Szkoła Podstawowa w Futomie).

Wszystkim zwycięzcom gratulujemy wysokich wyników.

Organizatorzy składają serdeczne podziękowanie **Panu Prezesowi Stanisławowi Bialicowi i Zarządowi Banku Spółdzielczego w Błażowej** za ufundo-

wanie nagród dla wszystkich uczestników turnieju. Bardzo dziękujemy także przedstawicielowi Komisariatu Policji w Błażowej – **Panu Sławomirowi Kiszce**, pielęgniarkę – **Pani Barbarze Jemiole** oraz wszystkim **opiekunom drużyn**, których współpraca i zaangażowanie przyczyniły się do sprawnego przeprowadzenia turnieju.

Ewa Stec

## CO TO OZNACZA?

Używamy wielu cytatów, powiedzeń, a nie zawsze mamy świadomość, co one naprawdę oznaczają. Mam nadzieję, że ta rubryka zainteresuje wielu spośród naszych czytelników.

### Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy.

Jest to wiersz pochodzący z utworu J. Słowackiego *Lilla Weneda* (Prolog, wers 84), który z biegiem czasu stał się popularnym przysłowiem. Powyższe słowa mieszczą gniew i zdziwienie Rozy (jednej z bohaterek), że jej siostra, Lilla, płacze nad sobą i najbliższą rodziną, gdy naród pławi się w krwi, w walce bez nadziei. Podsumowując warto podkreślić, że powiedzenie to odnosi się do osób, które ponad wszystko stawiają siebie i swoje własne potrzeby (prof. dr M. Janik, wstęp do utworu J. Słowackiego *Lilla Weneda*). [Grzegorz Mroczek] Omawiane zdanie jest używane w sytu-

acjach, kiedy chcemy powiedzieć, że nie warto martwić się drobiazgami, szczegółami, sprawami nieistotnymi, ale warto zająć się tym, co naprawdę ma duże znaczenie; w obliczu spraw wielkich szkoda trwonić bezcenny czas na rzeczy błahe, małej wagi.

### Co oznacza frazeologizm łódź Cherona?

Łódź Charona symbolizuje śmierć. W mitologii greckiej Charon to ponury starzec ze szczeciniastą, siwą brodą, w stroju niewolnika i okrągłym kapeluszu. Przewoził dusze zmarłych przez rzeki Hadesu – Styks i Acheron, rzeki śmierci i zapomnienia, burą albo rudą łodzią. Przetrwiał w folklorze współczesnej Grecji (podobnie jak Lamia, nereidy i mojry), ale jako Anioł Śmierci (Charos, Charontas), a nie przewoźnik (W. Kopaliński *Słownik mitów i tradycji kultury*).

### Co oznacza związek frazeologiczny egipskie ciemności?

*Egipskie ciemności* to związek frazeologiczny oznaczający ciemności nieprzeniknione, zupełne. Faraon nie chciał wypuścić z Egiptu Izraelitów, którzy byli mu potrzebni jako siła robocza. Bóg za pośrednictwem Mojżesza spuszczał na Egipt plagę za plagą. Dziewiątą z nich (razem było ich 10) była właśnie ciemność, która ogarnęła cały Egipt. Pozostałe plagi to: woda Nilu została zamieniona w krew, żaby, komary, muchy, zaraza na bydło, wrzody, grad, szarańcza, śmierć pierworodnych. Po ostatniej z nich Izraelici otrzymali zezwolenie na wyjście z Egiptu (W. Kopaliński *Słownik mitów i tradycji kultury*; *Wielki słownik frazeologiczny PWN z przysłowiami*, oprac. A. Kłosińska, E. Sobol, A. Stankiewicz).

### Co oznacza związek frazeologiczny Salomonowy wyrok?

*Salomonowy wyrok* to wyrok mądry

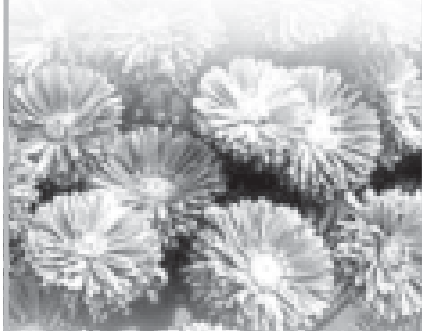
i sprawiedliwy, choć o zaskakującej formule rozstrzygnięcia. Salomon – król izraelski, syn Dawida i Betsebe. Biblia podaje słynny przykład roztropności i mądrości Salomona: dwie niewolnice urodziły w tym samym czasie synów, a jedno z tych dzieci wkrótce zmarło. Obie kobiety przyszły do Salomona, aby rozsądził, która z nich jest matką żywego chłopca. Władca rozkazał przeciąć dziecko na połowę i dać każdej z niewolnic. Jedna z nich zaczęła prosić, by król wstrzymał wydany wyrok. Wtedy mądry Salomon rozpoznał, która z kobiet jest matką chłopczyka (W. Kopański *Słownik mitów i tradycji kultury*).

[red.]

## ASTRY

Znowu wędną wszystkie zioła,  
Tylko srebrne astry kwitną,  
Zapatrzona w chłodną niebios  
Toń błękitną...  
Jakże smutna teraz jesień!  
Ach, smutniejsza niż przed laty,  
Choć tak samo żółkną liście  
Wędną kwiaty  
I tak samo noc miesięczna  
Sieje jasność, smutek, ciszę  
I tak samo drzew wierzchołki  
Wiatr kołysze  
Ale teraz braknie sercu  
Tych upojeń i uniesień  
Co swym czarem ożywiały  
Smutną jesień  
Dawniej miała noc jesienna  
Dźwięk rozkoszy w swoim hymnie  
Bo anielska, czysta postać  
Stała przy mnie  
Przypominam jeszcze teraz  
Błędę twarzy alabastry,  
Krucze włosy – a we włosach  
Srebrne astry...  
Widzę jeszcze ciemne oczy...  
I pieszczotę w ich spojrzeniu  
Widzę wszystko w księżycowym  
Oświetleniu...

Adam Asnyk



# OD BÓLU DO NADZIEI

Oddaję do rąk Szanowanych Czytelników zbiór wierszy o tematyce patriotycznej.

Jest to swoista kronika historycznych wydarzeń: świętowania narodowych rocznic; ślad pozostawiony po wielu uroczystych spotkaniach, ale także echa wydarzeń smutnych czy wręcz dramatycznych. Głównym motywem tworzenia takich wierszy jest troska o dobro Ojczyzny. Patriotyzm to postawa szacunku, umiłowanie Ojczyzny oraz chęć ponoszenia za nią ofiar; to stawianie dobra kraju ponad interes osobisty, a nawet rezygnacja z prywatnych korzyści. Z wielu przyczyn obecnie największym polskim problemem jest bark świadomości narodowej. Ilu z nas zdaje sobie sprawę z tego, że na naszych oczach rozgrywa się dramatyczna walka o prawdę. Przez wiele lat starannie i sprytnie zamazywano granice między dobrem a złem, między prawdą a kłamstwem, między pięknem a brzydotą. Coraz śmielej podejmuje się próby fałszowania dumnej i pięknej historii polskiego narodu, ośmieszania patriotycznych postaw, pomniejszania autorytetu narodowych bohaterów. Próbuje się nam odebrać honor i godność. Próbuje się dopasować nas do jakiegoś bezdusznego modelu, pozbawionego uczuć i rozumu. Musimy się bronić przed tak zaprogramowanym pokoleniem robotów. Trzeba się uczyć rozpoznawania wartości i antywartości. Czas odważnie stanąć w obronie naszej tożsamości, zarówno w interesie własnym jak i przyszłych pokoleń. Bez patriotyzmu nie da się ani państwa zbudować ani utrzymać. Słaby to naród, który bez walki godzi się na własną klęskę. Mocne państwo można zbudować jedynie na prawdzie i sprawiedliwości.

Rok 2010 obfituje w wiele okrągłych rocznic i doniosłych wydarzeń. 70. rocznica zbrodni katyńskiej, 30. rocznica powstania ruchu społecznego, z którego zrodził się Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”, tragedia pod Smoleńskiem, beatyfikacja ks. Jęrzego Popiełuszki – to tylko nieliczne z nich.



Niech ta książka będzie moim skromnym hołdem złożonym tym, którzy nie wahali się dar swojego życia złożyć na ołtarzu Ojczyzny, ale również wyrazem uznania dla tych, którzy nie ustają w budowaniu Polski godnej, prawej, sprawiedliwej, a nade wszystko w pełni suwerennej. „SOLIDARNOŚĆ” Biały Pielgrzym tchnął Ducha – stanęliśmy w zwartym

szeregu  
(przez świat przebiegł dreszcz).  
Nagle milczenie pod obstrzałem,  
potem haust zwycięstwa...  
Odchodzili jeden po drugim –  
zostałaś sama z garbami problemów –  
za wielką dla małych...  
Wielcy odeszli wcześniej –  
Zostały po nich groby...

Teresa Paryna,

*Od bólu do nadziei*, Jarosław 2010.  
Zachęcamy do kupna tej książki. Znajduje się ona w zbiorach naszej biblioteki.

Z cyklu *Wiersze z Turcji III*

## WSPOMNIENIE STAMBUŁU

Wszystko w Stambule było prawdą  
złoty światły całe wzgórze  
horyzonty ubrane w mosty  
mosty niczym nieocienione  
a uniesione ku słońcu  
jak iglice wysmukłych minaretów  
i ten bizantyjski gwar ulic placów  
i ten osmański przepych Wielkiego Bazaru

Wszystko w Stambule było prawdą  
niebo woda baśniowe światła Bosforu  
jasność ołtarzy sultańskich bram pałaców  
drogich kamieni i płomień diamentu  
Topkapi

Wszystko w Stambule było prawdą  
Świętym sekretem jest tylko  
uwięziona w skarbcu naszego zachwyty  
błękitna cisza Błękitnego Meczetu

Mieczysław A. Łyp

Rzeszów, 19.08.2010 r.

## SZANOWNA PANI REDAKTOR

Za każdym razem gdy otrzymuję nowy egzemplarz „Kuriera” – dzięki uprzejmości mojej kuzynki Teresy Cygan – z niecierpliwością przerzucam kartki, a potem dopiero zaptapiam się w interesującej lekturze.

Jestem pełna uznania dla Pani Redaktor i całego zespołu, że dzięki temu społeczeństwo Błażowej ma tak wartościowe czasopismo. Z roku na rok, z numeru na numer jest coraz obszerniejsze i coraz ciekawsze w swojej treści. Poruszane są różnorodne zagadnienia, które są interesujące i zrozumiałe dla każdego obywatela miasta i wsi.

Nie wszystkie miasta mogą szczycić się posiadaniem takiego czasopisma (w mojej miejscowości takiego nie ma). Dzięki staraniom zespołu redakcyjnego, jego pomysłowości i zaangażowaniu, błażowianie mogą wiedzieć „who is who”, z jakich dobrodziejstw mogą skorzystać lub w jakich imprezach mogą uczestniczyć.

Prezentowana poezja pani Górskiej to uczta dla ducha. Bardzo podoba mi się również pomysł z promowaniem czytelnictwa poprzez cykl „Książki w bibliotece”. W dobie, gdy wszechobecny jest komputer i telewizja, a w kioskach dominuje prasa brukowa, zapomina się o książkach. Ten sposób zachęty jest świetny. Brawo!

Ad vocem ostatniego numeru,; jestem bardzo poruszona artykułem „Drugie życie- wyznania Marceliny”. Podziwiam determinację Marcelinki w walce z chorobą, jak również jestem zbudowana zaangażowanie się społeczeństwa Błażowej w pomoc w sfinansowanie operacji.

Zaskoczyła mnie bardzo wiadomość o śmierci pana Michała Rabczaka. Nie wiedziałam, że pełnił on tak wiele funkcji społecznych, gdyż w Błażowej nie mieszkam już ponad 30 lat. Ale pragnę dodać, że pan Michał był też nauczycielem chemii. I może to dzięki niemu właśnie jestem z zawodu tym, kim jestem. Zainteresowanie chemią zaczęło się u mnie już w szkole podstawowej na oryginalnie prowadzonych lekcjach.

Teraz – gdy w Błażowej bywam coraz rzadziej z racji tego, że moja mamusia już nie żyje, to „Kurier Błażowski” jest dla mnie przysłowiowym oknem. Jakkolwiek coraz trudniej jest mi rozpoznać osoby na prezentowanych fotografiach, mimo iż ich jakoś zdecydowanie polepszyła się, to jednak zawsze sięgam po pismo z wielkim zainteresowaniem.

**Zofia Kurek (Pleśniak)**  
Wojnicz k. Tarnowa

Słoń i mrówka postanowili wybrać się na wiśnie. Przez płot przeszli do ogródka sąsiada, nagle słyszą czyjeś kroki. Mrówka mówi:

- Słoni, schowaj się za mną! Ja się mniej rzucam w oczy...

\* \* \*

- Panie Heniu, co pan sobie myśli? Ja wiem, że pan się niedawno ożenił, że żona pana jest bardzo atrakcyjna. Ale jak można się tak nieskromnie zachowywać?!

- ???

- Mieszkasz pan na parterze, okien pan wieczorami nie zasłaniasz i takie figle pan z żoną wyprawiasz po stole, wersalce, w całym mieszkaniu, że od paru dni ludzie się gromadzą przed pańskimi oknami. Nie wstyd panu?!

- Panie Kazimierzu, ale...

- No co?!

- Ja dopiero dziś rano wróciłem z Gdańska...

## SZKOLENIA JEZYKOWE W WIELKIEJ BRYTANII DLA NAUCZYCIELI JEZYKA ANGIELSKIEGO

Dzięki programowi „Uczenie się przez całe życie”, działającemu w ramach programu Comenius miałam możliwość uczestniczenia w dwutygodniowym szkoleniu językowo-metodycznym, którego celem było podniesienie moich umiejętności językowych i poszerzenie wiedzy na temat metodyki nauczania języka angielskiego. Szkolenie odbywało się od 12.04.2010 do 23.04.2010 w Bournemouth, mieście położonym w Dorset, rejonie południowo-wschodniej Anglii. Uczestnikami szkolenia byli nauczyciele z krajów wchodzących w skład Unii Europejskiej.

Każdy z uczestników szkolenia mieszkał u jednej z rodzin angielskich. Był to ważny element szkolenia, ponieważ dzięki niemu miałam możliwość poznania stylu życia, zwyczajów i porozumiewania się językiem angielskim w życiu codziennym. Było to bardzo cenne doświadczenie ponieważ tematy rozmów prowadzonych w domu goszczącej mnie rodziny różniły się znacznie od tematów dyskusji poruszanych w Richard Language College – szkole językowej, która prowadziła szkolenie, w którym uczestniczyłam.

Zajęcia w RLC były podzielone na dwa bloki tematyczne: przedpołudniowe poświęcone były doskonaleniu umiejętności językowych. Każde zajęcia rozpoczynaliśmy od analizy artykułów z codziennej prasy brytyjskiej, co dostarczało nam nie tylko tematów do dyskusji, ale również było świetną metodą poznawania problemów socjologiczno – kulturowych Wielkiej Brytanii. Przedmiotem zajęć popołudniowych była metodyka nauczania języka angielskiego. W zajęciach uczestniczyli nauczyciele z Włoch, Hiszpanii, Belgii, Turcji i Estonii, więc była to świetna okazja do wymiany doświadczeń i poznania systemów nauczania w tych krajach.

Richard Language College zaproponował nam bogatą ofertę zajęć pozalekcyjnych, których celem było poznanie kultury regionu, w którym odbywało się szkolenie. Dorset to region pełen piaszczystych plaż, urwistych klifów, zielonych wzgórz i pól oddzielonych od siebie kamiennymi murkami. Architektura miast i wiosek jest wyjątkowa – na każdym kroku można tu znaleźć wiejskie, kamienne domki, pokryte strzechą z traw morskich, zatopione w ogrodach pełnych kwiatów, strzeliste kościoły i dostojne rezydencje z czasów wiktoriańskich. Wspólnie z pozostałymi uczestnikami szkolenia zwiedziliśmy Bath, Pool, New Forest, Isle of Purbeck, Swanage, Corfe Castle, Salisbury, Stonehenge.

Udział w szkoleniu nie tylko poprawił moje kompetencje językowe, ale również zachęcił mnie do bardziej refleksyjnego podejścia do mojej pracy dydaktycznej. Ponadto dał mi szerszy ogląd podejść do nauczania, metod, technik, materiałów, z których mogę skorzystać. Dzięki temu, że szkolenie miało wymiar europejski wpłynęło ono także na aktualizację mojej wiedzy o innych krajach, kulturach i systemach edukacji. Gorąco zachęcam wszystkich nauczycieli do udziału w działaniach programu Comenius „Uczenie się przez całe życie”.

**Elżbieta Rędzio**



## W HOŁDZIE ZWYCIĘZCY SPOD GRUNWALDU

W 2010 r. obchodzimy sześćsetną rocznicę bitwy pod Grunwaldem. Na co dzień, zabiegani we współczesnym świe-



Tablica poświęcona patronowi szkoły.

cie, podążający za szybkimi w ostatnim czasie zmianami, my, ludzie Internetu, często zapominamy o ważnych wydarzeniach. Obchody okrągłych rocznic pozwalają przypomnieć sobie o zdarzeniach sprzed lat i sławnych bohaterach. To ciągłe pielęgnowanie pamięci o czynach sławnych przodków pozwoliło przetrwać narodowi polskiemu ciężkie czasy rozbiorów, okupacji. Kształtuje też poczucie przynależności narodowej i postawę patriotyzmu.

Dzieci i młodzież Szkoły Podstawowej im. Króla Władysława Jagiełły w Białowej pamiętają o swoim patronie. W marcu odbyły się jak co roku obchody Dnia Patrona. Miały one nieco inny charakter. Zbiegły się z przypadającą w tym roku sześćsetną rocznicą zwycięstwa grunwaldzkiego. Stąd też więcej miejsca poświęcono zasługom na

polu militarnym króla Władysława Jagiełły. Inscenizacja w mistrzowskim wykonaniu uczniów szkoły podstawowej przybliżyła nie tylko postać króla, ale przywołała też ważne wydarzenie spod Grunwaldu.

Można powiedzieć, że druga część święta odbyła się w czerwcu 2010 roku, bliżej terminu przypadającej na dzień 15 lipca 2010 roku uroczystości. Społeczność szkolna chciała w ten sposób uczcić sześćsetną rocznicę rozgromienia wojsk krzyżackich pod Grunwaldem. Już wcześniej postanowiono, że w dniu 25 czerwca, ostatnim dniu nauki szkolnej, zostanie uroczystie odsłonięta tablica w sześćsetną rocznicę największego zwycięstwa nad Krzyżakami. O takim wydarzeniu nie wolno zapomnieć. Był to najwspanialszy sukces militarny w dziejach narodu polskiego.

Odsłonięcia płaskorzeźby i tablicy dokonała zastępca dyrektora Zespołu Szkół w Białowej Danuta Bator, przewodnicząca Rady Szkoły Podstawowej im. Króla Władysława Jagiełły Tadeusz Wielgos i przewodnicząca Rady Szkoły

wejściu do budynku szkoły podstawowej. Piękne słowa zostały zaczerpnięte z dzieła Szymona Starowiejskiego „Monumenta Sarmatorum”:

„Władysławowi Jagielle  
Królestwa i Królów Polskich  
Świętości  
Akademii Przesławnej  
założycielowi  
w licznych wojnach  
licznych wojen zwycięzcy  
Ojcu Ojczyzny  
wdzięczna potomność”.

Pod nią znajduje się miedziana tabliczka ufundowana przez rodziców, uczniów i grono pedagogiczne. Zostały na niej wyryte jakże ważne, świadczące o zaangażowaniu nie tylko uczniów, ale też całej społeczności Białowej, słowa: „W 600. rocznicę bitwy pod Grunwaldem Patronowi Szkoły – rodzice, uczniowie, grono pedagogiczne szkoły Podstawowej w Białowej. Białowa, 15 lipca 2010”.

Pamięć o wydarzeniach z 15 lipca 1410 roku czczona jest przez wszystkich mieszkańców Białowej. Tak było sto lat temu, kiedy w pięćsetną rocznicę zwy-



Odsłonięcie tablicy pamiątkowej w Szkole Podstawowej w Białowej.

Ewa Trzyna. Płaskorzeźbę przedstawiającą popiersie króla zaprojektował i wykonał absolwent szkoły podstawowej i Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie Sebastian Warszawa. Została ona umieszczona w eksponowanym miejscu, na wewnętrznej ścianie przy głównym

ciężstwa pod Grunwaldem mieszkańcy wystawili pomnik króla Władysława Jagiełły i tak jest teraz, gdy wmurowaniem tablicy uczcili sześćsetną już rocznicę wspaniałego zwycięstwa.

Danuta Malinowska

## HALA ODDANA DO UŻYTKOWANIA

Koncepcja budowy hali sportowej w Błażowej zrodziła się jeszcze w roku 2000, kiedy gmina opracowała projekt budowlany na centrum sportowo-oświatowe, czyli budynek gimnazjum i hali sportowej. Gimnazjum zostało wybudowane i oddane do użytkowania w roku 2001, a decyzja o budowie hali odwlekała się.

Pierwsze podejście w poszukiwaniu środków finansowych na budowę hali sportowej miało miejsce w trakcie kadencji 2002-2006, ale projekt złożony do Urzędu Marszałkowskiego przez gminę Błażowa nie uzyskał dofinansowania i nie podjęto decyzji o budowie.

W roku 2007 otwały się nowe możliwości poszukiwania pieniędzy na budowę hali, trzeba było jednak zaryzykować rozpoczęcie budowy, nie mając pewności, że uzyska się dofinansowanie. Informując Radę Miejską wskazałem, że są możliwe dwa zewnętrzne źródła dofinansowania:

1. Fundusz Rozwoju Kultury Fizycznej,
2. Regionalny Program Operacyjny Województwa Podkarpackiego 2007-2013.

Ze względu na duży koszt zdecydowano podzielić inwestycję na dwa etapy. W roku 2007 wybrano wykonawcę robót na stan surowy otwarty, przetarg wygrała firma Rembud ze Strzyżowa.

W międzyczasie rozpoczęto bardzo szeroko zakrojone działania w poszukiwaniu środków finansowych na inwestycję.

Pomimo dużej konkurencji ze strony innych samorządów (o dofinansowanie inwestycji starało się 40 samorządów), sukcesem zakończyły się nasze starania o uzyskanie środków finansowych z Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej, Zarząd Województwa Podkarpackiego w roku 2007 wpisał naszą inwestycję do bazy sportowej i przyznał dofinansowania w kwocie 700 tys. zł.

W roku 2008 rozpoczęliśmy starania o kolejne środki z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego na lata 2007-2013. Na ogłoszony przez Zarząd Województwa nabór zostało złożone 147 wniosków z całego województwa podkarpackiego. Samorządy wnioskowały o łączne dofinansowanie 340 mln zł, do rozdania było 80 mln. zł. Żeby się udało nie wystarczył jedynie dobry wniosek, trzeba było szukać wsparcia u osób na różnych stanowiskach. Dzięki pomocy takich osób jak pan Kazimierz Jaworski – senator Rzeczypospolitej Polski, pan Stanisław Ożóg – poseł na Sejm, starosta rzeszowski Józef Jodłowski, przewodniczący Rady Powiatu Stanisław Obara i Stanisław Kruczek – rad-

ny Rady Powiatu Rzeszowskiego – nasz wniosek znalazł się na 36. miejscu i uzyskał dofinansowanie.

W roku 2009 ogłosiliśmy przetarg na II etap, który zakładał oddanie do użytkowania obiektu na koniec lipca 2010 r., termin został dotrzymany i **1 września 2010** w nowej hali przy pełnej widowni odbyła się inauguracja roku szkolnego 2010/2011 i poświęcenie obiektu przez ks. biskupa Adama Szala.

Przy budowie hali zastosowano nowoczesne technologie, między innymi konstrukcję dachu z drewna klejonego, wentylację pozwalającą odzyskiwać ciepło, do ogrzewania wody użytkowej służą kolektory słoneczne. Hala posiada pełne zaplecze sanitarne i wyposażenie w sprzęt sportowy. Wnętrze hali posiada bardzo ciekawe i ciepłe połączenie kolorów i interesujący rysunek na ścianie szczytowej. Obiekt jest połączony zarówno z budynkiem gimnazjum jak i szkołą średnią.

Przy okazji budowy hali udało się również wybudować parking i cały ciąg chodników, z którego korzysta nie tylko młodzież, ale również mieszkańcy.

Zachęcam do odwiedzenia obiektu, bo jest co zobaczyć.

**Marek Ząbek**  
zastępca burmistrza Błażowej



**KAPITAŁ LUDZKI**  
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



**UNIA EUROPEJSKA**  
EUROPEJSKI  
FUNDUSZ SPOŁECZNY



## STAWIAJĄ NA WŁASNY BIZNES

Regionalne Towarzystwo Rolno-Przemysłowe Dolina Strugu, zakończyło nabór dokumentów rekrutacyjnych w ramach I naboru do projektu „Bądź aktywny. Bądź przedsiębiorczy”. Uczestnikami projektu mogły być osoby zamieszkujące na terenach powiatów: rzeszowskiego, brzozowskiego, łańcuckiego i strzyżowskiego oraz spełniające kryteria określone w regulaminie. Do projektu zgłosiło się 211 osób, najwięcej chętnych było z powiatu rzeszowskiego – 129 osób, łańcuckiego – 46, brzozowskiego – 16 i strzyżowskiego – 20.

Powołana przez Zarząd Stowarzyszenia komisja dokonała oceny merytorycznej złożonych dokumentów, w wyniku której zostało wybrane do dalszego uczestnictwa w projekcie 70 osób. Osoby te po ukończeniu szkoleń i doradztwa mogą zakładać własne firmy opisane w formularzu rekrutacyjnym.

Projekt umożliwił uzyskanie bardzo korzystnego wsparcia finansowego w formie bezzwrotnej dotacji do 40 tys. zł na niezbędne zakupy inwestycyjne związane z uruchomieniem fir-

my oraz wsparcie pomostowe przez 6 miesięcy po 1,3 tys. zł. Udział w projekcie nie wymaga wkładu własnego, wszystkie zakupy są finansowane w 100% ze środków Unii Europejskiej. Łącznie w ramach I etapu projektu dla jego uczestników zostanie rozdysponowane ponad 2 mln zł.

Kolejny nabór do drugiego etapu odbędzie się w marcu 2011 r., do rozdysponowania będzie również ponad 2 mln zł.

**Marek Ząbek**  
RTRP Dolina Strugu

## REMONT PRZYCHODNI W BŁAŻOWEJ

Za rok zmieni się diametralnie wygląd zewnętrzny i wewnętrzny, budynku przychodni rejonowej w Błażowej, Zespół Opieki Zdrowotnej nr 2 w Rzeszowie rozpoczął długo oczekiwany zarówno przez personel jak i pacjentów kompleksowy remont budynku przychodni. Prace obejmują roboty remontowo-budowlane budynku, polegające na wykonaniu nowej konstrukcji dachu, ociepleniu ścian, wymianie stolarki, wymianie instalacji elektrycznej, instalacji centralnego ogrzewania, kanalizacji, montażu instalacji solarnej i klimatyzacji. Do budynku dobudowany zostanie również szyb windy. W drodze przetargu nieograniczonego został wybrany wykonawca robót, który wycenił wartość prac objętych zamówieniem na 1 219 637,99 zł, termin zakończenia prac – 31 wrzesień 2011 r.

**Marek Ząbek**  
zastępca burmistrza Błażowej

## ŚWIETLNE IMPRESJE

Nareszcie słońce osusza namokłą ziemię  
Powódź przeszła jak burza  
Nikt jej nie zatrzymał  
Zalała wszystko jak władczyni  
I odeszła jakby jej nie było  
Tylko wyszczerbione brzegi Wisłoka  
straszą glinianymi oczodołami  
Ludzie już nie płaczą

Zieleń jaskrawa cudem życia  
zawłaszcza świat  
drwi sobie z niepowodzeń  
Idzie w nieodgadnioną przyszłość  
ku jesieni

Słońce zniża się jaskrawością  
czerwcową  
Rysuje ciemne obrysy rozrosłych  
jabłoni  
i wycina rażące płaty  
rozslonecznionych traw  
pod wieczór

Jestem sama w zieleni  
jak pusty tunel w gałęzi czarnego bzu  
Jak tęskny powrót głosu harmonii  
znad dawnego Wisłoka  
Jak kołysanie dojrzewających zbóż  
kiedy czerwony mak gubi płatki  
bezpowrotnie

**Zdzisława Górka**  
26. 08. 2010

Z cyklu *Wiersze z Turcji II*

## SEMA\*

Pod niebem gwiazdzistej Anatolii  
wir białych kręgów szat tańczących derwiszy  
bieleje i bielą kołysze niebios

Kruchy ruch a toczy w nas  
niebo i ziemię ogień powietrze i wodę  
wodę błękitnych mórz wodę błękitnych cieśnin  
wodę niebiańskiego Bosforu

I dotykam starych ksiąg wersetów lutni  
marmuru kolumn złota światła diamentów  
jedwabiu tkanin gałęzi drzew oliwnych

Biegnę w tęsknotę piękno obraz dźwięk  
prawdę dobro ...  
I wciąż widzę białe tańczące ręce  
białe obroty żagle białe  
kobierce białych irysów pola białych tulipanów

Sam tańczę w locie białych gołębi  
Smakuję życie jak niegdyś smakowano  
opium w starej uliczce Stambułu  
Szukam zagubionych prawd

Czas kuć nowe tablice

**Mieczysław A. Łyp**

Rzeszów, 17.08.2010 r.

\* Sema – nazwa tańca derwiszy z bractwa mewlewitów.

Z cyklu *Wiersze z Turcji IV*

## KAŞIKÇI ELMASI\*

Komnaty sułtańskiego skarbcza pałacu Topkapi  
jak okna złotej karocy  
zawieszanej nad wodami błękitnego Bosforu  
błyszcą osmańskim diamentem  
niczym Brama Szczęśliwości której ciągle szukasz

Ten diament świeci w niejednym śnie  
w niejednym zamyśleniu zauroczeniu  
Słyszałem ale nie mogłem zobaczyć  
tego co minęło  
Nie mogłem przedostać się do tamtych zdarzeń  
jeźdźców koni namiotów osmańskich traktów  
Nie mogłem też w tłumie dojrzeć twarzy szlifierza  
Ale widziałem kobierce króla Salomona  
rajskie ogrody rajske ptaki zielone cyprysy  
trony sztylety nie we krwi a w rubinach i szmaragdach  
- egrety w turbanie osmańskiego imperium

W Stambule każdy wierzy w podróż obrzezanie  
lato mavi boncuk i światło diamentu

**Mieczysław A. Łyp**

Rzeszów, 30.08.2010 r.

\* Nazwa legendarnego diamentu z pałacu Topkapi w Stambule



# SALMONELLOZA – NADAL NAJPOWAŻNIEJSZA CHOROBA GOŁĘBI



## Lekarz weterynarii radzi



lek. wet. Jerzy Kocój

Wśród chorób występujących u gołębi domowych salmonelloza nadal jest najczęściej diagnozowaną jednostką chorobową. W ostatnim okresie stanowi ona 30-40 % wszystkich chorób spotykanych i rozpoznawalnych u tych ptaków. Jest to bardzo choroba trudna do leczenia. Mimo ciągłego postępu, jeśli chodzi o metody i środki do leczenia, powoduje bardzo duże straty w stadach. Szczególnie niebezpieczna jest dla młodych ptaków powodując bardzo wysoki procent upadków. Ptaki najczęściej zarażają się drogą pokarmową, poprzez spożycie karmy lub wody. Do zarażenia może dochodzić także drogą oddechową poprzez wdychanie kurzu i pyłu. Istnieje także możliwość zarażenia się drogą transowarialną, kiedy zakażeni są rodzice. Najczęściej choroba ta występuje w okresie wychowu młodych, a najrzadziej w okresie zimowym. Czas inkubacji choroby wynosi około 5 dni. Dorosłe gołębie bardzo często są bezobjawowymi nosicielami tej choroby. Najczęściej spotykana postacią kliniczną salmonellozy jest postać jelitowa. Gołębie przy tej postaci są apatyczne, nie chcą jeść ani pić. Podstawowym objawem jest biegunka koloru od brązowego do zielonego, najczęściej z dodatkiem krwi i śluzu. Postać posocznicowa występuje najczęściej u gołębi poniżej 6. tygodni, a młode gołębie najczęściej zarażają od rodziców podczas karmienia. Może wystąpić także postać stawowa, ale jest ona z reguły następstwem postaci posocznicowej.



Objęte zapaleniem stawy na początku są obrzękłe i bolesne, później sztywnieją i uniemożliwiają chodzenie i latanie. Forma ta dotyczy głównie stawów skrzydeł. Przy postaci nerwowej obserwujemy zaburzenia równowagi i skręt szyi (bardzo charakterystyczny objaw), ptaki nie mogą latać, przewracają się. Padają po kilku dniach. Najczęściej w stadzie stwierdza się występowanie kilku postaci salmonellozy naraz. Objawy kliniczne nie są charakterystyczne i mogą występować przy wielu innych chorobach. Postawienie wstępnej diagnozy opierać się może na historii przypadku, objawach klinicznych i zmianach anatomopatologicznych. Izolacja samej bakterii potwierdzi rozpoznanie. Leczenie opiera się tu głównie na podstawie wyników antybiotykoogramu. Schorzenie leczymy antybiotykami. Ptaki można leczyć poprzez stosowanie preparatów rozpuszczonych w wodzie lub pokarmie, bądź w postaci iniekcji. Terapia antybiotykowa stosowana może być leczniczo, ale także profilaktyczna, np. po lotach. Po wystąpieniu choroby bardzo ważną sprawą jest odpowiednia higiena pomieszczeń, gdzie przebywają gołębie. Jeśli chodzi o profilaktykę salmonellozy, dostępna na rynku jest szczepionka Zoosal, bardzo skuteczna w swoim działaniu.

Objęte zapaleniem stawy na początku są obrzękłe i bolesne, później sztywnieją i uniemożliwiają chodzenie i latanie. Forma ta dotyczy głównie stawów skrzydeł. Przy postaci nerwowej obserwujemy zaburzenia równowagi i skręt szyi (bardzo charakterystyczny objaw), ptaki nie mogą latać, przewracają się. Padają po kilku dniach. Najczęściej w stadzie stwierdza się występowanie kilku postaci salmonellozy naraz. Objawy kliniczne nie są charakterystyczne i mogą występować przy wielu innych chorobach. Postawienie wstępnej diagnozy opierać się może na historii przypadku, objawach klinicznych i zmianach anatomopatologicznych. Izolacja samej bakterii potwierdzi rozpoznanie. Leczenie opiera się tu głównie na podstawie wyników antybiotykoogramu. Schorzenie leczymy antybiotykami. Ptaki można leczyć poprzez stosowanie preparatów rozpuszczonych w wodzie lub pokarmie, bądź w postaci iniekcji. Terapia antybiotykowa stosowana może być leczniczo, ale także profilaktyczna, np. po lotach. Po wystąpieniu choroby bardzo ważną sprawą jest odpowiednia higiena pomieszczeń, gdzie przebywają gołębie. Jeśli chodzi o profilaktykę salmonellozy, dostępna na rynku jest szczepionka Zoosal, bardzo skuteczna w swoim działaniu.

Objęte zapaleniem stawy na początku są obrzękłe i bolesne, później sztywnieją i uniemożliwiają chodzenie i latanie. Forma ta dotyczy głównie stawów skrzydeł. Przy postaci nerwowej obserwujemy zaburzenia równowagi i skręt szyi (bardzo charakterystyczny objaw), ptaki nie mogą latać, przewracają się. Padają po kilku dniach. Najczęściej w stadzie stwierdza się występowanie kilku postaci salmonellozy naraz. Objawy kliniczne nie są charakterystyczne i mogą występować przy wielu innych chorobach. Postawienie wstępnej diagnozy opierać się może na historii przypadku, objawach klinicznych i zmianach anatomopatologicznych. Izolacja samej bakterii potwierdzi rozpoznanie. Leczenie opiera się tu głównie na podstawie wyników antybiotykoogramu. Schorzenie leczymy antybiotykami. Ptaki można leczyć poprzez stosowanie preparatów rozpuszczonych w wodzie lub pokarmie, bądź w postaci iniekcji. Terapia antybiotykowa stosowana może być leczniczo, ale także profilaktyczna, np. po lotach. Po wystąpieniu choroby bardzo ważną sprawą jest odpowiednia higiena pomieszczeń, gdzie przebywają gołębie. Jeśli chodzi o profilaktykę salmonellozy, dostępna na rynku jest szczepionka Zoosal, bardzo skuteczna w swoim działaniu.

lek. wet. Jerzy Kocój

## NAJPIĘKNIEJSZY ZE WSZYSTKICH DARÓW

Każdego poranka bogaty i wszechpotężny król Bengodi odbierał hołdy swoich poddanych.

W swoim życiu zdobył już wszystko to, co można było zdobyć i zaczął się trochę nudzić.

Pośród różnych poddanych zjawiających się codziennie na dworze, każdego dnia pojawiał się również punktualnie pewien cichy żebrak. Przynosił on królowi jabłko, a potem oddalał się równie cicho jak wchodził.

Król, który przyzwyczajony był do otrzymywania wspaniałych darów, przyjmował dar z odrobiną ironii i pobłażania, a gdy tylko żebrak się odwracał, drwił sobie z niego, a wraz z nim cały dwór.

Jednak żebrak tym się nie zrażał. Powracał każdego dnia, by przekazać królewskim dłoniom kolejny dar.

Król przyjmował go rutynowo i odkładał jabłko natychmiast do przygotowanego na tę okazję koszyka, znajdującego się blisko tronu.

Były w nim wszystkie jabłka cierpliwie i pokornie przekazywane przez żebraka.

Kosz był już prawie całkiem pełen.

Pewnego dnia ulubiona królewska małpa wzięła jedno jabłko i ugryzła je, po czym plując nim, rzuciła pod nogi króla.

Monarcha oniemiał z wrażenia, gdy dostrzegł wewnątrz jabłka migoczącą perłę.

Rozkazał natychmiast, aby otworzono wszystkie owoce z koszyka.

W każdym z nich, znajdowała się taka sama perła.

Zdumiony król kazał zaraz przywołać do siebie żebraka i zaczął go przepytować.

„Przynosiłem ci te dary, panie – odpowiedział człowiek – abyś mógł zrozumieć, że życie obdarza cię każdego dnia niezwykłym prezentem, którego ty nawet nie dostrzegasz i wyrzucasz do kosza.

Wszystko dlatego, że jesteś otoczony nadmierną ilością bogactw.

Najpiękniejszym ze wszystkich darów jest każdy rozpoczynający się dzień”.

Bruno Ferraro, „Kółka na wodzie”



# KSIĄŻKI W BIBLIOTECE

## MAŁGORZATA KALICIŃSKA „FIKOŁKI NA TRZEPAKU”

Wydawnictwo Zyski i S-ka 2010



*Fikołki na trzepaku* to zbiór literackich pocztówek z dzieciństwa. Zapamiętane i „zatrzymane w kadrze pamięci” podwórko, szkoła, wakacje i życie rodzinne. Ta pamięć jest utkana ze szczegółów – kolorów, kształtów, zapachów smaków, zdarzeń. W miarę możliwości widziana oczami, umysłem dziecka – spisywana bez mojego komentarza, (autorki) dzisiejszej. Jest tu klimat domu, zwykłej podstawówki na Kępie, przyjęcia u dziadków, zapach wsi białostockiej podczas żniw i zacisze bezpiecznego podwórka, kolorowe rajstopy... Znaleźć tu można też muzykę z dawnych lat – nazwiska wykonawców, zespoły, aktorów i aktorek – czyli gwiazd ówczesnych. Patchwork ze wspomnień, z naszych najmłodszych lat, jakże innych niż dzisiejsze dzieciństwo naszych dzieci i wnuków.

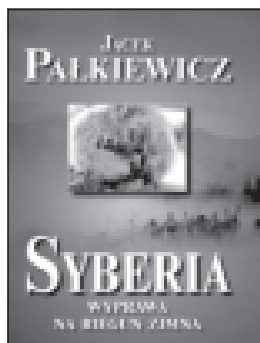
**Małgorzata Kalicińska**

Twoja pamięć mnie oszołomiła, a jeszcze bardziej narracja malująca obrazy z przeszłości z taką swobodą i tak barwnie, że czyta się tekst na jednym oddechu – tak jak słucha się fantastycznej symfonii.

**Agnieszka Duczmal**

## JÓZEF PAŁKIEWICZ „SYBERIA. WYPRAWA NA BIEGUN ZIMNA”

Wydawnictwo Bernardinum, pierwsze wydanie 2007



Prawda, że w upały tytuł brzmi zachęcająco? Jak dać sobie radę na ziemi, gdzie trudniej jest żyć niż umierać, gdzie można znaleźć wolność, ale ta wolność bywa groźna.

Opowieść reportera Jacka Pałkiewicza o jego ekspedycji na Syberię, zmaganiach z ekstremalnie niską temperaturą (-50 st.C), słabościami organizmu, głodem, wypadkami. Do tego wiele refleksji na temat podróży i praktyczne porady na temat przygotowań do wyprawy. Opowieść uzupełniona pięknymi fotografiami.

**Oto opinie o książce:**

**Jacek Pałkiewicz** – podróżnik i odkrywca. Dotarł do naj-

dalszych i najbardziej niezwykłych zakątków naszej planety. Jego książki i reportaże są czytane z ogromnym zainteresowaniem na całym świecie. Rozwijana przez niego działalność przyczynia się do ustanowienia wzajemnego zrozumienia między ludźmi oraz wnosi wkład w ochronę środowiska naturalnego”.

**Michaił Gorbaczow, Laureat Pokojowej Nagrody Nobla**

„Barwne doświadczenia i spektakularne osiągnięcia tak znanego podróżnika pozwalają czytelnikom jego książek nie tylko lepiej poznać świat i zrozumieć otaczającą nas rzeczywistość, ale uczą też swoistej umiejętności życia”.

**Prymas Polski, kardynał Józef Glemp**

„Przesyłam serdeczne pozdrowienia i słowa szczerzej troski uczestnikom wyprawy wyruszającym na fascynującą eksplorację badawczą, oraz wszystkim tym, którzy przyczynili się do jej zorganizowania”.

**Francesco Cossiga, Prezydent Włoch**

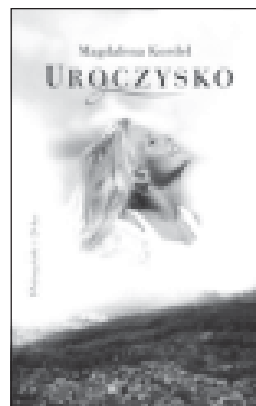
„Kierowana przez Pałkiewicza wyprawa «Syberia '89» wniosła wartościowy wkład w ocieplenie stosunków Wchód-Zachód w burzliwym okresie pierestrojki, stanowiącej punkt zwrotny w historii XX wieku”.

## MAGDALENA KORDEL „UROCZYSKO”

Wydawnictwo Prószyński i S-ka 2010

Porzucona przez męża Maja, mama piętnastoletniej Marysi, właścicielka dwóch psów i kota, myśli, że limit przypisanych jej nieszczęść został już wyczerpany.

Wkrótce przekonuje się, że to za ledwie początek. Nieszczęścia, jak to mają w zwyczaju, chodzą nie tylko parami, ale wręcz stadami. Paradoksalnie jednak to co złe prowadzi do zmian na lepsze. I tak Majka – pomimo zmagania z samotnym rodzicielstwem i mężem, który niczego nie ułatwia – znajduje w sobie siłę, o której istnieniu wcześniej nie miała pojęcia. Pobyt w Sudetach, w domku należącym kiedyś do jej ciotki, daje początek zmianom, które odmienią egzystencję całej jej rodziny. A wszystko to w malowniczej scenerii gór i lasów, przesycone ciepłem nowych i starych przyjaźni oraz okraszone humorem, którego nigdy nie powinno zabraknąć ani w książce, ani w życiu.



**Magdalena Kordel** (ur. 1978 r.) zadebiutowała powieścią „48 tygodni”. Poza pisarstwem wraz z mężem prowadzi agencję reklamowo-wydawniczą. Prywatnie mama dwójki dzieci – nastoletniej córki i dwuletniego synka, pani trzech psów i kota, wielbicelka podróży – szczególną sympatią darzy Dolny Śląsk i Toskanię. Obecnie pracuje nad kolejną powieścią i przewodnikiem po Sudetach, do których zapałała miłością od pierwszego wejrzenia, co wyraźnie widać w powieści „Uroczysko”.

*W domu wszystko układało się zadziwiająco poprawnie. Marysia, mimo zbliżającego się końca roku szkolnego, bezbo-*

leśnie zaaklimatyzowała się w nowej szkole, Anielka – która nadal mieszkała u mnie, bo Łucji zdjęcia jakoś niepokojąco się przedłużały – wyglądała na całkowicie zadowoloną, Jagoda przez całe dni albo tonęła w opasłych książkach, albo stukała w klawiaturę komputera, ojciec – co szczerze mówiąc, trochę mnie niepokoiło – wyglądał na jeszcze bardziej zadowolonego niż Anielka. Nawet Igor miło mnie rozczarował, bo gdy w końcu się dowiedział, że mój nowy adres znajduje się grubo ponad trzysta kilometrów od Warszawy, tylko kilka razy zaklął szpetnie i zapytał, kiedy zamierzałam mu o tym powiedzieć i jak w takim razie on ma się spotykać z Marysią. Gdy

wyjaśniłam mu, że Marysia może go odwiedzać (ktoś na razie bliżej nieokreślony zawsze ją odwiezie), zachował się po ludzku i nie drążył tematu. Czyli, mówiąc najzwyczajniej, wszystko układało się nad podziw dobrze. Aż zaczęło mnie to trochę niepokoić, bo doświadczenie nauczyło mnie, że sielanka nigdy nie trwa długo. I rzeczywiście, zgodnie z oczekiwaniami na gładkiej powierzchni mojego całkiem nowego spokojnego życia zaczęły pojawiać się drobne fale. Pierwsza objawiła się w postaci Anielki. Dziecko pokochało nas do tego stopnia, że nie chciało słyszeć o zamieszkaniu u Łucji, która w końcu wróciła, kając się i przepraszając za opóźnienie. – fragment



## KSIĄŻKI W ODDZIALE DLA DZIECI

KS. JAN TWARDOWSKI  
„NOWE PATYKI I PATYCZKI”  
Drukarnia św. Wojciecha 2008



„Pan Jezus nie tylko do ciebie przychodzi, ale i do koleżanek z prawej i lewej strony, do tej z warkoczkiem i do tej uczesanej, do kolegi, który przyjechał maluchem, i do tego, którego tatuś przywiózł polonezem, do twej przyjaciółki, która powiedziała, że mamusia w domu jest najważniejsza, bo tatuś nie umie ugotować obiadu” – przekonuje młodego czytelnika z właściwą sobie dozą humoru książka Jan.

W książce, z której pochodzą przytoczone tu słowa, znajdziesz ponad sto utworów prozą lub rymowanych, krótszych lub dłuższych, mniej lub bardziej zabawnych, a nawet poważnych, w których autor porusza wiele mniej lub bardziej ważnych spraw. Może napisał także o Tobie? Przeczytaj koniecznie!

JAN KAZIMIERZ SIWEK  
„O KACZUSZKACH DO LICZENIA  
NA PALUSZKACH”

Wydawnictwo Martel  
2010



To książeczka dla najmłodszych dzieci.

Tekst jest tak skonstruowany, że dzieci bez problemu nauczą się liczyć na paluszkach od 1 do 10.

Rytmika wiersza i powtórzeń pozwolą też na

szybkie zapamiętywanie tekstu i nauczenie się wierszyka na pamięć.

Na każdej stronie dziecko poznaje kolejną kaczuszkę z gromadki!

AGNIESZKA TYSZKA  
„BAJKOWE LULANKI”

Wydawnictwo Eurograf 2008

Wpadłyśmy po uszy w bajkowe opowieści, tym razem Agnieszki Tyszki. Nasza ostatnia księgarnia-wizyta zakończyła się kupnem „Bajkowych lulanek”. Książka z pięknymi bajkami na dobranoc i dobry sen jest zielona i radosna – i muszę szczerze przyznać – tak samo się czujemy czytając ją – jest nam po prostu zielono i wesoło. I lekko na duchu. I naprawdę z niecierpliwością czeka się na wieczorne (i nie tylko) spotkanie z książką, do której dołączona jest płyta z nagraniem bajkami.



Książki poleca Anna Heller

Zapraszamy do Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej  
w Białowej codziennie od 8.00 do 18.00,  
w soboty od 8.00 do 14.00.

„Biblioteka jest instytucją, która samym swoim istnieniem świadczy o rozwoju kultury. Jest ona bowiem skarbnicą piśmiennictwa, przez które człowiek wyraża swój zamysł twórczy, inteligencję, znajomość świata i ludzi, a także umiejętność panowania nad sobą, osobistego poświęcenia, solidarności i pracy dla rozwoju dobra wspólnego. W systematycznie prowadzonym księgozbiornie do starych rękopisów dodawane są nowe książki i pisma. Wszystko to zaś razem jest wymownym znakiem jedności kolejnych pokoleń, które z różnorodności czasów i kwestii tworzą wspólne patrymonium kultury i nauki.”

Jan Paweł II (por. Centesimu Annus, 51)

Słowa Papieża wypowiedziane w 1999 r. w czasie poświęcenia Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie.

W życiu papieża książka odegrała dużą rolę, uważał ją za wartość bezcenną. To również książka stała się głównym rekwizytem towarzyszącym w ostatniej drodze Jana Pawła II, to ona położona na trumnie papieża, skupiła na sobie uwagę wszystkich świadków tego wydarzenia na całym świecie.



Z ŻYCIA



**SIĘGNIJ PO  
KSIĄŻKĘ**

XXI wiek, w którym przyszło nam żyć, to czas rozwiniętej nauki i techniki, czas komputerów i rzeczywistości wirtualnej. Coraz częstszą formą spędzania wolnego czasu przez dziecko jest walka

nosi szybki rozwój techniki, a szczególnie powszechna dostępność komputerów. Ale czy na pewno? Często dzieci nie interesują się książką, bo nie mają z nią kontaktu. Dlatego też, aby dziecko mogło zainteresować się książką, trzeba mu stwarzać okazję do k o n t a k t ó w



Uczniowie kąkolowskiej szkoły wraz z wychowawczynią Martą Kruczek goszczą w oddziale dla dzieci.



Dzieci z zainteresowaniem oglądały książki.

z poruszającymi się po ekranie komputera wojownikami, smokami, potworami. Z całą pewnością komputer jest częścią naszej rzeczywistości i nie da się uniknąć kontaktu dziecka z nim. Powszechna jest opinia, że spada zainteresowanie dzieci książkami. Wydawać by się mogło, że całą winę za taki stan po-

zują ich rozwój intelektualny i emocjonalny, budząc wrażliwość estetyczną, sprzyjają rozwijaniu postaw twórczych oraz wyzwalają różne formy ekspresji. Pod wpływem wierszy, bajek, baśni powstają różnorodne prace plastyczne. Dzieci chętnie rysują kota w butach, warszawską Syrenkę, królową Śnieżkę,

czy inne postaci z bajek.

Bibliotekarze bibliotek publicznych poświęcają wiele uwagi najmłodszym czytelnikom. Partnerami w tej pracy są dla nas nauczycielki wychowania przedszkolnego i szkół podstawowych.

**10 września 2010 r.** gościliśmy w oddziale dla dzieci błażowskiej biblioteki uczniów klasy III Szkoły Podstawowej im. Marii Konopnickiej w Kąkolówce. Dzieci przybyły pod opieką swej wychowawczyni Marty Kruczek i dyrektora szkoły Andrzeja Jemioły. Dla dzieci z Kąkolówki była to pierwsza wizyta w największej bibliotece gminy. Wykazały duże zainteresowanie prezentowanymi książkami, zaciekała je forma wydawnicza (zwój, wydawnictwo miniaturowe, 10-kilogramowa księga, książki z płytą). Cieszymy się, że Pani Marta, nasza stała czytelniczka, dba o rozwój intelektualny swych uczniów.

Dziękuję Panu Andrzejowi Jemiole i Gronu Pelagicznemu za miłą współpracę.

**Danuta Heller**

## ZAPROSILI NAS...

**23 września br.** odbędzie się uroczysta gala zorganizowana przez Podkarpackie Stowarzyszenie Samorządów Terytorialnych z okazji jego 10-lecia. Majowe i czerwcowe powodzie były przyczyną odwołania uroczystości Dnia Samorządu Terytorialnego 2010, które miały odbyć się 22 maja br. Nadmieniam, że na scenie Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie redakcja

„Kuriera Błażowskiego” stanie po raz czwarty, by odebrać wyróżnienie. Trzykrotnie nadano nam tytuł najciekawszego pisma w Podkarpaciu. To miłe wyróżnienie przyznali nam specjaliści od prasy lokalnej. Przyjemność odbierania nagrody w obecności przedstawicieli samorządów województwa podkarpackiego jest tym większa, że nasz „Kurier” współpracuje z samorządem od niemal 20 lat. To sukces całego naszego zespołu.

**Danuta Heller**

MODLITWA ZBÓJNIKA  
Boże, bądź ślepy i głuchy,  
Idę do ładnej dziewczuchy!

\*\*\*

UFORTYFIKOWANA  
Zanim ściągnę z góralki  
dziesiątą spódnicę,  
Cały mój zapal już idzie na nice.

\*\*\*

MOTTO  
W góry, w góry miły bracie,  
Góra śmieci czeka na cię.

# WARZYWO MAŁO POPULARNE – BAKŁAŻAN

Zwany jest również oberżyną lub gruszką miłosną. W Europie do niedawna uważany był za warzywo egzotyczne, podczas gdy w Indiach (skąd pochodzi) i w Chinach przez tysiące lat miał szerokie zastosowanie kulinarne.

Pierwsze wzmianki o jego uprawie pochodzą z V w. p.n.e. z Chin, jednak jest bardziej niż pewne, że uprawiano go wcześniej w Indiach. Bakłażany zawędrowały przez Bliski Wschód do Hiszpanii wraz z Maurami, dzięki którym warzywo to stało się znane również Europejczykom. Jako pierwsi bakłażan zaczęli uprawiać Włosi i – licząc od połowy XVI wieku – ich zasługi w popularyzacji warzywa są nieocenione.

Dziś trudno wyobrazić sobie kuchnię śródziemnomorską bez bakłażana. Nie byłoby wspaniałego gulaszu prowansalskiego *ratatouille* czy greckiej zapiekanki *moussaka*. Arabowie zostaliby pozbawieni głównego składnika wielu swoich aromatycznych sosów i dipów, nie wspominając o wegetarianach, którym grillowany bakłażan może zastępować nawet mięso.

Na szczęście bakłażan jest współcześnie warzywem globalnym: uprawia się go na Dalekim Wschodzie, nad Morzem Śródziemnym, w Ameryce Środkowej i w Chinach. W Indiach i w Afryce jest istotnym pożywieniem ubogiej ludności, a Japończycy konkurują z Hindusami o wyhodowanie lepszej odmiany. Owalne, fioletowe, żółtozielone lub białe owoce bakłażana znajdują się na półkach wszystkich supermarketów.

## Krewny tytoniu

Bakłażan należy do rodziny psiankowatych i jest krewnym ziemniakiem, pomidora, papryki, a także, co jest ciekawostką, tytoniu. Nie jest warzywem, ale owocem, a właściwie jagodą. Choć dostępny jest przez cały rok, najlepszy jest w okresie naturalnych zbiorów, czyli od czerwca do września. Współcześnie istnieje bardzo wiele odmian bakłażana, występujących w barwach: żółtej, zielonej, pomarańczowej, niekiedy marmurkowej i w najdziwniejszych formach: od 1-metrowych bazook do bakłażanów wielkości dużej kropli wody. Ale wielobarwność i wielorakość kształtów za każdym razem skrywa to samo wnętrze: soczysty biały miąższ.

## Bakłażan a zdrowie

Poza walorami smakowymi bakłażan ma również sporo zalet zdrowotnych. Świeży owoc zawiera około 90% wody, niewiele białka, tłuszczu i tylko 2% cukrów. Zawiera za to dużą ilość potasu, fosforu, żelaza i wapnia oraz witaminę A, C i witaminy z grupy B. Niestety, jego niskokaloryczność (100 g owocu dostarcza zaledwie 28 kalorii) nie czyni go wartościowym składnikiem diet ze względu na jego ciężkostrawność.

Bakłażan ma także właściwości odtruwające, dlatego często jest zalecany podczas diety po kuracji antybiotykowej. Stanowi także idealny składnik diety cukrzyków. Bakłażany obniżają poziom cholesterolu we krwi i dodatkowo wspomagają przemianę materii. Poza tym mają właściwości wykrztusne, dobrze działają na układ kostny i moczowy. Sok z bakłażanów zapobiega miażdżycy tętnic, zawałowi serca i jest pomocny w leczeniu dolegliwości wątrobowych.

## Jak kupować i przechowywać?

Jeśli nabywamy bakłażany w sklepie, to należy wybierać te, które nie mają żadnych plam czy przebarwień i które poddają się naciskowi. Uwaga: bakłażany muszą być dojrzałe! Niedojrzałe zawierają solaninę i są trujące, dlatego najlepiej zawsze sprawdzić czy miąższ lekko ugina się pod naporem palca. Bakłażany przechowuje się nie dłużej niż 2-3 dni, najlepiej owinięte w folie.

## Jak przygotowywać?

Najlepsze będą młode, małe bakłażany, w których nie czuć jeszcze goryczy. Zanim wykorzystamy bakłażana do potrawy, najpierw myjemy go i usuwamy listki kwiatu wraz z jego nasadą. Nie obieramy go, gdyż owoc utraciłby wiele wartości odżywczych. Posypujemy go solą i skrapiamy sokiem z cytryny, żeby pozbyć się ewentualnej goryczki miąższu. Warto pamiętać, że bakłażan nie należy do warzyw szczególnie aromatycznych i że warto łączyć go z innymi warzywami.

Bakłażany doskonale smakują panierowane, smażone lub duszone z dodatkiem czosnku i cebuli. Ostatnio robią karierę przyrządzane na grillu, zarówno jako przystawka lub dodatek, jak i danie główne. Można je także zapiekać i faserować. Z ugotowanych sporządza się natomiast doskonałe pasty. Jeśli zamierzamy smażyć bakłażana, dobrze jest go wcześniej posolić, nie dla zabicia goryczki, ale dla zmniejszenia jego właściwości chłonnych. W przeciwnym razie wessie oliwę jak gąbka.

## Salatka z bakłażana

Składniki:

2 średnie bakłażany,  
1 łyżka soli,  
4 łyżki oleju,  
2 duże pomidory,  
1 średnia cukinia,  
100 g świeżych pieczarek.

Sos:

1 łyżeczka soli,  
1 ząbek czosnku,  
1/8 litra białego wina,  
sok z 1 cytryny,  
150 g słodkiej śmietany,  
łyżeczka rozmarynu,  
1 łyżeczka mięty,  
2 łyżki octu,  
sól, pieprz, szczypta cukru do smaku.

Wykonanie:

Bakłażany pokroić w cienkie plasterki i posypać solą, odstawić na pół godziny. Po tym czasie opłukać, osączyć i obsmażyć na rozgrzanym oleju. Przełożyć do miski. Pomidory, pieczarki i cukinię umyć i osączyć, pokroić w plasterki i dodać do bakłażanów. Czosnek rozetrzeć z solą i przysmażyć chwilę na oleju, który został na patelni. Podlać białym winem, dodać sok z cytryny i śmietanę. Przyprawić rozmarynem, mięta i octem, zagotować, zdjęć z ognia, posypać solą i pieprzem, doprawić do smaku cukrem. Salatkę polać sosem, odstawić na godzinę. Po tym czasie ponownie doprawić do smaku.

[red.]



# NALEŚNIKI – ZWYKŁE I NIEZWYKŁE DANIE

Naleśniki można podawać zarówno na słodko jak i na sło, nawet z pikantnym nadzieniem. Najważniejszą rzeczą jest oczywiście przygotowanie dobrego ciasta.

W podstawowym cieście naleśnikowym na 0,25 kg mąki dodaje się 1 szklankę mleka i 1 szklankę wody (zastosowanie tylko mleka jest nie wskazane, gdyż naleśniki są zbyt twarde i niesmaczne, można dodawać ale w małej ilości) oraz dwa jajka i szczyptę soli. Porcje te mogą się trochę różnić ze względu na rodzaj mąki, ciasto powinno być gładkie o konsystencji śmietany.

Mleko i wodę do naleśników ze słonymi nadzieniami można zastąpić jasnym piwem.

Kiedy do ciasta naleśnikowego dodamy więcej jaj, otrzymamy ciasto biszkoptowe, doskonale pasujące do słodkich nadzień. W tym przypadku na 1 szklankę mąki daje się 4 jajka, a białka ubija się na pianę. Ciasta biszkoptowe należy smażyć szybko, aby nie opadło, najlepiej – jeśli to możliwe – na dwóch patelniach jednocześnie.

## Przygotowanie naleśników:

- do dzbanka lub miski wbić jajka, dodać mleko, sól, dobrze roztrzepać, dodać mąkę i rozmieszać na gładką masę. Następnie dodać wodę i dobrze wymieszać lub zmiksować.

- na rozgrzaną patelnię, delikatnie natłuszczoną, wylewać rozmieszane za każdym razem ciasto, rozprowadzając je równomiernie ruchem kolistym po całej patelni.

- smażyć, aż ciasto zacznie odstawać od brzegów patelni. Wtedy naleśnik odwrócić posługując się nożem lub łopatką



(lub podrzucając go, jeśli potrafimy).

Usmażone naleśniki odkładać na talerz odwrócony do góry dnem. Naleśniki, które będą później jeszcze odsmażane z nadzieniem można smażyć tylko z jednej strony, choć sama wolę robić to z obydwu.

Naleśniki ze słonym nadzieniem można dodatkowo panierować po nadzianiu w jajku i bułce tartej.

## Sposoby kształtowania naleśników

Usmażone naleśniki podczas nadziewania dowolnym farszem możemy składać czy związać na różne sposoby. Najprostszy z nich to zrolowanie z pozostawieniem otwartych brzegów. W ten sposób możemy związać naleśniki z dżemem lub serem.

W „książeczkę” – naleśnik posmarować nadzieniem, założyć przeciwległe brzegi na nadzienie, złożyć na pół. Ten sposób nadaje się do naleśników z dżemem, marmoladą czy owocami.

Na krokiety – posmarować naleśnik nadzieniem zostawiając wolne brzegi.



Założyć przeciwległe brzegi na nadzienie i zwinąć w rulon.

**Chusteczka** – posmarowany naleśnik złożyć na połowę, a tę jeszcze raz na połowę. Dobry sposób na formowanie naleśników z serem.

**Babka** – wysmarować naczynie tłuszczem i posypać tartą bułką. Posmarowane nadzieniem naleśniki układać jeden na drugim, aż powstanie tort, przykryć naleśnikiem bez nadzienia. Babkę tę zapieka się w piekarniku, a po wyjęciu kroi w cząstki jak tort.

**Makaron** – usmażone naleśniki powiązać w rulony i drobno pokroić w paseczki, dokładnie tak, jak robi się domowy makaron bez maszyny. Dobry



dodatek do zup.

Kilka przykładów nadzień do naleśników.

## Wykwintne nadzienie serowo-owocowe do naleśników biszkoptowych

0,36 kg twarogu, 0,20 kg śmietany lub dwa opakowania sera homogenizowanego, 0,35 kg truskawek, malin lub jagód, 0,15 kg śmietanki kremowej, 1 łyżeczka cukru.

Ser zmiksować ze śmietaną, jeśli jest za gęsty, można dodać trochę mleka. Usmażyć naleśniki biszkoptowe z obydwu stron, posmarować serem i ułożyć owoce na brzegu naleśnika. Naleśniki związać w rulon, ułożyć na półmisku, udekorować ubitą z cukrem śmietanką kremową. Pycha!

## Nadzienie z mięsa i groszku

0,40 kg wieprzowiny bez kości, 0,20 kg włoszczyzny, 0,15 kg groszku, 2 łyżki ketchupu, sól, pieprz.

Mięso umyć, włożyć do wrzącej osolonej wody, ugotować do miękkości, dodając pod koniec gotowania włoszczyznę. Po ostudzeniu mięso zmielić, dodać groszek, ketchup, przyprawić i wymieszać. Nadzienie ułożyć na usmażonych naleśnikach, założyć boki, zawinąć (jak krokiety), obsmażyć na patelni. Podawać gorące z surówką.

## Naleśnikowa zapiekanka (ciasto klasyczne)

**Nadzienie:** 0,35 kg mielonego mięsa, 0,5 kg szpinaku, 1 łyżka masła, 0,1 kg sera żółtego, 1 jajko, 1-2 ząbki czosnku.

**Sos:** 0,5 szklanki śmietany, 0,5 puszki koncentratu pomidorowego, 0,1 kg sera żółtego, sól, papryka mielona. Dodatkowo tłuszcz do wysmarowania formy i bułka tarta.

**Wykonanie:**

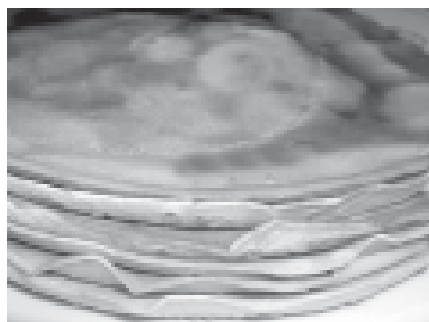
Usmażyć naleśniki z podstawowe-



go ciasta. Szpinak umyć, włożyć do wrzącej, osolonej wody, ugotować, odcedzić i drobno posiekać. Mięso podsmażyć na tłuszczu, wymieszać z jajem, połową startego sera, szpinakiem, przyprawić do smaku i wyrobić na jednolitą masę.

Nakładać przestudzone nadzienie na naleśniki i związać w rulony. Układać warstwami w wysmarowanym tłuszczem i wysypanym tartą bułką naczyniu żaroodpornym. Każdą warstwę posmarować roztopionym masłem.

Śmietanę wymieszać z koncentratem pomidorowym i startym serem, przyprawić do smaku. Ułożone w naczyniu naleśniki polać sosem i zapie-



kać w piekarniku około 30 minut. Jeśli ktoś lubi, można całość posypać dodatkowo startym żółtym serem.

Do zapiekanki z naleśników można stosować bardzo różne nadzienia (co tylko znajdziemy w kuchni) i zawsze wspaniale smakują.

### Naleśniki amerykańskie (pancakes)

Amerykańskie pancakes to pulchne placuszki, które polewa się sosem. Robi się je z bardziej gęstego ciasta i podaje z syropem klonowym. Oczywiście nie każdemu on smakuje, więc można je podać z owocami, dowolnym sosem (czekoladowy, toffi, owocowy). Można też ułożyć na nich sezonowe owoce i udekorować bitą śmietanką.

#### Składniki:

1 szklanka mąki, 0,5 łyżeczki proszku do pieczenia, 0,5 łyżeczki sody, 1 łyżka cukru, szczypta soli, 1 szklanka maślanek, 1 jajko, 2 łyżki rozpuszczonego masła.

#### Wykonanie:

Wymieszać suche składniki. W drugim naczyniu połączyć maślankę, jajko i masło (masło wcześniej stopić i przestudzić). Wymieszać ze składnikami suchymi i odstawić ciasto na godzinę. Patelnię smarować odrobiną masła i smażyć małe placki, z obu stron. Najlepiej smażyć je na teflonowej patelni, wtedy

dajemy tylko odrobinę tłuszczu przed smażeniem pierwszego naleśnika.

### Naleśniki – crepes

#### Przepis podstawowy

##### Składniki:

100g mąki, 1/4 litra mleka (lub pół na pół z wodą), szczypta soli, 1 łyżka cukru (do słodkich naleśników), 3 jajka, 50g roztopionego masła, masło do pieczenia.

##### Przygotowanie:

Mleko roztrzep z solą, cukrem i jajkami, wymieszaj z mąką, na koniec dodaj masło. Na teflonowej patelni roztop trochę masła i wlej niewielką ilość ciasta, rozprowadź cienko po dnie i usmaż na ciemno złocisty kolor. Odwróć naleśnik łopatką i usmaż z drugiej strony. Im cieńsze naleśniki usmażysz, tym bardziej będą smakowały. Należy podawać je prosto z patelni lub układać jeden na drugim i trzymać w ciepłym piekarniku do wysmażenia całego ciasta. Po usmażeniu wszystkich możesz od razu je podawać, posmarowane różnymi dodatkami lub sosami. Delikatne crepe są bardzo dobre z wiśniami, gruszkami i sosem czekoladowym lub syropem klonowym i masłem.

### Crepes Suzette

**Składniki** jak na crepes – przepis podstawowy.

**Syrop:** 3 pomarańcze, 1 cytryna, 5 kostek cukru, 1-2 łyżki masła, 2 łyżki cukru, 1,5 kieliszka do wina likieru pomarańczowego.

**Do podpalenia:** 1 kieliszek do wina winiaku.

#### Przygotowanie:

Naleśniki usmaż zgodnie z przepisem podstawowym.

Pomarańcze i cytrynę umyj dokładnie i osusz. Zetrzyj skórkę dookoła używając do tego kostek cukru. Z owoców wyciśnij sok. W brytfannie do płonących naleśników roztop masło, dodaj cukier. Kiedy wszystko się stopi, wlej sok z owoców i gotuj do otrzymania lekkiego syropu. Dodaj likier i obtaczaj crepes jeden po drugim w syropie, składaj w trójkąty i na koniec poukładaj je w brytfannie. Polej ciepłym winiakiem. Podpal alkohol i lekko potrząśnij brytfanną. Crepes Suzette podaje się wyłącznie na ciepło.

**SMACZNEGO!**

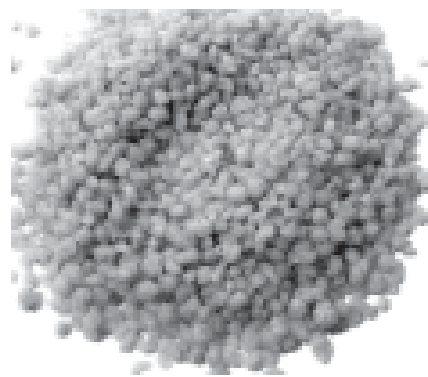
Wasza ANNA



## PRZEPISY NASZYCH CZYTELNIKÓW Z KASZĄ KUSKUS W ROLI GŁÓWNEJ

Tę pyszną kaszkę z twardej pszenicy, tak popularną w krajach arabskich, przyrządza się zaledwie w pięć-sześć minut. Nic dziwnego, że i u nas cieszy się ona coraz większym powodzeniem.

Wsypujemy ziarenka do miseczki lub rondelka o średnicy 18-20 cm i zalewamy taką ilością wrzącego płynu – bulionu, osolonej wody lub mleka – by



sięgał 2 cm powyżej poziomu kaszy. Przykrywamy naczynie i na kilka minut stawiamy na ciepłej płytce kuchennej, by kuskus wchłonął wodę i nie stygł. Potem energicznie mieszamy widelcem, żeby ziarenka nie pozbijały się w grudki. Kto lubi bardzo miękkie kasze, może wlać kilka łyżek płynu więcej i, cały czas mieszając, gotować 2-3 minuty na małym ogniu.

### KUSKUS Z JARZYNAMI

#### Składniki:

- 50 dkg kuskusu – przyrządzić według instrukcji,
- 15 dkg czarnej fasoli – moczyć przez noc,
- 2 cebule – drobno pokroić,
- 3 ząbki czosnku – posiekać,
- 3 papryki – pokroić w niedługie paski,

- 3 szt marchwi – pokroić w plasterki,
  - 10 dkg orzeszków ziemnych niesolonych,
  - 3 pomarańcze – obrać, przekroić na pół,
  - sok cytrynowy – wyciśnięty z jednej cytryny,
  - 2 łyżki sherry,
  - 1 łyżka sosu sojowego,
  - kolendra – mała łyżeczka,
  - kminek – mała łyżeczka,
  - imbir – mała łyżeczka,
  - szafran,
  - sól, pieprz.
- Wykonanie

Fasolę zalać wrzątkiem, gotować do miękkości (40 minut), osolić. Cebulę i czosnek podsmażyć, dodać przyprawę, paprykę i marchew – smażyć 5 minut. Dołożyć fasolę i orzeszki, dwie pomarańcze w plasterkach, polać sherry i sosem sojowym. Dusić 20 minut. Doprawić solą, pieprzem i sokiem cytrynowym. Sos wyłożyć na kuskus, ozdobić resztą plasterków pomarańczy.

Alicja

### KUSKUS Z POMIDORAMI

#### Składniki

- kuskus 1 paczka,
- oliwa z winogron albo oliwek,
- pęczek bazylii,
- 3 średnie pomidory lub 10 koktajlowych,
- szczypiorek gruby na cebuli (dymka),
- ocet balsamiczny, może być od biedy z czerwonego wina,
- bulion 0,5 litra,
- sól, pieprz,
- papryka ostra.

#### Wykonanie

Kuskus zalewamy gorącym bulionem i przykrywamy folią, żeby napęczniał, będzie gotowy za 5 minut. Pomidory kroimy na ósemki (koktajlowe na pół). Bazylię kroimy dość drobno, podobnie szczypiorek i pół cebuli. Kiedy kuskus jest gotowy, wrzucamy pomidory, bazylię i szczypiorek. Dodajemy 1/3



szklanki oleju i 1/5 szklanki octu. Koniecznie doprawiamy ostrą papryką (tyle, co na czubku łyżki), a solą pieprzem ewentualnie do smaku. Odstawiamy na godzinę, podajemy w temperaturze pokojowej.

Dorota

### SAŁATKA Z KASZĄ KUSKUS

- 2 łyżki natka pietruszki,
- 1 papryka zielona,
- 1 papryka czerwona,
- 1 papryka żółta,
- 2 pomidory,
- 1 ogórek świeży,
- 1 cebula czerwona,
- 1 por,
- 1 cytryna,
- 80 ml oliwy,
- 1 łyżeczka estragonu (suszonego),
- sól, pieprz.

#### Wykonanie

Papryki umyj, osusz, oczyść z nasion i pokrój w drobną kostkę. Pomidory umyj, sparz i obierz ze skórki, a następnie po-

krój w drobne kawałki. Por umyj i pokrój w cienkie plasterki. Ogórki i cebulę obierz i pokrój w drobną kostkę. Kaszę kuskus wsyp do miseczki i zalej wrzącą osoloną wodą, tak aby woda sięgała 1 cm ponad powierzchnię kaszy. Zostaw ją teraz na pewien czas, aby ostygła, wystarczy około pół godziny. Gdy kasza napęcznieje i ostygnie, dodaj do niej warzywa i zalej oliwą wymieszaną z sokiem cytrynowym i przyprawami. Gotową sałatkę posyp jeszcze posiekaną natką pietruszki i już możesz podawać na stół.

Aneta

### KUSKUS Z PIECZARKAMI

- szklanka kuskusu,
- 50 dag pieczarek,
- 2 cebule,
- szklanka zielonego groszku,
- 2 łyżki maggi w płynie,
- łyżka margaryny,
- łyżka oleju,
- pęczek natki,
- sól, pieprz.

#### Wykonanie:

Groszek wrzucić do osolonego wrzątku i ugotować. Oczyszczone i umyte pieczarki pokroić w plasterki, wyłożyć na mocno rozgrzaną patelnię z grubym dnem (bez tłuszczu). Gdy grzyby odparują, dodać margarynę i zrumienić je. Osobno podsmażyć cebulę na łyżce oleju. Ugotować kuskus w wodzie z dodatkiem maggi (według przepisu na opakowaniu). Gdy kasza wchłonie wodę, dodać pieczarki, groszek i cebulę. Podgrzewać razem kilka minut na bardzo małym ogniu, cały czas mieszając widelcem. Podawać na obiad lub kolację z koktajlem kefirowo-warzywnym.

Zofia

## WAŻNE

### DLA MIESZKAŃCÓW



Uprzejmie informujemy, że przy ul. Armii Krajowej 30 (obok Centrum Medycznego PROMEDICA) został oddany przystanek „na żądanie”. Ułatwi to okolicznym mieszkańcom dojazd do przychodni SKR i Delikatesów Centrum.

## PODZIĘKOWANIE

Dyrekcja, grono pedagogiczne, uczniowie, Rada Rodziców, Komitet Obchodów 100-lecia Szkoły Podstawowej im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Lecce składają z głębi serca płynące wyrazy wdzięczności i podziękowania Panu Staroście Rzeszowskiemu Józefowi Jodłowskiemu, Wicestarście Markowi Sitarzowi za wykonanie chodnika obok szkoły i urzędzeń towarzyszących.

Mamy świadomość, że ten piękny gest jest ukłonem w kierunku mieszkańców wsi Lecka. Wykonany chodnik poprawił stan bezpieczeństwa użytkowników drogi i podniósł estetykę szkoły i centrum wsi.

**Przewodniczący Komitetu Obchodów 100-lecia Szkoły,  
radny Rady Powiatu I i II kadencji Jan Graboś  
Dyrektor szkoły Bogusława Kośmider**

## VIII EDYCJA GMINNEGO TURNIEJU PIŁKI NOŻNEJ O PUCHAR BURMISTRZA BŁAŻOWEJ

**5.07.2010 r. (niedziela) – faza ćwierćfinałowa**

„PSV” Piątkowa – Nowy Borek **1-3 (0-1)** Mecz został zweryfikowany jako walkower **3-0** dla PSV za grę nieuprawnionych zawodników w drużynie Nowy Borek. „Wenecjanka” Lecka – „Bobby” Futoma **3-0** walkower. Drużyna „Bobby” Futoma nie przyjechała na mecz. „Alko Team” Błażowa – „B2” Błażowa **3-1 (2-0)**, „LZS” Kąkolówka – „Hudson Bread” Błażowa **1-4 (0-3)**



„Hudson Bread” Błażowa z pucharem.

**12.07.2010 r. (niedziela) – faza półfinałowa**

**Mecz o V miejsce:** „B2” Błażowa – „LZS” Kąkolówka **3-2 (2-1)**

„PSV” Piątkowa – „Wenecjanka” Lecka **1-0 (0-0)**.

„Hudson Bread” Błażowa – „Alko Team” Błażowa **7-1 (3-1)**.

**4.08.2010 r. (środa) – mecz o III miejsce**

„Alko Team” Błażowa – „Wenecjanka” Lecka **3-2 (2-1)**

**1.08.2010 r. (niedziela) – finał turnieju**

„Hudson Bread” Błażowa – „PSV” Piątkowa **1-0 (0-0)**

Zwycięską bramkę dla „Hudson Bread” zdobył Hubert Serwatka.

Końcowa klasyfikacja turnieju, w nawiasie nagrody ufundowane przez burmistrza Błażowej pana Stanisława Najdę.

**I miejsce w turnieju (komplet meczowy, koszulka + spodenki firmy „Joma” – 18 szt.): „Hudson Bread” Błażowa:** Ireneusz Jamrozik (bramkarz) – kierownik drużyny, Hubert Serwatka, Rafał Kanach, Marcin Sieczka, Paweł Cieśla, Michał Karnas, Adam Mroczek, Stanisław Pociask, Jerzy Kanach, Krzysztof Wania, Marek Przybyło, Dariusz Kustra, Robert Mijałny, Wojciech Kruczek, Dawid Gwazdacz, Tomasz Drewniak, Piotr Brzęk.

**II miejsce w turnieju (komplet spodenek piłkarskich firmy „Joma” – 18 szt.): „PSV” Piątkowa:** Mateusz Pępek (bramkarz), Jakub Pępek, Krzysztof Sieńko, Marcin Sieńko, Wojciech Sieńko, Karol Pępek, Radosław Cąg, Filip Pępek, Dawid Wyskiel, Piotr Groszek, Maciej Pępek, Michał Domin,

Mirosław Barabasz, Dariusz Makara, Paweł Kiszka, Sebastian Wyskiel, Dominik Pękowski, Marek Pępek – kierownik drużyny.

**III miejsce w turnieju (komplet getrów piłkarskich – 18 szt.): „Alko Team” Błażowa:** Paweł Socha (bramkarz), Paweł Łoboda – kierownik drużyny, Łukasz Łoboda, Damian Kołodziej, Dariusz Róg, Piotr Czapla, Marcin Chlebek, Maciej Lubecki, Marcin Lubecki, Paweł Gryś, Krzysztof Fic, Mateusz Wójciak, Andrzej Kruczek.

**IV miejsce w turnieju (komplet getrów piłkarskich – 18 szt.): „Wenecjanka” Lecka:** Jan Kocór, Jacek Bator, Rafał Bober, Damian Panek, Piotr Ślęczka, Mieczysław Ślęczka, Tomasz Rybka, Krzysztof Ślęczka, Andrzej Gruba, Paweł Fornal, Grzegorz Początek, Paweł Cąg, Tadeusz Kata, Andrzej Kocór, Zbigniew Stochła, Łukasz Ślęczka, Damian Ślęczka, Sławomir Turczyk, Mariusz Ślęczka – kierownik drużyny.

**Nagrody indywidualne (statuetki):**

**Najlepszy zawodnik turnieju:** Adam Mroczek („Hudson Bread” Błażowa).

**Najlepszy bramkarz turnieju:** Mateusz Pępek („PSV” Piątkowa).

**Król strzelców turnieju:** Hubert Serwatka („Hudson Bread” Błażowa) – 4 bramki.

k.s.

## ZAPROSZENIE

Towarzystwo Miłośników Ziemi Błażowskiej zaprasza wszystkich zainteresowanych kulturą, historią, tradycją naszego regionu na sesję popularno-naukową „**Błażowa w okresie autonomii galicyjskiej i w okresie II Rzeczypospolitej – przemiany społeczne, gospodarcze i polityczne**”, która odbędzie się 3 października 2010 r. w auli Gimnazjum Publicznego im. Anny Jenke w Zespole Szkół w Błażowej.

Sesji towarzyszyć będzie wystawa „**Błażowa w starej fotografii – zachować dla przyszłych pokoleń. Ludzie**”. Dodatkową atrakcją spotkania będzie występ młodzieżowego zespołu INNOMINE.

**SERDECZNIE ZAPRASZAMY**

**Prezes Małgorzata Kutrzeba**





## REALIZACJA PROJEKTU „GODNE ŻYCIE”

**Stowarzyszenie na Rzecz Kobiet „Victoria” chce pomóc kobietom, które doświadczały lub doświadczają przemocy.**

Dla tych kobiet realizujemy projekt „Godne życie”. Naszymi działaniami chcemy wypełnić lukę pomiędzy wychowaniem z przemocy i rynkiem pracy. Jak również dla bezrobotnych kobiet, które uporały się z przemocą pomoc w znalezieniu zatrudnienia. Chcemy naszymi działaniami dać możliwość kobietom powrotu do GODNEGO ŻYCIA.

Oferujemy wszechstronna pomoc: prawną i psychologiczną, umożliwimy zdobycie nowych umiejętności zawodowych (szkolenia specjalistyczne wg potrzeb) oraz odbycie 6-miesięcznych płatnych staży jak i pośrednictwo pracy.

Wszystkie zajęcia (terminy, godziny, miejsca szkoleń) będą dobierane do potrzeb uczestniczek.

Udział w projekcie jest bezpłatny.

**Zapraszamy.**

**Rekrutacja trwa od 1.08.2010 r. do 30.09.2010 r.**

Jeżeli jesteś:

- kobietą, która doświadcza i doświadczała przemocy,
  - kobietą bezrobotną lub nieaktywną zawodowo,
  - mieszkasz na terenie woj. podkarpackiego
- to projekt dla Ciebie. Zapraszamy do naszego biura przy **ul. Jagiellońskiej 4, I p ( róg z ul. 3 Maja) w Rzeszowie**, w godz. 11.00 – 15.00.

Wszelkie informacje udzielane będą pod numerem tel./ fax **17/853 42 47**, tel. kom. **668 987 828**.

Jeżeli znasz kobietę, której projekt ten może pomóc, powiedz jej, że być może dzięki udziałowi odmieni swoje życie. I rozpocznie GODNE ŻYCIE.

## WYDARZYŁO SIĘ W GMINIE

**10,11. 07.** - IV Dni Futomy

**18. 07.** - VI Turniej Sołectw Gminy Błażowa na placu k. szkoły w Błażowej Dolnej

**1.08.** - finał turnieju piłki nożnej „O Puchar Burmistrza”

**7.08.** - nagroda specjalna Marszałka Województwa Podkarpackiego dla Stowarzyszenia Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej w finale X edycji wojewódzkiego konkursu pn. „Nasze Kulinarne Dziedzictwo – Smaki Regionów” przeprowadzonego podczas Targów Rzemiosła i Przedsiębiorczości „Agrobieszczady 2010” w Lesku

**8.08.** - IV Rodzinny Rajd Rowerowy

**29.08.** - poświęcenie nowego wozu strażackiego OSP w Błażowej z udziałem miejscowej orkiestry dętej

**1.09.** - poświęcenie i otwarcie hali widowiskowo-sportowej w Błażowej  
- inauguracja roku szkolnego w ognisku muzycznym w GOK

**5.09.** - Gminne Święto Plonów w Błażowej

**12.09.** - festyn Centrum Medycznego „Promedica” oraz delikatesów „Centrum Smak” w Błażowej z okazji 1. rocznicy działalności przychodni „Promedica” w Błażowej

**Zbigniew Nowak**

**Pawłowi Ząbkowi** i jego małżonce życzenia wszystkiego najlepszego na nowej drodze życia składają kapelmistrz oraz koleżanki i koledzy z orkiestry dętej w Kąkolówce.

\*\*\*

Dyrekcja i grono pedagogiczne Szkoły Podstawowej w Lecce zapraszają na uroczyste obchody 100-lecia szkoły 25 września 2010 r., które rozpocznie się o godz. 11.00 mszą św. odprawioną w miejscowym kościele parafialnym.

\*\*\*

**Basi i Piotrowi Kruczkom**, którzy zawarli związek małżeński 8 sierpnia 2010 r. wszystkiego najlepszego życzą pracownicy Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Błażowej.

\*\*\*

Wspólnej radości i zrozumienia  
Gromadki dzieci i dużego mienia  
Zaufania, cierpliwości i duuuużo MIŁOŚCI  
Niech nie zabraknie i nutki zazdrości  
A oprócz tego udanego życia  
Słodkości, czułości i razem bycia  
Siły na co dzień, męstwa i bliskości  
I tak na koniec: jeszcze raz miłości!

Najserdeczniejsze życzenia dla **Basi i Janusza Kocajów** składają wszyscy znajomi.



**KURIER  
Błażowski**  
Czasopismo Samorządu Gminy Błażowa

**Numer 116.** przygotował zespół: Jerzy Kocój, Małgorzata Kutrzeba, Alicja Budyka, Zbigniew Nowak, Augustyn Rybka, Maciej Pałac. Stali współpracownicy: Jan Graboś, Zdzisława Górka, Stanisława Solarz, Mieczysław A. Lyp. **Danuta Heller** redaktor naczelna. Korekta Danuta Heller, Stanisław Drewniak. Skład i redakcja techniczna Jakub Heller. Sprzęt komputerowy DPT: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błażowej. Autorzy zdjęć: D. Heller, J. Heller, M. Kozubek, Z. Nowak, M. Traczewski i inni.

Materiałów niezamawianych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo adiustowania i skracania tekstów oraz zmiany tytułów. Artykuły podpisane odzwierciedlają poglądy jedynie ich autorów. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Przedpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. Na teksty oczekujemy do ostatniego dnia miesiąca poprzedzającego ukazanie się następnego numeru. „Kurier Błażowski” zrzeszony jest w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej z siedzibą w Krakowie, finansowany przez Radę Miejską w Błażowej.

**Adres redakcji:** Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna,  
36-030 Błażowa, ul. 3 Maja 24, tel. (017) 22 97 170.  
e-mail: kurier\_blazowski@vp.pl.  
Zobaczcie nas na <http://kurierblazowski.w.interia.pl/>

Nr zezwolenia sądowego 41/93  
**ISSN 1234-2300**  
Skład ukończono 20 września 2010 r.



Druk: STEINER  
Zaczerwie 980  
k/Rzeszowa  
[www.steiner.com.pl](http://www.steiner.com.pl)

# © GMINNE WYDARZENIA

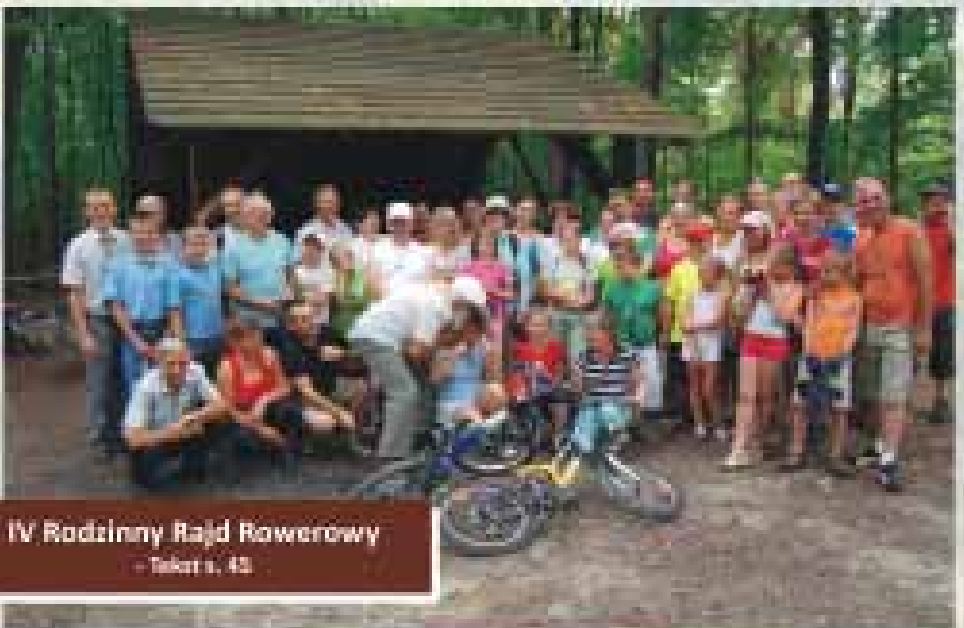
W obiektywie



„Złote Pióro” dla Mieczysława Lypa  
- Tekst s. 15



Uczniwie LO na obozie naukowym  
w Krynicy Górskiej, 26-30 czerwca 2010 r.



IV Rodzinny Rajd Rowerowy  
- Tekst s. 43



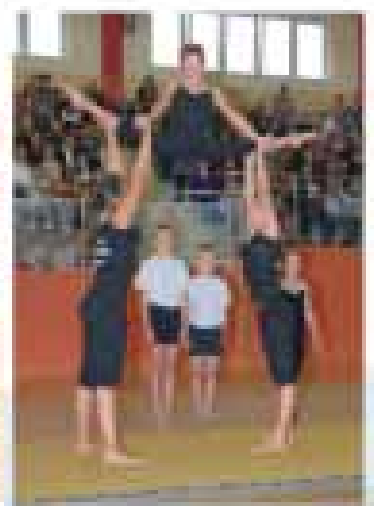
VIII edycja Gminnego Turnieju Piłki Nożnej  
o Puchar Burmistrza Białowej - Tekst s. 63





# GMINNE WYDARZENIA

W obiektywie



Sukces wieńczy dzieło  
- hala sportowa otwarta - Tekst: s. 42



„Bóg błogosławił, ziemia plon wydała”  
- Tekst: s. 28